



Yvonne Lindsay



*Kręte drogi
namiętności*

Tytuł oryginału: The Wayward Son

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Anna nigdy w życiu nie oglądała równie pięknego widoku. Jesienny bajecznie kolorowy australijski krajobraz był skąpany w promieniach zachodzącego słońca. W głębi majaczyły wzgórza Adelaide Hills, a na pierwszym planie rąbał drewno rozebrany do pasa mężczyzna. Jego wspaniała muskulatura wywołała w niej gwałtowną reakcję.

Jako osoba ciężko pracująca nie miała wiele czasu na zachwycanie się urodą mężczyzn, ale zawsze potrafiła ją docenić. Pod wpływem odruchu podeszła więc nieco bliżej do młodego człowieka i nagle uświadomiła sobie, kim on jest.

To na pewno Judd Wilson. Syn Charlesa Wilsona. Był wyższy od ojca i miał ciemniejsze włosy, ale poza tym wyglądał jak jego wierna kopia. Nawet gdyby miała jakiegokolwiek wątpliwości, musiałyby je rozwiać przenikliwe spojrzenie intensywnie niebieskich oczu.

Poczuła dziwne podniecenie i stwierdziła ze zdumieniem, że jej serce zaczyna bić nieco szybciej. Żaden mężczyzna nie wywarł na niej tak silnego wrażenia już od dłuższego czasu. A przecież miała do czynienia z synem człowieka, który był nie tylko jej pracodawcą, lecz kimś w rodzaju zastępczego ojca.

Odetchnęła głęboko i przypomniała sobie, że przyjechała do Australii w określonym celu. Złożyła pewną obietnicę i zamierzała jej dotrzymać. Instrukcje były jednoznaczne. Miała nakłonić Judda Wilsona do odwiedzenia niewidzianego od ponad dwudziestu lat ojca, który mieszkał w Nowej Zelandii i był umierający.

Trzymając się ścieżki, która biegła między dwoma rzędami winorośli,

zrobiła jeszcze kilka kroków i nagle znieruchomiała. Zdała sobie sprawę z trudności powierzonego jej zadania i poczuła obezwładniający atak lęku.

Judd miał sześć lat, kiedy jego matka rozwiodła się z Charlesem i wywozła syna z Nowej Zelandii, porzucając na zawsze nie tylko męża, lecz również małą córeczkę o imieniu Nicole. Czy Judd mógł pamiętać ojca? Czy z radością powita szansę pojednania, czy też będzie z goryczą wspominał stracone lata?

Nie miała pojęcia, jaka będzie reakcja Judda, ale ta nieświadomość wywołała w niej odruch solidarności z jego ojcem. Gdyby Cynthia Masters – Wilson nie była oszustką, Charles nie zostałby pozbawiony możliwości widywania się z synem. Anna nie poznała kobiety, która odebrała jej pracodawcy chęć życia, i wcale nie cieszyła się na to spotkanie. Wiedziała, że musi do niego dojść, ale teraz chciała przede wszystkim porozmawiać z Jud – dem i przekonać się, jak zareaguje on na prośbę ojca.

W pierwszej chwili zamierzała wykorzystać to przypadkowe spotkanie i natychmiast mu ją przedłożyć, ale potem doszła do wniosku, że nie należy przystępować do wykonania tego zadania w sposób tak obcesowy. Powinna raczej poczekać na właściwy moment i podjąć rozmowę w sposób bardziej subtelny.

Zależało jej na tym, by ta misja zakończyła się sukcesem. Charles przez wiele lat wspomagał materialnie jej nieżyjącą już matkę, więc chciała spłacić dług wdzięczności i umożliwić mu pojednanie z synem.

Skreśliła w boczną ścieżkę, zamierzając wrócić do pensjonatu i odłożyć tę rozmowę na później, ale zatrzymał ją dźwięczny męski głos.

– Dobry wieczór! Czy nie zachwyca pani ten zachód słońca?

Wiedziała, że nie może zignorować tego powitania, jeśli chce zrobić dobre wrażenie na człowieku, od którego zależy powodzenie jej misji.

Zebrała się więc na odwagę i ruszyła na spotkanie z synem swojego szefa.

To musi być nowa mieszkanka należącego do winnicy pensjonatu, pomyślał Judd, zerkając na idącą w jego stronę kobietę w niebieskiej sukience. Jego kuzynka Tamsyn informowała cały personel na początku każdego tygodnia o gościach, którzy mieli się pojawić w luksusowych domkach. Ale nie wspomniała o tym, że ta pensjonariuszka będzie bardzo atrakcyjna.

Zmrużył oczy i przyjrzał się uważnie nieznajomej młodej damie. Choć ścieżka była nierówna, szła po niej pełnym gracji krokiem, kołysząc lekko biodrami w tak zmysłowy sposób, że jego męska wrażliwość została postawiona w stan pełnej gotowości.

– Jestem Judd Wilson – powiedział, przekładając siekierę do lewej ręki i wyciągając prawą w jej kierunku. – Witamy w winnicy The Masters.

– A ja nazywam się Anna Garrick – odparła z uśmiechem, przyglądając się jego twarzy tak uważnie, jakby szukała na niej śladu rozpoznania.

Czyżbyśmy się już kiedyś spotkali, a ona sprawdza, czy ją pamiętam? – pomyślał ze zdziwieniem. Nie, to niemożliwe, przecież nie zapomniałbym tak pięknej i atrakcyjnej kobiety.

– Miło mi cię poznać, Anno. Kiedy przyjechałaś?

Odwróciła wzrok tak gwałtownie, jakby chciała coś przed nim ukryć, co natychmiast obudziło jego czujność.

– Dziś rano. Tu jest cudownie. Masz szczęście, że mieszkasz w tak pięknym miejscu. Czy... czy pracujesz tu od dawna?

– Można tak powiedzieć – odparł z uśmiechem. – Ta winnica i wszystko, co ją otacza, należy do rodziny Mastersów. Mieszkam tu od dziecka.

– Ale twoje nazwisko...

No tak, pomyślał, znów to nazwisko. Pamiątka po ojcu, który odrzucił go przed wieloma laty. Nazwisko, z powodu którego kuzyni nadal traktowali go jak obcego, choć z wielkim powodzeniem zarządzał interesami całej rodziny.

– Moja matka nazywa się Cynthia Masters – Wilson – wyjaśnił, nie zamierzając wdawać się w szczegóły.

– Czy wszyscy członkowie rodziny Mastersów rąbią drewno, żeby palić w kominkach pensjonatu? – spytała z przewrotnym uśmiechem.

– Oczywiście – odparł równie żartobliwym tonem. – Robimy wszystko, co w naszej mocy, żeby zadbać o dobre samopoczucie gości.

Nie musiał jej mówić, że ma za sobą wyjątkowo ciężki i nerwowy dzień pracy, więc chce rozładować napięcie przy pomocy wysiłku fizycznego, bo inaczej mógłby naruszyć nietykalność cielesną swego kuzyna.

Ethan zasługiwał na to, żeby ktoś go w końcu nauczył rozumu. Zarządzał winnicą w sposób bardzo fachowy, a produkowane przez niego wina regularnie zdobywały nagrody i wyróżnienia. Był jednak wręcz betonowym konserwatystą i trzymał się uparcie tradycyjnych metod działania. Dbał tylko o to, by zachować wysoki standard tych win, które od lat były kojarzone z marką. Natomiast Judd, który bacznie śledził wahania rynku, był przekonany o konieczności wprowadzania do produkcji nowych odmian i poszerzania oferty handlowej. Walczył o to od dawna, ale dotąd nie zdołał przełamać oporu kuzyna.

Jak to dobrze, że przyjechała ta kobieta, pomyślał z zadowoleniem. Może jej towarzystwo pozwoli mu na chwilę oderwać się od codzienności.

– Daj mi znać, gdybyś miała jakieś specjalne życzenia – powiedział uprzejmym tonem.

– Będę o tym pamiętać, ale na razie nic nie przychodzi mi do głowy.

Chcę pospacerować po tej pięknej okolicy, zanim zrobi się zbyt ciemno.

– W takim razie zobaczymy się przy kolacji.

– Kolacji?

– Owszem. Co tydzień zapraszamy na rodzinną kolację nowych gości.

Znajdziesz zaproszenie w pliku ulotek informacyjnych, które dostałaś wraz z kluczami. Wieczór zaczyna się od drinków, które będą podawane o siódmej w salonie głównego budynku. Mam nadzieję, że się tam zjawisz – dodał, ponownie wyciągając rękę.

– Będzie mi bardzo miło.

– To świetnie. A więc do zobaczenia.

Uniósł jej dłoń do ust i musnął ją wargami. Wydawała się zaskoczona, ale po chwili obdarzyła go kolejnym uśmiechem i odeszła. On zaś oparł się na trzonku siekiery i spojrzał na wieńczące pobliskie wzgórze ruiny neogotyckiej posiadłości.

Choć spłonęła przed laty podczas pożaru buszu, jej osmalone szczątki nadal były symbolem rodzinnej świetności. I dowodem na to, że właściciele tych ziem nie załamali się pod wpływem katastrofy, lecz odbudowali nie tylko swój majątek, ale również wysoką pozycję towarzyską.

Był dumny z tego, że jest spadkobiercą tego dziedzictwa. Choć nosił inne nazwisko, miał prawo uważać się za pełnoprawnego członka rodziny Mastersów. Wiedział, że zawsze będzie uważany za człowieka z zewnątrz, więc dowiódł swojej wartości ciężką pracą. A kiedy został generalnym zarządcą firmy, uczynił z niej potężną korporację o globalnym zasięgu.

Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że w ostatnim okresie zbyt intensywnie koncentruje się na pracy. Od wielu miesięcy nie miał ani dnia przerwy i zaczynał odczuwać znużenie. Przyszło mu do głowy, że drobny flirt z piękną Anną Garrick może ubarwić jego monotonne życie.

Metodycznie ułożył porąbane drewno na stosie i ruszył w kierunku domu, by wziąć prysznic. Perspektywa kolejnego wieczoru z rodziną wydała mu się nagle o wiele bardziej atrakcyjna niż dotąd.

Gdy wszedł do salonu, byli w nim już obecni mieszkający na terenie posiadłości członkowie klanu Master – sów oraz zaproszeni goście. Zwyczaj wypijania drinka przed kolacją był jednym z reliktyw dawnego stylu życia i odgrywał ważną rolę w procesie integracji całej rodziny.

Na dworze było już chłodno, więc w wielkim kominku płonął ogień. Judd ukłonił się zdawkowo Ethanowi, a potem posłał promienny uśmiech swojej matce, która siedziała na jednym z ustawionych w pobliżu paleniska foteli.

Nigdzie nie dostrzegł nowo przybyłego gościa, więc podszedł do bocznego stołu i nalał sobie kieliszek lokalnego pinot noir.

Kiedy Anna pojawiła się w drzwiach, ruszył w jej kierunku, ale wyprzedziła go czujna jak zawsze pani domu. Gdy do nich podszedł, były już pogrążone w rozmowie.

– Proszę mi wybaczyć moją bezpośredniość, ale wydaje mi się pani znajoma – mówiła Cynthia Masters – Wilson. – Czy pani już kiedyś u nas mieszkała?

Ku zaskoczeniu Judda na twarzy Anny pojawił się wyraz paniki.

– Nie, nie... – odparła niepewnie. – Jestem w Australii Południowej po raz pierwszy w życiu. Choć mam nadzieję, nie ostatni.

Uśmiechnęła się, ale Judd dostrzegł w jej oczach zmieszanie i postanowił zachować czujność. Panna Garrick wydawała mu się coraz bardziej interesująca.

– Być może ma pani sobowtóra, podobno każdy z nas go posiada – zauważyła Cynthia, jakby próbując zatuszować swą niezręczność. – Czy

Judd może pani podać coś do picia?

– Będę wdzięczna za kieliszek sauvignon blanc. Podobno dostali państwo niedawno dwa złote medale właśnie za ten szczep.

– To prawda. Jesteśmy bardzo dumni z Ethana i podziwiamy to, co robi dla winnic. Czy nie mam racji, Judd? – spytała, patrząc na syna w taki sposób, jakby chciała dać mu do zrozumienia, że kuzyn doniósł jej o ich kłótni.

– On jest z pewnością mistrzem – przyznał Judd.

Pani domu najwyraźniej zdała sobie sprawę, że jego odpowiedź nie jest jednoznaczna, bo spojrzała na niego z wyrzutem. Potem wzięła Annę pod rękę, by przedstawić ją innym członkom rodziny. On zaś pomyślał, że matka dobrze wybrała rodzaj kary, bo nowo przybyła kobieta jest jedyną osobą, z którą miałyby ochotę porozmawiać.

Kiedy Cynthia podeszła z nią do dwóch starszych braci, a potem do Ethana, poczuł ukłucie zazdrości. Kuzyn chyba był tego świadomy, bo spojrzał na niego z triumfem, a potem powiedział do ucha Anny coś, co wywołało jej wybuch śmiechu.

Judd, nie chcąc okazać, że to wzbudziło jego irytację, odwrócił głowę i dojrzał w drzwiach siostrę Ethana, więc podszedł do niej, by się przywitać.

– Widzę, że już zwróciłeś uwagę na naszego najnowszego gościa – powiedziała Tamsyn, wyjmując z jego ręki kieliszek i wypijając łyk wina. Jej nowy pierścionek zaręczynowy zabłysnął w świetle wiszących pod sufitem kandelabrow. – Hmm, bardzo dobre. Czy mogę dostać kieliszek?

– Weź mój, jeszcze go nie tknąłem. Dlaczego nie ma tu twojego narzeczonego?

– Dotąd nie wrócił z miasta. Ma mnóstwo pracy. – Spojrzała na niego badawczo. – Wydajesz się dziwnie spięty. Czy coś się stało?

Judd zmusił się do uśmiechu. Tamsyn zawsze potrafiła bezbłędnie

rozszyfrować jego nastrój.

– Nic wielkiego. Po prostu nie potrafię przekonać twojego brata, że powinien poświęcać trendom rynkowym co najmniej tyle uwagi, ile poświęca gościom.

– Och, drogi kuzynie, nie masz powodów do niepokoju! – odparła Tamsyn, wybuchając śmiechem. – Przecież wiesz, że Ethan nie ma pojęcia o trendach rynkowych. I że lubi tylko blondynki – dodała, patrząc na Annę. – A ta brunetka najwyraźniej jest zainteresowana tobą, bo stale ci się przygląda. Czy już ją poznałeś?

Judd kiwnął głową, a potem spojrzał w kierunku Anny i stwierdził, że istotnie zerka ukradkiem w jego stronę.

– Czy powiedziała ci, po co przyjechała do Adelaide?

– Kiedy zadzwoniła, żeby zarezerwować domek, odniosłam wrażenie, że chce sobie zrobić krótkie wakacje. Będzie tu przez cztery dni, więc zdążysz ją lepiej poznać.

– Tylko cztery dni? W takim razie nie powinna tracić czasu na rozmowy z kimś innym. Wybacz, ale muszę cię zostawić samą.

Nie czekając na odpowiedź kuzynki, podszedł do Anny, która na jego widok uśmiechnęła się z zadowoleniem.

– Wspólna praca w tak licznych gronie rodzinnym musi być bardzo miła – powiedziała z zachwytem. – Ethan poinformował mnie, kto z was jest kim i czym się zajmuje.

– Owszem, to ma swoje dobre strony – przyznał Judd.

– Czy masz zamiar zwiedzać okolicę podczas pobytu w winnicy? Tak się składa, że mam dwa wolne dni, więc chętnie spełnię funkcję przewodnika.

Anna z trudem powstrzymała się od okrzyku triumfu. To była wymarzona okazja.

Podróżując po okolicy z Juddem Wilsonem, będzie mogła dobrze go poznać i przekonać się, jakim jest człowiekiem. Wiedziała, że Charles wymaga od niej tylko tego, by przekazała Juddowi jego list. Ale zanim podejmie ten krok, chciała się przekonać, czy może on odnieść pożądaný skutek. Charles przeżył wiele rozczarowań, więc należy zrobić wszystko, by tym razem nie spotkało go niepowodzenie.

Wiedziała, że Charles bardzo chciałby pojednać się z synem, ale jest psychicznie przygotowany na jego odmowę. Właśnie dlatego nie zwierzył się ze swoich planów nikomu oprócz niej. Zobowiązał ją do zachowania tajemnicy nawet przed swoją córką, która w związku z jego chorobą stopniowo przejmowała od niego władzę nad firmą.

Anna obiecała mu dyskrecję bardzo niechętnie, bo z Nicole łączyło ją nie tylko miejsce zamieszkania i wspólna praca, lecz również bliska przyjaźń. Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że postępuje niełojalnie, robiąc coś za jej plecami.

Pocieszała się myślą, że czyni to dla dobra Charlesa, który marzył o pojednaniu z synem. Nie miała jednak pojęcia, w jaki sposób przystąpić do wykonania powierzonego jej zadania.

Czuła instynktownie, że Judd okaże się bardziej podatny na prośbę ojca, jeśli przedstawi mu ją dopiero po jakimś czasie, w momencie, w którym połączy ich coś w rodzaju przyjaźni. Ale intuicja ostrzegała ją, że im bardziej opóźni próbę wykonania zadania, tym trudniej jej będzie oprzeć się męskiemu urokowi Judda.

Dlatego rozważyła starannie jego propozycję, zanim zdobyła się na odpowiedź.

- Czy jesteś tego pewny? – spytała po chwili namysłu.
- Nie chciałabym zabierać ci czasu. Jestem w tych stronach po raz

pierwszy i już teraz czuję, że przeznaczyłam na tę wizytę zbyt mało czasu.

– W takim razie mogę tylko mieć nadzieję, że zdołam nakłonić cię do ponownego przyjazdu – rzekł półgłosem, nachylając się do jej ucha.

Jego słowa przyprawiły ją o dreszcz podniecenia. Miała wrażenie, że jeśli Judd będzie nadal zachowywał się wobec niej tak uwodzicielsko, tylko zimny prysznic umożliwi jej zaśnięcie. Zainteresowanie, jakie w niej wzbudzał, komplikowało w znacznym stopniu jej misję. Ale pocieszyła się myślą, że Judd najwyraźniej zabiega o jej towarzystwo, więc zyska okazję, żeby lepiej go poznać. A dopóki będzie ukrywać prawdziwy cel swojego pobytu w tych stronach, wszystko powinno przebiegać zgodnie z planem.

Dochodzący z holu dźwięk gongu wzywającego na kolację zwolnił ją z obowiązku odpowiedzi.

– Czy mogę ci towarzyszyć w drodze do jadalni? – spytał Judd, podając jej ramię.

– Czy zawsze zachowujesz się w sposób tak ceremonialny? – spytała, biorąc go pod rękę.

Obrzucił ją spojrzeniem, które wyraźnie mówiło, że potrafi zachowywać się w sposób bardzo bezceremonialny. Jej ciało zareagowało na jego bliskość tak silnie, że nie potrafiła nad nim zapanować. Poczwała nagle, że jej piersi się napinają w oczekiwaniu dotyku męskiej dłoni. Była tak podniecona, że niemal przeniosła się w inny stan świadomości.

– Tylko wtedy, kiedy muszę – odparł Judd z przewrotnym uśmiechem, a ona po raz nie wiadomo który spytała samą siebie, czy nie przeceniła własnych sił, podejmując się tak trudnego zadania.

ROZDZIAŁ DRUGI

Długi stół jadalny był zastawiony olśniewającą kolekcją porcelany, kryształów i sreber. Anna, wychowana w domu Charlesa, dziękowała Bogu za to, że widok tego przepychu jej nie obezwładnia. Choć matka tylko zarządzała domem pana Wilsona i była jego towarzyszką życia, Anna od dzieciństwa korzystała z tych samych przywilejów, jakimi los obdarzył Nicole. Ale pod względem pozycji finansowej dzieliła ją od przyjaciółki głęboka przepaść.

Siedząc w pobliżu szczytu stołu, po prawej ręce Judda, mogła obserwować całą rodzinę. Nie ulegało wątpliwości, że jej najważniejszym żeńskim przedstawicielem jest Cynthia. Przyglądając jej się uważnie, stwierdziła, że Nicole jest tak podobna do matki, jak Judd do ojca.

Tak będzie wyglądała moja przyjaciółka za jakieś dwadzieścia lat, pomyślała z podziwem. Powinna być z tej perspektywy bardzo zadowolona.

Cynthia Masters – Wilson, mimo śladów siwizny na skroniach, była nadal bardzo atrakcyjną, pełną godności kobietą. Wyglądała na osobę, która jest przyzwyczajona do wydawania poleceń i do tego, że są one wykonywane.

Ciekawe, jaką była kobietą w okresie małżeństwa z Charlesem, pomyślała Anna i szybko odwróciła wzrok od pani domu, gdyż ta ostatnia wyczuła utkwione w siebie spojrzenie i badawczo się jej przyjrzała.

Wyraźnie widoczna była również silna więź łącząca Cynthię z Juddem. Anna odniosła wrażenie, że tylko on potrafi się przeciwstawić autokratycznym zapędom matki i wywołać na jej twarzy szczery uśmiech. Widząc jej przywiązanie do syna, zaczęła się zastanawiać, dlaczego pani Wilson, porzucając męża, nie wzięła z sobą do Australii małej Nicole. Czyżby

nie zdawała sobie sprawy, że jej decyzja może wywrzeć niekorzystny wpływ na psychikę dziecka i całe jego życie?

Jadąc na prośbę Charlesa do Australii, była przekonana, że został skrzywdzony przez byłą żonę, i stała zdecydowanie po jego stronie. Teraz uświadomiła sobie, że Cynthia postąpiła również w sposób bezwzględnie egoistyczny wobec Nicole.

– Jesteś bardzo poważna – szepnął do jej ucha Judd. – Czyżbyś miała zastrzeżenia do naszej kuchni?

Jego ciepły oddech, który poczuła na skórze, wydał jej się niemal pieszczotą. Zmusiła się do skupienia uwagi na tym, co działo się wokół niej, i potrząsnęła głową.

– Nic podobnego. Wszystko jest doskonałe.

– A może coś wyprowadza cię z równowagi?

Tylko ty, pomyślała, ponownie kręcąc głową.

– Chyba jestem po prostu trochę zmęczona.

– Nasza rodzina potrafi być przytłaczająca, prawda?

– Nie o to chodzi. Prawdę mówiąc, bardzo wam zazdroszczę. Jestem jedynaczką, a moi rodzice też nie mieli rodzeństwa. Widok tak wielu członków rodziny zgromadzonych w jednym miejscu po prostu mnie zachwyca. Jesteście dziećmi szczęścia.

– Owszem, jesteśmy dziećmi szczęścia, ale taka liczba krewnych może być równocześnie przekleństwem – odparł z porozumiewawczym zmrużeniem oka, które nieco stepiło ostrość drugiej części jego wypowiedzi.

A Nicole powinna mieć prawo do zasiadania w waszym gronie, dokończyła w myślach Anna.

Nie miała pojęcia, co było przyczyną rozpadu małżeństwa państwa Wilsonów i rozdzielenia ich dzieci. Charles kategorycznie odmawiał rozmów

na ten temat. Kiedyś, dawno temu, powiedział tylko tyle, że Cynthia zawiodła jego zaufanie i że uważa jej postępowanie za niewybaczalne. Anna wiedziała, że doprowadziło to nie tylko do rozkładu małżeństwa, lecz również do rozstania Charlesa ze współnikiem. Ale nie miała pojęcia, co konkretnie zmieniło w tak zasadniczy sposób życie tylu osób.

Przypomniała sobie, że jest tu po to, by zasypać tę przepaść i zaczęła się zastanawiać, czy to zadanie nie przekracza jej możliwości.

Gdy podano kawę i desery, przeprosiła panią domu i wyraziła chęć udania się na spoczynek. Wszyscy mężczyźni wstali od stołu, gdy odsunęła krzesło. Ich nieco staroświecka galanteria wzbudziła w niej szczerzy zachwyty.

– Bardzo dziękuję za kolację i uroczę towarzystwo – powiedziała na pożegnanie.

– Było nam bardzo miło, Anno – odparła serdecznym tonem Cynthia.

– Jeśli zechcesz się do nas ponownie przyłączyć podczas pobytu w pensjonacie, serdecznie zapraszamy. Czy masz jakieś plany na jutro?

– Będziemy zwiedzali okolicę, a potem zabieram ją na lunch do Hahndorfu – odpowiedział za nią Judd.

– Ach, tak? – Cynthia ukryła zaskoczenie, ale Anna widziała, że gdy tylko wyjdzie z pokoju, wypyta syna o przyczynę zainteresowania jej osobą.

– W takim razie mam nadzieję, że spodoba ci się nasza mała niemiecka enklawa. Życzę miłych snów.

– Dziękuję – odparła Anna i wyszła z jadalni.

Ku jej zaskoczeniu Judd ruszył za nią. Kiedy dotarli do drzwi wejściowych, gwałtownie się zatrzymała.

– Dlaczego powiedziałeś matce, że zabierasz mnie na lunch?

– Bo to prawda. Nie można zwiedzić Adelaide Hills, nie wstępując do Hahndorfu. To by dowodziło braku wrażliwości na zjawiska kulturowe.

– Odniosłam wrażenie, że nie była tym zachwycona.

– Ona uważa, że nie przykładam się do pracy, ale to jest mój problem, więc nie musisz się tym przejmować.

Otworzył drzwi i wskazał jej drogę.

Idąc wąską ścieżką w stronę odrestaurowanego starego domku, który zajmowała, poczuła chłodny powiew wiatru i lekko zadrżała. Judd natychmiast zdjął marynarkę i zarzucił ją na jej ramiona.

– Dzięki – mruknęła cicho, czując bijące od materiału ciepło i lekki zapach wody po goleniu.

– O tej porze roku noce bywają tu dość chłodne – zauważył z uśmiechem Judd. – W twoim domku płonie ogień w kominku, więc będzie ci ciepło.

Przypomniała sobie zapach, z jakim rąbał tego popołudnia drewno, i zaczęła się zastanawiać, czy wykazuje taką samą energię we wszystkim, co robi.

– Mamy piękny wieczór – stwierdziła, zerkając na rozgwieżdżone niebo w nadziei, że ten widok oderwie jej myśli od Judda.

– To prawda.

W jego głosie było coś, co kazało jej opuścić wzrok i spojrzeć mu w oczy. Choć stali metr od siebie, poczuła się tak, jakby wyciągnął do niej rękę. Jedno jego spojrzenie zamieniło ją w bezsilną ofiarę pożądania.

Wcale go nie знаła, ale była gotowa zapomnieć o swoich zasadach i zaproponować mu wspólną wyprawę do krainy zmysłowych doznań. I wiedziała, że on również czuje do niej nieodparty pociąg. Najwyraźniej nadawali na tych samych falach, bo otaczające ich powietrze wydawało się naładowane erotyzmem.

Odwróciła od niego wzrok i ruszyła nieco szybszym krokiem w

kierunku domku, a on w milczeniu poszedł za nią. Kiedy dotarli do drzwi frontowych, zdjęła marynarkę i podała mu ją z uśmiechem wdzięczności.

– Dziękuję.

– Nie ma za co.

Dlaczego on się nie odwróci i nie odejdzie? – pytała się w duchu. Czy liczy na to, że zaproszę go do środka?

Zauważyła już wcześniej, że kuchnia domku jest dobrze zaopatrzona, a w barku stoi wiele butelek. Ale miała wątpliwości, czy powinna zapraszać go na kawę lub drinka. Wiedziała dobrze, że jego wizyta może skończyć się tylko w jednym miejscu – w jej sypialni. I była pewna, że przeżyłaby z nim cudowną noc.

Ta myśl była podniecająca, ale wzbudziła w niej silny lęk. Nie była kobietą wskakującą do łóżek nowo poznanych mężczyzn, a poza tym nigdy nie mieszała seksu ze sprawami zawodowymi. Gdyby uległa teraz jego awansom, byłoby jej bardzo trudno wyjawić mu prawdziwą przyczynę swojego przyjazdu do Australii.

– Znowu jesteś zamyślona – rzekł z uśmiechem Judd.

– To mi się czasem zdarza.

– W takim razie jestem ciekaw, co pomyślisz o tym.

Niespostrzeżenie, w niepojęty dla niej sposób, zmniejszył dzielący ich dystans i położył dłoń na jej karku. Poczula na chłodnej skórze ciepło palców. Odruchowo uniosła twarz i lekko rozchyliła wargi. Wiedziała, że próby oporu są skazane na niepowodzenie. Pragnęła tego zbliżenia tak samo jak on i czuła się bezsilna wobec dyktatu własnego ciała.

Jego usta były miękkie i delikatne, ale ona poczuła, że przez jej żyły przepływa fala ognia. Jakaś jej część pragnęła, by pocałunek okazał się rozczarowaniem, bo wtedy łatwiej byłoby jej odrzucić awanse Judda. Ale w

gruncie rzeczy wiedziała dobrze, że będzie on magiczny, a każda komórka jej ciała pragnęła tej magii z ogromną siłą.

Zacisnęła pięści, by powstrzymać się od wyciągnięcia rąk i zarzucenia mu ich na szyję. Ale zanim zdała sobie z tego sprawę, położyła dłonie na jego klatce piersiowej i uświadomiła sobie, że pokrywająca je skóra niemal płonie od bijącego od niej ciepła. Zdała też sobie sprawę, że chciałaby poczuć to ciepło we wszystkich zakątkach ciała.

Judd objął ją w pasie i przyciągnął do siebie tak blisko, że ich uda się zetknęły. Teraz już miała pewność, że on również jest silnie pobudzony. Lekko otworzyła usta, a on wsunął do nich język i zaczął nim delikatnie poruszać.

Poczuła smak dobrego wina i fascynujących obietnic, które sprawiły, że jej ciało zadrgało pożądaniem. Delikatnie otarła się o Judda, ale ten ruch nie rozładował napięcia, lecz je wzmógł. Zaczęła go całować z taką pasją, jakby chciała dać mu wyraźnie do zrozumienia, że nie chce być jedynie biernym świadkiem zamachu na swoje zmysły.

Jej piersi były tak napięte, jakby marzyły o dotyku jego dłoni. Wsunęła palce we włosy Judda i przycisnęła jego głowę do siebie tak mocno, jakby chciała mu uświadomić, że nie zamierza wypuścić go z objęć.

Rozrywający nocną ciszę donośny krzyk jakiegoś ptaka uzmysłowił jej, gdzie się znajduje. I przypomniał o zadaniu, które miała wykonać podczas wyprawy do Australii.

Wysunęła palce z jego włosów i opuściła ręce. Koniec pocałunku był dla niej bardziej bolesny, niż się spodziewała, ale postanowiła zachować niezłomność. Chętnie przywarłaby jeszcze raz ustami do warg Judda, ale dobrze wiedziała, że na tym się nie skończy. Żar płonący w jej wnętrzu był zbyt silny, by potrafiła go opanować po raz drugi, postanowiła więc pożegnać

Judda.

– Czy w taki sposób mówisz dobranoc wszystkim gościom? – spytała żartobliwym tonem, żeby rozładować niezręczną atmosferę.

– Nie, tylko tobie – odparł z przewrotnym uśmiechem.

Te trzy słowa na nowo obudziły w niej pożądanie. I nadzieję na to, że tak obiecująco zaczęta znajomość może się przerodzić w jakiś trwalszy związek.

– Nie mogę... nie mogę... – wyjąkała niepewnie, szukając słów.

– Nie przejmuj się, Anno – przerwał jej czułym tonem. – Wiem, co czujesz. Potrafię zachować cierpliwość, a ty jesteś kobietą, na którą warto czekać. Ale obiecuję ci, że prędzej czy później będziemy się kochać. I przyrzekam, że przeżyjemy niezapomniane chwile.

Pocałował ją lekko w policzek i cofnął się o krok, a potem spojrzał na nią z uśmiechem, który na nowo przyspieszył bicie jej serca.

– Przyjdę po ciebie jutro rano około dziewiątej – oznajmił. – Śpij dobrze.

Odwrócił się i odszedł, a ona patrzyła za nim przez chwilę, a potem z ciężkim westchnieniem otworzyła drzwi wynajętego domku.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ośmiocylindrowy silnik sportowego aston martina mrucał cicho na wewnętrznej drodze prowadzącej do domku, w którym mieszkała Anna. Siedzący za kierownicą Judd wydawał się o wiele bardziej pogodny niż poprzedniego dnia.

Od dawna nie był tak żywo zainteresowany żadną kobietą. Prawdę powiedziawszy, nigdy w życiu nie czuł takiego pociągu do jakiegokolwiek przedstawicielki przeciwnej płci.

Wiedział, że czeka go fascynujący dzień. I być może jeszcze bardziej owocny wieczór.

Usłyszał sygnał telefonu, zerknął na zamontowany na tablicy rozdzielczej wyświetlacz i nacisnął guzik umożliwiający rozmowę bez odrywania rąk od kierownicy.

– Dzień dobry, mamó. Nie spodziewałem się, że zadzwonisz do mnie tak wcześnie.

– Wiem, skąd ona przyjechała – oznajmiła Cynthia, nie bawiąc się w wymianę uprzejmości.

– Kto? Anna?

– A któżby inny? Miałam wrażenie, że już ją gdzieś widziałam, a teraz wiem, dlaczego mi się tak wydawało. Znałam jej matkę, pracowała w firmie Wilson Wines. Wtedy była po prostu urzędniczką i bezwstydnie flirtowała z odwiedzającymi biuro przedstawicielami handlowymi. Jeden z nich zaproponował jej małżeństwo, bo oczywiście zaszła w ciążę. Po ślubie wyjechała. Zawsze podejrzewałam, że interesuje się nią twój ojciec, więc byłam nawet dość zadowolona. Jakieś trzy lata po naszym przyjeździe do

Australii dowiedziałam się, że jej mąż zmarł. Wtedy zatrudnił ją Charlie. Oficjalnie jest osobą prowadzącą jego dom, ale chyba wszyscy domyślają się, jak wygląda prawda.

Judd zacisnął zęby. Ton, jakim jego matka mówiła o byłym mężu, zawsze budził jego irytację.

– Czy mnie słyszałeś, Judd?

– Tak, mamó. Co twoim zdaniem powinienem w tej sprawie zrobić?

– Jak to co? Zażądać wyjaśnień. Musiała mieszkać z matką pod dachem Charlesa. Spróbuj się dowiedzieć, co ona tu robi, bo jestem pewna, że nie przyjechała na odpoczynek. Jej przyjazd musi mieć jakiś związek z twoim ojcem.

Niechętnie przyznawał rację matce, ale tym razem musiał uznać, że zapewne ją ma. On sam też od początku podejrzewał, że Anna coś ukrywa. Kiedy podczas pierwszego spotkania spojrzała badawczo na jego twarz, miał wrażenie, że szuka w nim podobieństwa do jakiejś znanej sobie osoby. Czyżby porównywała go z ojcem? Na myśl o tym, że Charles Wilson chce ponownie wykorzystać swoją rodzinę, poczuł przypływ wściekłości.

– Nie martw się, mamó – powiedział, starając się opanować emocje. – Damy sobie radę.

– Wiedziałam, że będą kłopoty, gdy tylko weszła wczoraj do salonu – ciągnęła Cynthia. – Ona pewnie dla niego pracuje. Jeśli jest choć trochę podobna do swojej matki, to nie byłabym zaskoczona, gdyby pełniła też funkcję jego kochanki. Zawsze lubił młode kobiety.

Miał wrażenie, że słowa matki zatruwają jadem jego umysł. Cynthia nigdy nie ukrywała gorzkiego żalu, jaki odczuwała w stosunku do pozostawionego w Nowej Zelandii byłego męża.

Judd dobrze pamiętał pierwszy dzień swojego pobytu w winnicy. Ujrzał

wtedy mającą na wzgórzu, wypaloną ruinę dawnej rezydencji rodu Mastersów i odkrył ze zdumieniem, że ich nowozelandzki dom jest wierną repliką tego nowogotyckiego pałacu. Matka wyjaśniła mu, że Charles świadomie zbudował ich wspólną siedzibę w taki właśnie sposób i ofiarował ją jej w prezencie ślubnym. Wyraziła też nadzieję, że widok ruin będzie im stale przypominał o niegodziwości jej byłego męża, który odpędził żonę oraz syna i wygnał ich do Australii.

Jako sześciolatek nie rozumiał w pełni wymowy jej słów i nie potrafił sobie wyobrazić, co czuła, tracąc ukochany dom. Ale podczas pobytu w posiadłości Mastersów niemal codziennie doświadczał upokorzeń, będących skutkiem odrzucenia przez ojca. Wujowie patrzyli na niego ze współczuciem, a niekiedy usiłowali bez powodzenia grać rolę zastępczych rodziców. Słyszał też rozmowy służby, więc dobrze wiedział, jak czuje się przygarnięty do rodziny podrzutek...

Siłą woli zmusił się do przerwania tych niewesołych rozmyślań i wrócił do teraźniejszości.

– Mamo, powiedziałem już, że się tym zajmę. Pod koniec dnia będziemy znali jej prawdziwe zamiary.

– To dobrze. Wiem, że mogę na tobie polegać, Judd. I mam nadzieję, że będziesz ostrożny.

Ostrożny? – pomyślał ze zdziwieniem. No dobrze, będę superostrożny. Będę tak ostrożny, że Anna Garrick zostanie niemile zaskoczona.

Rozłączył telefon i nacisnął pedał gazu.

Anna czekała na niego przed domkiem. Była lekko ubrana, a on poczuł nadzieję, że dobrze znosi upały, bo zapowiadał się kolejny gorący dzień.

Podeszła do samochodu, więc wysiadł i otworzył jej drzwi od strony pasażera.

– Piękne auto – powiedziała z podziwem.

– Już jako dziecko byłem fanem Jamesa Bonda. Niektóre rzeczy nigdy nie wychodzą z mody.

Roześmiała się głośno i usiadła na obitym czerwoną skórą fotelu znakomicie harmonizującym z jej kasztanowymi włosami. Kiedy Judd wrócił za kierownicę, wyjęła z torebki dużą bambusową spinkę i zwinęła je w węzeł na tyle głowy.

– Jeśli chcesz, postawię dach – powiedział Judd, nie mogąc oderwać wzroku od jej kształtnej szyi.

– Nie trzeba, jest piękny dzień. Cieszymy się słońcem – odparła z uśmiechem, który przypominał mu, jak źle się czuł, wracając poprzedniego wieczoru samotnie do domu.

– Doskonale. – Skierował samochód na drogę prowadzącą w stronę głównej szosy i przeszedł od razu do tematu. – Powiedziałaś wczoraj, że dotąd nie byłaś w Adelaide. Dlaczego wybrałaś na miejsce wakacji właśnie nasze strony?

Anna milczała przez chwilę, a on, śledząc kątem oka jej twarz, zauważył, że zacisnęła usta w taki sposób, jakby chciała powstrzymać się od udzielenia oczywistej odpowiedzi.

– Ktoś mi to zasugerował – odparła w końcu, odwracając wzrok w kierunku okna.

Judd domyślał się, kto i dlaczego nakłonił ją do przyjazdu. Jej odpowiedź była tak wymijająca, że posądziłby ją o jakieś skryte zamiary, nawet gdyby nie został ostrzeżony przez matkę. Teraz wiedział już, że Anna ma coś do ukrycia i domyślał się, że stoi za tym ojciec. Zamierzał zmusić ją do odsłonięcia kart jeszcze przez koniec dnia, ale na razie postanowił cieszyć się urokami wyprawy.

Gdy wyjechali na szosę, zauważył, że Anna spojrzała z zainteresowaniem na ruiny pałacu. Czekał przez chwilę na jej komentarz, ale ponieważ milczała, postanowił przejąć inicjatywę.

– Była kiedyś bardzo piękna.

– Słucham? – spytała, odwracając się w jego stronę.

– Ta rezydencja, która stoi na wzgórzu.

– Czy był to wasz dom rodzinny?

– Dawno temu. Ale wiążą mnie z nim wspomnienia, bo spędziłem dzieciństwo w Nowej Zelandii i mieszkałem kiedyś przez krótki czas w identycznym pałacu. Ta rezydencja uległa zniszczeniu przed moim przyjściem na świat. Mama i wujowie spędzili w niej młodość. Jej utrata była dla nas ciężkim ciosem. Wiem, że mama nigdy jej nie przeboleła. Straciliśmy wtedy nie tylko dom, lecz również znaczną część winnicy.

– Czy nie można było go zatrzymać?

– Czego?

– Tego pożaru. – Zdała sobie sprawę, że Judd badawczo jej się przygląda, więc dodała pospiesznie: – Czytałam gdzieś, że to był pożar buszu.

Masz szybki refleks, pomyślał z uznaniem, kiwając potakująco głową.

– Mieli szczęście, że uszli z życiem. Nie byli oszałamiająco bogaci, więc musieli dokonać wyboru. Mogli odbudować dom albo odtworzyć winnice, które były dla nich nie tylko źródłem utrzymania, ale i przedmiotem dumy. I chyba właśnie dlatego postanowili je podnieść z ruiny.

Przerwał i nie po raz pierwszy zaczął się zastanawiać, jak wyglądałoby życie rodu Mastersów, gdyby jego członkowie nie podjęli właśnie takiej decyzji. Wiedział, że katastrofalny pożar zmusił rodzinę do rozpoczęcia wszystkiego niemal od początku. I domyślał się, że to właśnie skłoniło

Cynthię do wyjścia za Charlesa Wilsona. Nie potrafiła znieść ciężkich warunków i uległa roztoczonej przez niego wizji życia w luksusie.

– Jakie są nasze plany na dziś? – zapytała Anna, zmieniając ton rozmowy na bardziej bez troski. – Wspominałeś coś o wizycie w Hahndorf. Co to jest?

– Hahndorf to stara niemiecka osada założona na początku dziewiętnastego wieku. Większość tamtejszych budynków przetrwała do naszych czasów. To niedaleko stąd, ale chcę ci pokazać kilka innych miejsc, zanim po – jedziemy na lunch.

– To brzmi niezwykle interesująco, bardzo ci dziękuję. Naprawdę doceniam, że chcesz mi poświęcić tyle czasu.

Judd wyciągnął rękę i lekko uścisnął jej dłoń.

– Chcę cię lepiej poznać, Anno. Nie mógłbym tego zrobić, przyjmując cię w biurze, prawda?

Ku jego zaskoczeniu zaczerwieniła się gwałtownie, a on doszedł do wniosku, że jej reakcja jest całkowicie sprzeczna z wizerunkiem, jaki stworzył w swojej wyobraźni poprzedniego wieczoru. Anna Garrick była coraz bardziej intrygująca. A on lubił takie kobiety, nawet jeśli coś przed nim ukrywały.

Gdy dotknął palcami jej dłoni, poczuła w całym ciele falę ciepła i zdała sobie sprawę, że się rumieni. Delikatnie cofnęła rękę, udając, że szuka czegoś w torebce. Niechcący dotknęła koperty z listem Charlesa, co wprowadziło ją w jeszcze większe zakłopotanie.

– Więc gdzie będzie meta pierwszego etapu naszej wycieczki? – spytała, chcąc dać sobie czas na odzyskanie pewności siebie.

– Na szczycie Mount Lofty – odparł, pokazując jej najwyższe wzniesienie. – Widać stamtąd całą Adelaidę.

Judd okazał się bardzo dobrym przewodnikiem. Widać było, że nie tylko zna okolicę jak własną kieszeń, lecz także bardzo ją kocha. Obejrzeni ze szczytu góry całe miasto, a potem zwiedzili położony nieco niżej bajkowy ogród botaniczny. Anna była tak zachwycona, że niemal zapomniała o swojej misji. Tym bardziej, że Judd trzymał ją lekko za rękę, co utrudniało koncentrację.

Z determinacją starała się zachować rozsądek. Tłumaczyła sobie, że popełniłaby szaleństwo, wdając się w romans z Juddem. Ale choć jej głowa pozostawała chłodna i niewzruszona, ciało zachowywało się inaczej.

Poczuła wibrację znajdującego się w torebce telefonu i zdała sobie sprawę, że może do niej dzwonić pod ten numer tylko Charles. Niepokoiła się o stan jego zdrowia, bo kiedy wyjeżdżała poprzedniego dnia z Auckland, wyglądał nie najlepiej, postanowiła więc z nim porozmawiać.

– Przepraszam cię, ale muszę to odebrać – powiedziała, odchodząc od Judda kilka kroków i wyjmując aparat.

– Czy już się z nim spotkałaś? – spytał Charles nadspodziewanie dziarskim głosem.

– Tak – mruknęła, żałując, że nie pozwoliła mu się nagrać na sekretarkę.

– No i co? Jaki on jest? Czy oddałaś mu ten list? I co ci powiedział?

Zauważyła, że Judd przygląda jej się uważnie, więc postanowiła jak najszybciej zakończyć rozmowę.

– W tej chwili nie potrafię jeszcze powiedzieć nic konkretnego – odparła ostrożnie.

– Czyżby był teraz obok ciebie?

– Tak. Posłuchaj, nie bardzo mogę teraz rozmawiać. Zadzwoń później.

– Rozumiem. Mam nadzieję, że niedługo się odezwiesz.

– Oczywiście. Do widzenia.

– Anno, nie przerywaj jeszcze! Pamiętaj, że na ciebie liczę! Muszę odzyskać syna!

– Zrobię, co będzie w mojej mocy.

– Dziękuję ci, moja droga.

W telefonie zapadła cisza, a Anna poczuła ciężar brzemienia, które wzięła na ramiona, i ciężko westchnęła.

– Czyżby jakieś złe wiadomości? – spytał Judd.

– Nie... nie bardzo.

– Czy mógłbym okazać się pomocny?

Z trudem stłumiła wybuch śmiechu. Nie mogła mu przecież powiedzieć, że powodzenie jej misji zależy właśnie od niego, więc tylko potrząsnęła głową.

– To sprawy zawodowe. Pomyślę o tym później. Teraz umieram z głodu – oznajmiła, chcąc jak najszybciej zmienić temat. – Co będzie z tym obiecany lunchem?

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem – powiedział Judd, chwytając jej dłoń i unosząc ją do ust.

Widząc w jego oczach przewrotny błysk, była przekonana, że jest nastawiony na coś więcej niż zwykły lunch. Choć przeniknął ją dreszcz pożądania, zacisnęła zęby i zmusiła się do zdawkowego uśmiechu. Ale wiedziała dobrze, że jej zadanie okaże się trudniejsze, niż przypuszczała.

Kiedy wyruszyli w drogę do Hahndorf, przypomniała sobie słowa Charlesa: „Muszę odzyskać syna! ”. Nagle ogarnęła ją złość. Charles bardzo chciał się pojednać z synem, ale zapomniał o tym, że ma pod bokiem córkę. Osobę, która znała się na produkcji wina i jego dystrybucji niemal tak dobrze

jak on i od lat usiłowała wypełnić próżnię, jaka powstała w jego życiu po wyjeździe Cynthii i Judda do Australii.

Zastanawiała się, co może być w liście, który miała przekazać Juddowi. Była ciekawa, czy Charles obiecuje synowi, że przekaże mu majątek, ignorując córkę, która od dawna ciężko pracowała, licząc na jego uznanie? Anna kochała Charlesa każdą cząstką swojego ciała i uważała go za idealny substytut ojca, obawiała się jednak, że jego obsesyjna miłość do Judda może doprowadzić do nieodwracalnego pogorszenia stosunków między nim a Nicole.

– Z pewnością pełnisz jakąś odpowiedzialną funkcję, skoro konsultują się z tobą nawet wtedy, kiedy jesteś na wakacjach – zauważył Judd, a ona drgnęła nerwowo, wyrwana z własnych myśli.

I doszła do wniosku, że jej wyjaśnienia powinny być jak najbardziej mgliste.

– Och, jestem tylko asystentką szefa. Pracuję u niego, odkąd ukończyłam szkołę. Nasze stosunki są bardzo przyjazne i bliskie.

Stłumiła okrzyk zachwyty, bo wjechali na obsadzoną ozdobnymi drzewami główną ulicę miasteczka. Po obu jej stronach wznosiły się zabytkowe budynki z pokrytymi blachą dachami. Gdyby nie stojące po obu stronach najnowsze samochody, miałyby wrażenie, że cofnęła się w czasie o dwieście lat.

Judd zręcznie zaparkował aston martina na kawałku wolnej przestrzeni i podszedł do Anny, by otworzyć jej drzwi.

– Skoro wasze stosunki są tak bliskie, to dziwię się, że spuścił cię z oka – powiedział tonem, w którym zdawała się rozbrzmiewać jakaś nieuchwytna sugestia.

– Jestem kobietą wolną i samodzielną.

– Miło mi to słyszeć, bo nie lubię się nikim i niczym dzielić – odparł Judd, podając jej rękę.

– A ja myślałam, że tego rodzaju egoizmem odznaczają się tylko ludzie nie posiadający rodzeństwa – powiedziała Anna z uśmiechem, który miał zatuszować satysfakcję wywołaną przez jego słowa.

– Dlaczego zakładasz, że nie jestem jedynakiem?

Och, co ja narobiłam, pomyślała z rozpaczą, wiedząc dobrze, że po przyjeździe do Australii nie rozmawiała z nikim o jego sytuacji rodzinnej.

– Och, sama nie wiem. Ale ponieważ dorastałeś w otoczeniu kuzynów, byłam przekonana, że dzielenie się jest naturalną częścią twojego życia.

Wstrzymała oddech, czekając na jego reakcję, ale on ku jej zdziwieniu tylko pogodnie się roześmiał.

– No tak... Takie założenie wydaje mi się logiczne.

– Ale czy jest słuszne?

– Czy jestem jedynakiem? – Wzruszył ramionami. – To dość skomplikowana sprawa. Moi rodzice się rozeszli, kiedy byłem dzieckiem, i rozdzielili mnie z siostrą. Ja miałem wtedy sześć lat, a ona zaledwie rok.

– Czy to nie niezwykle, że ojciec zatrzymał córkę?

– On mnie nie chciał, więc trafiłem pod opiekę matki.

Jego głos był pozbawiony emocji, ale Anna wyczuła ukryty w tych słowach ból. Miała ochotę zaprotestować, wyznać, jak bardzo Charles za nim tęskni. Ale oczywiście nie miała do tego prawa.

– Czy nigdy nie chciałeś poznać siostry?

– Dlaczego ta sprawa tak bardzo cię interesuje?

– Bo, jak powiedziałam wczoraj, jestem jedynaczką i zawsze marzyłam o posiadaniu rodzeństwa.

– Na tym polega los człowieka, prawda? Zawsze pragniemy tego, co

jest dla nas nieosiągalne.

– Chyba masz rację – przyznała Anna, żałując, że Judd nie zechciał odpowiedzieć na jej pytanie.

Szli ocienioną ulicą, rozglądając się wokół, a po chwili usiedli pod parasolem w ogródku restauracji, która wydała jej się bardzo przytulna.

– Czy mam poprosić o kartę, czy zdasz się na mój wybór? – zapytał Judd.

– Wybierz w moim imieniu, co chcesz. Nie jestem kapryśna i jem wszystko, co mi podadzą.

– Co będziesz piła? Kieliszek wina?

Anna spojrzała na sąsiedni stół, przy którym jakiś mężczyzna trzymał w ręce pieniący się kufel.

– Coś w tym rodzaju. – Wskazała ruchem głowy.

– Piwo?

– Jasne. Chyba nie należysz do mężczyzn, którzy uważają, że kobiety nie powinny pić piwa?

– Ależ skąd! Prawdę mówiąc, pójdę za twoim przykładem.

Kelnerka, która przyjęła zamówienie, podała im natychmiast napoje, a po chwili wróciła z tacą. Na widok półmiska z zimnymi zakąskami Anna wydała okrzyk zdumienia.

– To się nazywa Smak Niemiec – poinformował ją Judd. — Każdy nowy klient ma obowiązek skosztowania tej specjalności zakładu.

– Wierzę ci na słowo i mam nadzieję, że jesteś głodny – mruknęła. – Piwo jest doskonałe.

Była tak pochłonięta jedzeniem, że nie zwróciła uwagi na przechodzącą obok ich stołu wielodzietną rodzinę. Jeden z chłopców stracił równowagę i zaczepił nogą o jej stojącą obok krzesła torebkę, której zawartość rozsypała

się po podłodze.

– Bardzo panią przepraszam – wyjąkała speszona niezręcznością synka matka, schylając się, by pozbierać rozrzucone przedmioty.

– Nic nie szkodzi, to się zdarza – pocieszyła ją Anna.

– Sama jestem sobie winna, bo postawiłam tę torebkę w niewłaściwym miejscu.

Judd zerwał się z krzesła, by pomóc Annie, a ona zbyt późno dostrzegła białą kopertę, która wysunęła się z ukrycia i leżała na podłodze. Kiedy ujrzała ją w jego dłoni, serce zamarło w niej z przerażenia.

Gdy wrócił na miejsce, podał jej wszystkie podniesione przedmioty, ale zachował tę kopertę. Trzymał ją w palcach w taki sposób, jakby się obawiał, że zawiera niebezpieczny ładunek wybuchowy. W jego oczach malowała się zmieszana z gniewem podejrzliwość.

– Czy zechcesz mi to wytłumaczyć? – spytał tonem, w którym nie było cienia poprzedniej życzliwości.

– To jest list.

– Tego potrafię się domyślić. Zastanawia mnie to, że jest adresowany do mnie.

Anna opuściła wzrok, nie mogąc wytrzymać dłużej jego badawczego spojrzenia. Już wiedziała, że nic nie przebiegnie zgodnie z planem. Zamierzała mu wręczyć ten list dopiero wtedy, kiedy lepiej go pozna i będzie w stanie przewidzieć jego reakcję. A przedtem przedstawić mu okoliczności, które skłoniły ją do podjęcia się roli posłańca.

– To prawda – odparła drżącym głosem.

Gdy usłyszała szelest rozrywanej koperty, miała wrażenie, że jej żołądek wypełnia ogromny ciężki kamień. Uniosła wzrok i stwierdziła, że Judd czyta znajdujący się w niej list. List, który mógłby zmienić życie

wszystkich zainteresowanych osób.

– Podniósł wzrok znad kartki i spojrzał na nią uważnie. Jego wzrok był pozbawiony wyrazu. Widywała podobną reakcję u Charlesa i zdawała sobie sprawę, że jest świadkiem ciszy przed burzą.

– Judd... – zaczęła, wyciągając do niego rękę. – Ja...

– Kim ty do cholery jesteś? – spytał, strząsając jej dłoń z ramienia. – I po co tu naprawdę przyjechałaś?

TWLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Anna patrzyła na niego z przerażeniem. Czuła, że jest blada jak ściana i żołądek jej się ściska. Zrobiła wszystko źle. Powinna była wykonać polecenie Charlesa, umówić się z Juddem i powiadomić go od razu o celu swojego przyjazdu. Nie mogąc wydobyć z siebie ani słowa, wzięła głęboki oddech.

– Ja... ja powiedziałam ci, kim jestem. Nazywam się Anna Garrick i... – Miała tak sucho w ustach, że musiała przełknąć ślinę, by mówić dalej. – Przyjechałam tu, bo twój ojciec rozpaczliwie pragnie rozliczyć się z waszą wspólną przeszłością i wynagrodzić ci krzywdy.

– Skoro tak bardzo mu na tym zależy, to dlaczego nie przyjechał osobiście?

Na jego twarzy malował się wyraz bezwzględności, a w oczach lśnił błękitny płomień gniewu.

– Czy nie wyjaśnił ci tego w liście?

– Chcę to usłyszeć od ciebie. Dlaczego nie zjawił się osobiście, żeby spojrzeć mi w oczy i przyznać, że jego głupie oskarżenia doprowadziły do rozpadu naszej rodziny?

Anna stłumiła chęć podjęcia z nim polemiki. Nie zgadzała się z tą oceną sytuacji. Wiedziała, że Charles nie zachowywał się jak anioł w okresie rozpadu małżeństwa z Cynthią, ale słyszała od matki, że jego żona ponosiła znaczną część winy. Niezależnie od tego, co wmawiała Juddowi pani Masters – Wilson, Charles nie zasługiwał na to, by obarczać go całą odpowiedzialnością.

– Czekam na odpowiedź – ponaglił ją Judd.

– On jest chory. Lekarz nie pozwolił mu na podróż.

Cukrzyca, na którą cierpiał Charles, przybrała ostatnio na sile z dwóch powodów. Po pierwsze, została zbyt późno rozpoznana, a po drugie chory nie stosował się do zaleceń lekarzy. Wynik ostatniego badania nerek był wręcz zastraszający.

– Cóż za dogodny zbieg okoliczności – mruknął z ironią Judd, pociągając z ogromnego kufła spory łyk piwa. Jego sarkazm wzbudził w Annie odruch protestu.

– To nie jest żaden dogodny zbieg okoliczności – oznajmiła, starając się zachować spokój. – Nie czytałam tego listu, ale wiem, o co cię w nim prosi. Chciałby się z tobą zobaczyć, zanim... zanim...

– Zanim co?

– Zanim umrze – wykrztusiła.

– Czy ty przejmujesz się jego losem? – spytał lodowatym tonem Judd.

– Bardziej, niż sobie wyobrażasz. – Anna opanowała lęk i wzięła się w garść. – On jest ciężko chory, Judd. To może być twoja ostatnia szansa poznania ojca. Jestes mu to winien.

– Winien? – powtórzył drwiącym tonem, tłumiąc wybuch śmiechu. – Co za bzdura! Nie jestem mu nic winien i wcale nie odczuwałem jego nieobecności w moim życiu. Nie widzę powodu, dla którego ten stan rzeczy miałby się zmienić, choć on chce mnie zwabić do Nowej Zelandii przy pomocy przekupstwa.

– Jakiego przekupstwa? – spytała z niepokojem Anna, zastanawiając się gorączkowo, co Charles mógł mu zaproponować.

– Naprawdę nie wiesz?

– Gdybym wiedziała, nie zadawałabym ci tego pytania – warknęła.

– To dziwne. On pisze, że jesteś jego zaufaną asystentką, a ty wmawiasz mi, że wasze stosunki są bardzo bliskie. Dlaczego w takim razie

nie wtajemniczył cię w swoje plany?

Anna była zbyt oburzona ukrytą w jego słowach insynuacją, żeby zdobyć się na odpowiedź. Kochała Charlesa jak ojca, ale nie miała zamiaru tłumaczyć tego Juddowi i narażać się na jego sarkastyczne uwagi.

On zaś rozsiadł się wygodniej i spojrzał na nią z wyższością.

– W świetle tego listu twój czcigodny pracodawca chce mi przekazać kontrolny pakiet udziałów swojej firmy.

– Co takiego?

Anna nerwowo wciągnęła powietrze do płuc. Miała wrażenie, że przed oczami widzi czarne plamki.

Kontrolny pakiet? – myślała ze zdumieniem. Jak Charles mógłby postąpić tak okrutnie wobec Nicole? Przyjaciółka jest osobą równie zasadniczą jak jej ojciec.

Gdy się dowie, że w tajemnicy przed nią pomagała Charlesowi oddać rodzinną firmę w ręce brata, nigdy jej tego nie wybaczy.

– To zresztą nie wszystko – ciągnął Judd, machając w powietrzu kartką. – Najwyraźniej chce mi też ofiarować swój dom.

– Nie mogę w to uwierzyć! Przecież ty nie jesteś związany uczuciowo ani z ojcem, ani z jego winnicami. Pewnie sprzedałbyś swoje udziały jakiemuś obcemu biznesmenowi, dbającemu tylko o zyski. Charles nigdy nie oddałby swojej ukochanej firmy w obce ręce!

Zanim skończyła mówić, ogarnęły ją wątpliwości. Wiedziała, że Nicole byłaby załamana takim obrotem sprawy. Dorastała w nowozelandzkim domu ojca i włożyła całe serce w rozwój jego winnic, więc odebranie jej prawa do dziedziczenia byłoby aktem niczym nie usprawiedliwionego okrucieństwa.

Z drugiej strony wiedziała, że Charles usilnie dąży do pojednania z synem. Stało się to jego obsesją, odkąd otrzymał list od swojego nieżyjącego

już byłego wspólnika, a potem największego rywala, Thomasa Jacksona. Nie wiedziała, jaka była jego treść, ale była gotowa się założyć oswoją bardzo wysoką miesięczną pensję, że miała ona jakiś związek ze sporem, który doprowadził do rozwiązania spółki i do wyjazdu Cynthii z Nowej Zelandii. Często się zastanawiała, czy pani Masters – Wilson nie była kochanką Jacksona.

Co prowadziło do następnego pytania: czy Charles podejrzewał, że Judd nie jest jego synem?

– Przeczytaj go sama – powiedział Judd.

Przeczytała list z trudem, bo litery skakały jej przed oczami, i stwierdziła, że jej rozmówca mówił prawdę. Charles błagał syna, by zapomniał o wydarzeniach, które miały miejsce ćwierć wieku temu. Wiedziała, ile musiało go to kosztować. Nigdy nie był sentymentalny, ale tym razem sięgnął po bardzo emocjonalne argumenty. Prosił też Judda, by zgodził się na badanie DNA, które dowiedzie w sposób niezbity, że jest jego synem.

Ach, więc istniały co do tego wątpliwości, pomyślała, zastanawiając się nad płynącymi z listu wnioskami. Teraz wszystko zaczyna się układać w logiczną całość.

Złożyła list i oddała go Juddowi.

– Nie miałam pojęcia, że ma takie plany. Czy przyjmiesz jego ofertę?

– Jak możesz tak myśleć? Przecież on obraża moją matkę, mimo upływu tylu lat! Chce uzyskać dowód na to, że go nie zdradziła! Używa wzniosłych słów, ale ten list dowodzi, że wcale się nie zmienił. Nadal uważa, że wszyscy muszą podporządkowywać się jego woli. Nie rozumiem tylko, jaka jest w tym wszystkim twoja rola.

– Moja rola?

– Czy ojciec zażądał, żebyś mnie przekonała do jego propozycji,

wykorzystując swoje walory?

Anna poczuła, że jej policzki robią się purpurowe.

– Twoja insynuacja jest oburzająca.

– No cóż, nie możesz mieć mi tego za złe. Zjawiasz się w moim rodzinnym domu, nie mówisz nikomu, kim jesteś i po co tu przyjechałaś, a w dodatku reagujesz pozytywnie na dowody mojego zainteresowania swoją osobą. Wczoraj wieczorem nie broniłaś się przed pocałunkiem.

– To było... – Przerwała, bo zabrakło jej słów.

– Co to było, Anno? Czyżbyś dobrowolnie wykroczyła poza zakres swoich obowiązków?

Powstrzymała ostrą odpowiedź, która cisnęła jej się na usta, i z wysiłkiem zapanowała nad nerwami.

– Zrobiłam, co do mnie należało. Wręczyłam ci list, a ty go przeczytałeś. Następny ruch należy do ciebie.

Wiedziała, że zawiodła Charlesa i czuła nieznośny ciężar poczucia winy. Nie spełniła najważniejszej prośby, z jaką kiedykolwiek się do niej zwrócił.

– Zależy mi tylko na tym, żeby moje postępowanie nie wpłynęło w żaden sposób na twoją decyzję – dodała. – Charles kazał mi zagrać z tobą w otwarte karty. Zataiłam powody mojego przyjazdu z własnej inicjatywy.

– Dlaczego?

– Wiedziałam, że on chce wyciągnąć do ciebie gałązkę oliwną, ale bałam się, że zareagujesz negatywnie, jeśli ci ją przekażę bez przygotowania. On jest starym chorym człowiekiem. Nie zasługuje na jeszcze jedno rozczarowanie.

– Czy jesteś tego pewna?

– Oczywiście. Posłuchaj, przecież ty go w ogóle nie znasz i chyba

nawet nie pamiętasz. Nie da się cofnąć czasu i wykreślić tego, co wydarzyło się przed laty. Ale chyba możesz o tym na chwilę zapomnieć i pomyśleć, jak ważne jest dla niego pojednanie z własnym synem.

Zapomnieć o przeszłości? – myślał Judd. Czy ona zdaje sobie sprawę, czego żąda? Oczywiście, że nie. Nie była nigdy siłą oderwana od uwielbianego ojca, który by ją kochał, a potem brutalnie odepchnął! Nie została przeniesiona do innego świata, na łono obcej rodziny! Nikt jej nie wmawiał, że musi „być dzielna”, bo tego oczekuje Jej matka!

Sam już nie pamiętał, ile razy patrzył na podjeżdżające pod rodzinną rezydencję samochody i wbrew zdrowemu rozsądkowi żywił nadzieję, że z któregoś z nich wysiadzie ojciec. I powie mu, że to wszystko było pomyłką.

Jego marzenia nigdy się jednak nie spełniły, a on pogodził się po pewnym czasie z rzeczywistością. Przestał liczyć na to, że jego życie powróci któregoś dnia do dawnego kształtu.

Stał się silnym człowiekiem, który wie, że może liczyć wyłącznie na siebie.

Jego pierwszą reakcją na list ojca była chęć poproszenia Anny, by zwróciła go swojemu szefowi i oznajmiła mu, że jego syn nie życzy sobie żadnych kontaktów. Ale po chwili rozsądek wziął górę nad emocjami i skłonił go do bardziej racjonalnego myślenia.

Ten list stwarzał mu szansę odegrania się na ojcu, którego nienawidził nie tylko za to, że go odrzucił, lecz również za to, co zrobił matce.

Cynthia wielokrotnie skarżyła się na postępowanie byłego męża, który najpierw oderwał ją od domu i rodziny, a potem skazał na samotność. Zanedbywał ją, ignorował jej potrzeby, nie ukrywał tego, że wszystkie inne sprawy są dla niego ważniejsze niż relacje z żoną. Kiedy zaś ona, nie mogąc wytrzymać frustrującej alienacji, zaczęła spędzać więcej czasu poza domem,

szukając towarzystwa oraz zajęć, które mogłyby nadać sens jej życiu, zmienił się w zaborczego potwora. Stale robił jej sceny zazdrości i podejrzewał ją o niewierność.

Wszystko to doprowadziło do otwartej kłótni, w wyniku której Charles wyrzucił żonę i syna z domu. Judd widział wtedy ojca po raz ostatni w życiu. Nie było żadnych rozmów telefonicznych, listów czy odwiedzin. Charles najwyraźniej doszedł do wniosku, że musi zerwać wszelkie stosunki z żoną oraz synem i wytrwał w tym postanowieniu przez dwadzieścia pięć lat.

Teraz nadeszła pora rewanżu. Przekazując mu kontrolny pakiet akcji, Charles oddawał w jego ręce groźną broń. A Judd był przekonany, że potrafi się nią posłużyć.

Potrzebował trochę czasu, bo chciał sprecyzować swoje plany, lecz ani przez chwilę nie wątpił w to, że przyjmie propozycję ojca.

Nie miał pojęcia, jaką rolę w tej sprawie odgrywa Anna. Przyznała, że łączą ją z Charlesem bliskie stosunki, ale jak bliskie? Czy była jego kochanką, jak sugerowała Cynthia? Jeśli istotnie, to uwodząc ją, mógłby jeszcze bardziej skutecznie zemścić się na ojcu.

Ale to wszystko musi poczekać na właściwy moment. Teraz chciał tylko tego, by Anna zniknęła z winnicy i została pozbawiona możliwości szkodzenia jego rodzinie.

– Czy nie będziesz nic jadła? – spytał, wskazując jej nietknięty talerz.

– Nie mogłabym niczego przełknąć.

– W takim razie jedźmy.

– Dokąd?

– Musimy wrócić do winnicy, żebyś mogła zabrać swoje rzeczy. Potem odwiozę cię do miasta.

– Do miasta?

– Tam są hotele. Może cię to zaskoczy, ale nie życzę sobie twoich kontaktów z moją rodziną. Matka wiele przeszła, a twoja obecność byłaby dla niej w tej sytuacji obraźliwa.

Anna zbladła jeszcze bardziej i poczuła ukłucie bólu, ale zacisnęła zęby i uniosła wojowniczo głowę.

– W porządku – odparła lodowatym tonem. – Kiedy mi przekażesz swoją decyzję dotyczącą Charlesa?

– W swoim czasie. Wracasz do Auckland dopiero za kilka dni, prawda?

– Owszem, w piątek rano.

– W takim razie dam ci znać przed piątkiem.

Chodziła nerwowo po tarasie pokoju hotelowego, przyciskając do ucha słuchawkę telefonu.

– Przykro mi, Charles, ale schrzaniłam tę robotę. Powinnam była trzymać się twoich instrukcji.

– Co się stało, to się stało – odparł jej pracodawca, wykazując zaskakującą dozę filozoficznego spokoju. – Sytuacja nie zmieniła się ani na lepsze, ani na gorsze. Miejmy nadzieję, że Judd odzyska zdrowy rozsądek i przyjedzie tutaj, zanim będzie za późno.

Zanim będzie za późno...

Poczuła bolesny skurcz serca. Charles nie miał skłonności do melodramatycznych gestów. Wiedziała, że jego stan się pogarsza, ale teraz zaczęła podejrzewać, iż jest krytyczny.

– Nadal nie mogę uwierzyć w to, że jesteś gotów zapłacić taką cenę za pojednanie z synem.

– On ma prawo do spadku po ojcu, Anno. Wiesz o tym równie dobrze jak ja.

– Ale co z Nicole? Czy z nią o tym rozmawiałeś?

– Nie chciałem jej nic mówić, dopóki on nie wróci do domu i nie będziemy wiedzieli na pewno, że jest moim synem. Do tej pory nie będę podejmował żadnych kroków. I proszę cię, żebyś zachowała całą sprawę w tajemnicy. Pamiętaj, że mi to obiecałaś.

– Wiem – odparła z ciężkim westchnieniem. – Nie powiem nikomu ani słowa, ale ukrywanie prawdy przed Nicole może nam wszystkim tylko zaszkodzić.

– Pozwól, że ja o tym zdecyduję, Anno.

– Nie mogę zrozumieć, dlaczego chcesz mu oddać również dom. Czy nie rozumiesz, że pozbawisz ją dachu nad głową?

– Ciebie też – przypomniał jej w zaskakująco obcesowy sposób. – Ale muszę mu zaufać i założyć, że zachowa się jak przyzwoity człowiek. Zadbaj o to, żebyście miały gdzie mieszkać. Jeśli nie okaże mu pełnego zaufania, nic z tego nie będzie. Poza tym on dorastał w domu Master – sów, którzy zapewne wpoili mu przywiązanie do rodzinnego gniazda. Prowadzi już ich firmę, więc perspektywa powrotu do Nowej Zelandii może się okazać zbyt mało kusząca. Ale nikt oprócz mnie nie może mu oddać domu, w którym się urodził.

– Dlaczego uważasz, że musisz podejmować aż tak drastyczne kroki?

– Bo gdybym był na jego miejscu, tylko taka propozycja mogłaby mnie skłonić do powrotu.

Jeśli Nicole odezwie się do mnie po tym wszystkim choć jednym słowem, będę musiała uznać to za cud, pomyślała Anna. Nie miała wątpliwości, że Charles popełnia błąd, ale było już za późno. Oferta została złożona, a ona mogła tylko mieć nadzieję, że syn Charlesa okaże się na tyle męski, by ją odrzucić. Że pojedna się z ojcem, nie wyciągając ręki po połowę firmy Wilson Wines i po dom, który Charles zbudował kiedyś dla jego matki.

– Czy nie sądzisz, że powinieneś ją przynajmniej uprzedzić? Nie

możesz przecież oznajmić pewnego dnia, że o wszystkim będzie odtąd decydował jej nieznany brat!

– To są moje dzieci i mój dom, więc decyzja należy do mnie, Anno. Nie przekraczaj swoich uprawnień.

– Jak sobie życzysz – odparła, dotknięta jego uwagą.

– Więc powiedział, że przekaże ci swoją decyzję do piątku?

– Owszem.

– Daj mi znać, gdy tylko się odezwie.

– Oczywiście.

– W takim razie do usłyszenia.

Przerwał połączenie, a Anna patrzyła na odległe wzgórza, zastanawiając się, do czego to wszystko doprowadzi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Mówiłam ci, że coś musi być na rzeczy! – po raz nie wiadomo który powiedziała triumfalnym tonem Cynthia Judd ze znużeniem kiwnął głową. Spędził znaczni część popołudnia w gabinecie, przeglądając uważnie terminarz zajęć i zastanawiając się, komu powierzyć jak; część obowiązków. Doszedł do wniosku, że zatrudnianie w rodzinnej firmie tak wielu kuzynów ma jednak pewne dobre strony. Wszystkim jego krewnym zależało na sukcesie winnicy tak samo jak jemu. A ponieważ cały personel był doskonale wyszkolony, Judd wiedział, że może zostawić firmę w dobrych rękach.

Kiedy już ułożył w sposób zadowalający wszystkie plany, poprosił matkę o chwilę rozmowy. Pani Masters – Wilson była zachwycona propozycją byłego męża i nie ulegało wątpliwości, że wizja nowego układu sił sprawi; jej wielką satysfakcję.

– Kiedy masz ich powiadomić o decyzji? – spytała z ożywieniem.

– W piątek rano. Muszę jutro przekazać nowe zadania, więc będę zbyt zajęty, żeby spotkać się z Anną Garrick.

Wymawiając jej imię, poczuł ukłucie pożądania. Przeprowadził drobne prywatne dochodzenie i wiedział już, że Anna mieszka w domu Charlesa, z czego wynikało niezbicie, iż nie jest tylko jego prywatną asystentką. Miał wielką ochotę sprzątnąć ją ojcu przed nosa, gdy znajdzie się pod jego dachem, ale rozsądek podpowiadał mu, że musi w tej sprawie postępować bardzo ostrożnie.

– Czy wiesz, jak długo potrwa badanie DNA? – spytała Cynthia.

– Ustalenie ojcostwa to stosunkowo prosta procedura. Myślę, że otrzymamy wyniki w ciągu tygodnia.

– Nie mogę uwierzyć, że on się posunął do takiej nikczemności. Przecież wystarczy na ciebie spojrzeć, aby uzyskać pewność, że go nie zdradziłam.

W jej głosie rozbrzmiewał patos, ale Judd słyszał już ten wywód wiele razy, więc nie zareagował. Cynthia, widząc, że nie doczeka się odpowiedzi, ciągnęła:

– W końcu odzyskamy to, co powinno się znaleźć w naszych rękach już dawno temu.

– Czy masz na myśli dom?

Wiedział, że dla matki jest to sprawa o zasadniczym znaczeniu. On zresztą też miał ochotę zobaczyć rezydencję, w której spędził pierwsze sześć lat życia. Ale podczas gdy matce zależało na tym, by ponownie objąć w posiadanie dawny dom, on miał ochotę wyprawić w nim pożegnalny bal, a potem go zburzyć. Tak samo wyglądały jego plany związane z winnicami ojca. Zamierzał je stopniowo wyprzedać, a potem wrócić do Australii i nadal kierować winnicami Mastersów. Tak czy owak, był gotów oddać wszystkie dotyczące domu decyzje w ręce Cynthii.

– Chyba zdajesz sobie sprawę, że będę musiała zmienić jego wystrój. Przywrócić go do dawnej świetności.

– Skąd wiesz, że nie jest w idealnym stanie?

– Judd, kochanie, nie byłam w nim od dwudziestu pięciu lat. Jestem pewna, że będzie tam wiele do zrobienia. Włożyłam w ten dom całe serce. Nikt nie kochał go bardziej niż ja.

– Chyba jest jeszcze za wcześnie na to, żeby snuć konkretne plany.

– Masz oczywiście słuszość. Musimy najpierw spełnić absurdalne wymagania twojego ojca. Jak myślisz, kiedy wrócisz do Australii?

– Chyba za jakiś miesiąc.

– Nie sądziłam, że to może potrwać aż tak długo.

Judd przypomniał sobie uroczą pannę Garrick i doszedł do wniosku, że chciałby spędzić w jej towarzystwie sporo czasu. I skosztować wszystkie owoce zwycięstwa nad znieawidzonym ojcem.

– Może nawet dłużej – dodał, nie chcąc się do niczego zobowiązywać.

Po wyjściu matki siedział jeszcze przez jakiś czas w fotelu i patrzył przez okno na winnicę oraz budynki, w których wyrabiano wina. Kochał swoje miejsce pracy i wiedział, że jest tu potrzebny, ale w ciągu ostatnich miesięcy odczuwał lekką frustrację, gdyż konserwatywne stanowisko kuzyna uniemożliwiało mu wprowadzenie upragnionych zmian. Był więc zadowolony, że staje w obliczu nowych wyzwań i będzie miał szansę realizacji planów sprowadzających się do demontażu imperium ojca i odebrania mu jego młodej kochanki.

Anna obudziła się w piątek rano i natychmiast sięgnęła po telefon, ale nie znalazła w nim żadnej wiadomości od Judda Wilsona.

Jak długo zamierza ją trzymać w niepewności? – spytała się w duchu z irytacją i pognęła do łazienki. Budziła się kilka razy w ciągu nocy, więc spała dłużej niż zwykle i była już trochę spóźniona. Zamówiony samochód miał po nią przyjechać za pół godziny, ale spakowała się poprzedniego wieczoru, więc była niemal gotowa do wyjazdu na lotnisko. Musiała się tylko wykapać i ubrać.

Kiedy zjechała na dół i podeszła do recepcji, by podpisać rachunek, dostrzegła oczekującego na nią Judda. Doszła do wniosku, że musi być doskonałym pokerzystą, bo wyraz jego twarzy był nieprzenikniony.

– Czy jesteś gotowa? – spytał lodowatym tonem.

– Może zacznijmy od „dzień dobry” – zaproponowała z uśmiechem, ale nie zareagował na jej uwagę, więc chwyciła za rączkę swojej ustawionej

na kółkach walizki i ruszyła w kierunku drzwi.

– Pozwól, że ci pomogę – powiedział, stając na jej drodze. Potem uniósł bez trudu jedną ręką bagaż i zrobił kilka kroków w kierunku stojącej za obrotowym wejściem czarnej limuzyny.

– Poczekaj, zamówiłam taksówkę – zawołała, usiłując za nim nadążyć.

– A ja ją odwołałem. Pojedziemy na lotnisko razem.

– A potem?

Czyżby zamierzał lecieć z nią do Auckland? Poczowała nerwowy skurcz żołądka.

– Potem wsiądziemy do samolotu.

– A więc przyjmujesz ofertę Charlesa?

Judd podał walizkę stojącemu obok auta kierowcy, a potem otworzył drzwi limuzyny i gestem zaprosił ją do środka. Ona jednak zatrzymała się, nie chcąc wsiadać z nim do samochodu, dopóki nie pozna jego planów.

– Zgodziłem się przejść te badania. Jeśli ich wynik zadowoli ojca, zaakceptuję jego propozycję.

Anna nie wiedziała, czy się cieszyć, czy martwić. Miała pustkę w głowie i w sercu. Nie mogąc wydobyć słowa, kiwnęła głową i wsiadła do auta. Poczowała zadowolenie, kiedy Judd zajął miejsce obok kierowcy, bo nie miała ochoty siedzieć blisko niego. Marzyła o tym, by zebrać myśli i przygotować się na to, co miało nastąpić.

Droga na lotnisko nie trwała długo. Kiedy na nie dotarli, Anna oznajmiła, że chce na chwilę zostać sama, bo zamierza zadzwonić do Charlesa.

– To nie będzie konieczne – odparł z uśmiechem Judd, wyciągając do niej rękę, by ułatwić jej wysiadanie z samochodu.

– Dlaczego? – spytała nieufnie, czując w całym ciele dreszcz

podniecenia wywołany dotykiem jego dłoni.

– Bo już z nim rozmawiałem.

– Rozmawiałaś z ojcem? – powtórzyła, starając się ukryć niedowierzenie.

– Czyżby wydawało ci się to niezwykle?

– No... chyba tak. Biorąc pod uwagę twoją reakcję na jego list...

– Przecież sama powiedziałaś, że należy zapomnieć o przeszłości.

Spojrzała na niego ze zdumieniem, nie mogąc uwierzyć w to, że mówi poważnie. Wiedziała już, że jest człowiekiem zbyt impulsywnym, by raz na zawsze ukryć minione wydarzenia w kapsule czasu i wymazać je z pamięci. Musiał mieć jakiś ukryty motyw.

– Co się stało? – spytał drwiącym tonem. – Czy nie zamierzasz skomentować mojego stanowiska?

– W jakiej on jest formie?

– Chyba niezłej. Był zaskoczony moim telefonem, ale jego postawa wydała mi się umiarkowanie optymistyczna.

A więc sprawy toczą się odtąd niezależnie ode mnie, pomyślała Anna, sięgając po walizkę, którą kierowca wyjął już z bagażnika. Ruszyła w kierunku stanowiska odprawy, a po chwili dogonił ją Judd, wiozący na wózku znacznie większy bagaż. Zdawała sobie sprawę, że sytuacja wymknęła się spod jej kontroli. Miała nadzieję, że Nicole wybaczy jej udział w całej aferze rozpętanej przez Charlesa. Instynkt podpowiadał jej jednak, że najbliższa przyszłość będzie dla niej bardzo trudnym przeżyciem.

Patrick Evans, kierowca i zaufany służący, Charlesa, odebrał ich z międzynarodowego lotniska w Auckland. Niebawem znaleźli się u celu podróży. Kiedy minęli luksusowe wille elitarniej dzielnicy Remuera, Patrick skręcił w bramę wjazdową i ruszył długim podjazdem w kierunku

wzniesionej przez Charlesa olbrzymiej gotyckiej budowli, będącej wierną kopią rodzinnej rezydencji Mastersów. Anna była bardzo spięta, ale widok domu przywrócił jej odrobinę spokoju i pewności siebie.

Podczas pobytu w Australii przeżyła szok, gdy pokazano jej ruiny dawnego pałacu. Ich widok uświadomił jej, że dom Charlesa, w którym czuła się dotąd bezpiecznie, nie musi być w gruncie rzeczy odporny na żywiołowe klęski. W miastach nie dochodzi oczywiście do pożarów buszu, które są zresztą w Nowej Zelandii zjawiskiem prawie nieznanym, a Charles zamontował w rezydencji najnowsze systemy czujników i spryskiwaczy. Ale istniały inne niebezpieczeństwa mogące zagrozić nienaruszalności domu i jedności jego mieszkańców.

Na dworze było już ciemno, ale dzięki pomysłowemu zestawowi lamp i reflektorów rzęsiście oświetlona rezydencja wyglądała imponująco. Anna zerknęła na Judda, chcąc przekonać się, jaka będzie jego reakcja.

– A więc tak to wygląda... – mruknął poważnym tonem, ogarniając wzrokiem piętrowy budynek z różowej cegły. – Moje wspomnienia z dzieciństwa były... niepełne.

– Mimo wielu zabiegów modernizacyjnych jest to wierna kopia oryginału – oznajmiła Anna. – A ten gmach, mimo swoich rozmiarów, jest przytulnym domem.

– Waszym domem – poprawił ją Judd.

Ignorując jego uwagę, wysiadła z limuzyny i zaczęła pomagać Patrickowi w wyładowywaniu bagażu.

Kiedy usłyszała trzask otwieranych drzwi wejściowych, odwróciła głowę, przekonana, że stanie w nich Charles, ale zamiast niego na progu pojawiła się Nicole. Miała na sobie doskonale skrojony czarny kostium podkreślający znakomitą figurę. Jej długie ciemne włosy kontrastowały

interesująco z bladą twarzą.

– Kiedy mi powiedział, że przyjeżdżasz, nie uwierzyłam mu – powiedziała do brata bezbarwnym głosem.

Anna usłyszała rozbrzmiewające w umyśle dzwonki alarmowe. Jej najbliższa przyjaciółka była zawsze osobą otwartą i serdeczną. Ten lodowaty sposób bycia wydawał się zupełnie sprzeczny z jej prawdziwą naturą.

Nicole zeszła po schodach i zatrzymała się obok niej.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – spytała oskarżycielskim tonem.

Anna poczuła się bezradna, bo nie miała pojęcia, czego dotyczy zarzut przyjaciółki. Nie wiedziała, co powiedział córce Charles. Czy wspomniał jej tylko o przyjeździe Judda, czy też ujawnił przed nią cenę, jaką gotów był zapłacić za pojednanie z synem.

– Bo prosił mnie o zachowanie tajemnicy – odparła, wiedząc, że ta odpowiedź pasuje do obu wersji wydarzeń.

– Czyżbyś uważała, że obowiązuję cię wobec niego większa lojalność niż wobec mnie? – szepnęła Nicole, a Anna odniosła wrażenie, że słowa przyjaciółki spadają na nią jak lodowaty deszcz.

– Nicole, jesteś niesprawiedliwa – wyjąkała.

– Masz rację. Ale w całej tej sprawie nie tylko ja naruszam zasady sprawiedliwości.

Widząc w oczach Nicole tępy ból, Anna położyła dłoń na jej ramieniu.

– Wiesz dobrze, że powiedziałabym ci o wszystkim, gdybym tylko mogła.

Nicole kiwnęła głową i odwróciła się do Judda.

– A więc, drogi bracie, pewnie powinniśmy powitać cię w rodzinnym domu.

Wyciągnęła rękę, a Judd ku zdumieniu Anny podszedł bliżej i czule ją

uścisnął, potem zaś cofnął się o krok i spojrzał na nią badawczo.

Był zdumiony gwałtownością swojej reakcji na widok siostry stojącej u stóp schodów. Kiedy opuszczał ten dom, miała zaledwie rok, więc nie pojawiała się w jego wyobraźni jako osoba dorosła.

To jeszcze jeden powód do zarzutów pod adresem ojca, pomyślał z goryczą. Tyle straconych lat...

– Musimy nadrobić wiele czasu – zauważył niepewnym tonem, a Nicole ku jego zaskoczeniu skwitowała tę uwagę wybuchem śmiechu.

– No cóż, chyba się nie obrazisz, jeśli powiem, że twoje spostrzeżenie wydaje mi się mało odkrywcze. Wejdźmy do domu. Ojciec na ciebie czeka.

Judd spojrzał na Annę, która śledziła tę wymianę zdań z poważnym wyrazem twarzy.

– Czy idziesz z nami?

– Myślę, że będzie lepiej, jeśli porozmawiacie w trójkę. Spotkamy się przy kolacji.

– Nie bądź niemądra, Anno – zaprotestowała Nicole. – Przecież wiesz, że ojciec liczy na twoją obecność.

Anna spojrzała na Judda, który kiwnął głową. Widząc wyraźne napięcie między Anną a Nicole, zaczął podejrzewać, że jego siostra nie jest do końca zadowolona z bliskich stosunków łączących jej ojca z przyjaciółką.

Nicole wzięła go pod rękę. Dzięki dziesięciocentymetrowym obcasom była niemal tak wysoka jak on. Zaczął się zastanawiać, czy zna plany ojca dotyczące jego osoby i doszedł do wniosku, że gdyby tak było, traktowałaby go mniej przyjaźnie. Ale uznał stosunki z siostrą za przeszkodę, którą będzie mógł pokonać na dalszym etapie pobytu w Nowej Zelandii. Teraz czekało go spotkanie z człowiekiem, który przed ćwierćwieczem wypędził go z domu, z kraju i swojego życia. Postanowił zrobić wszystko, żeby zachować zimną

krew i nieskazitelne maniery.

Zapamiętał ojca jako człowieka, z którego emanowała niespożyta energia i pogoda ducha. Mężczyzna, który wstał na jego powitanie, gdy weszli do salonu, był cieniem dawnego Charlesa Wilsona, ale ten fakt wcale nie osłabił od dawna zakorzenionej niechęci Judda do ojca.

– Oto on, tato – powiedziała Nicole.

– Judd...

Judd podszedł bliżej i wyciągnął rękę.

Przyglądał się uważnie ojcu, szukając w jego kruchej postaci śladów zapamiętanego mężczyzny. Charles był teraz siwy i wydawał się bardzo kruchy, ale w jego niebieskich oczach nadal lśniła błyskotliwa inteligencja.

Pan domu też patrzył badawczo na syna i chyba poczuł się usatysfakcjonowany, bo usiadł na kanapie i wskazał mu stojący naprzeciw niej fotel.

Anna zajęła miejsce obok Charlesa, położyła mu dłoń na przedramieniu i szepnęła coś do ucha. Judd poczuł ukłucie zazdrości. Zachowanie Charlesa i Anny sugerowało bliskość, a on obiecał sobie po raz kolejny, że niebawem położy jej kres.

– Nie rob zamieszania, Anno, nic mi nie jest – mruknął Charles, chwytając ją przelotnie za rękę, a potem odwrócił się do Judda. – Przejdźmy do sedna. Chcę mieć dowód na to, że jesteś moim synem.

– Ja wiem, że jestem twoim synem – odparł Judd, czując kolejny przypływ niechęci. – Inny stan rzeczy w ogóle nie wchodzi w rachubę.

– Jestem pewny, że to właśnie powiedziała ci twoja matka. Ale musisz zrozumieć, że ja chcę mieć stuprocentową pewność.

– Powiedziałem ci, że jestem gotów przejść niezbędne badania – warknął Judd, panując nad sobą z coraz większym trudem. Jego matka nie

była aniołem, ale wierzył jej, gdy go przekonywała, że jest synem Charlesa Wilsona. Nie okłamywałaby w tak ważnej sprawie własnego dziecka.

– To dobrze, to dobrze. Załatwimy tę sprawę w poniedziałek i wyślemy próbki kurierem do laboratorium. Oni mają ekspresową ścieżkę świadczenia usług i są w stanie ustalić ojcostwo w ciągu czterdziestu ośmiu godzin. Szkoda, że Anna nie zdołała nakłonić cię do przyjazdu trochę wcześniej, bo nie musielibyśmy czekać do końca weekendu.

– Dlaczego ta sprawa stała się nagle tak pilna? – spytał; Judd. – Skoro czekałeś dwadzieścia kilka lat, to dwa dodatkowe dni nie powinny ci robić większej różnicy.

Charles spojrział na niego z uznaniem i szeroko się uśmiechnął.

– Widzę, że podobnie jak ja lubisz przechodzić od razu do sedna sprawy.

– Nauczyłem się, że owijanie rzeczy w bawełnę jest w ważnych kwestiach nieopłacalne.

– Ono nigdy nie jest opłacalne – przyznał Charles, a Judd spojrział na niego badawczo, oczekując na odpowiedź. Ale w tym momencie do rozmowy wtrąciła się Nicole.

– Ja też chciałabym się dowiedzieć, dlaczego robisz to właśnie teraz, tato – oznajmiła drżącym z emocji głosem.

Charles spojrział na córkę i zmarszczył czoło, jakby zaskoczony jej arogancją.

– Nie denerwuj się, Nicole. Wszyscy wiemy, że nie robię się coraz młodszy i nie przybywa mi sił. Nadszedł moment, w którym powinienem uporządkować swoje sprawy.

– Po co wciągałeś do tego Annę? – nalegała Nicole. – Dlaczego kazałeś jej tam jechać i odwalać za siebie brudną robotę?

– Dość tego, młoda damo. Nadal jestem głową tej rodziny i szefem naszych winnic. Nie masz prawa mnie przesłuchiwać.

Nicole zapadła się w fotelu, jakby tracąc nagle całą wolę walki. Judd poczuł krótki poryw współczucia i obiecał sobie w myślach, że w jakiś sposób wynagrodzi Jej poniesione straty. Zaslugiwała na rekompensatę, bo przez tyle lat znosiła fanaberie starego człowieka, nie mając nikogo, kto by się za nią wstawił.

Usłyszał szelest dochodzący od strony drzwi, więc spojrzał w tamtym kierunku i ujrzał nieznaną kobietę.

– Przepraszam, że przeszkadzam – powiedziała, zwracając się do Charlesa – ale w jadalni podano już kolację.

– Dziękuję, pani Evans – mruknął Charles, odprawiając ruchem głowy gospodynię, a potem zwrócił się do

Judda. – Ze względu na moją cukrzycę jadamy posiłki o stałych porach.

Wstał z fotela, delikatnie odtrącając rękę Anny, która chciała go wesprzeć, i ruszył w kierunku drzwi. Judd, mijając kolejne pokoje, miał wrażenie, że kiedyś już je widział. Choć jego wspomnienia były fragmentaryczne i wyblakłe, dobrze pamiętał przechowywane w rodzinie fotografie przedstawiające pałac Mastersów przed pożarem buszu. Teraz wiedział, że ta rezydencja jest wierną repliką rodzinnego domu matki. I cieszył się na moment, w którym będzie mógł oddać ją ponownie w jej władanie.

Minęło sześć dni od ich przyjazdu.

Anna siedziała przy biurku, usiłując skupić uwagę na pracy. Judd od rana rozmawiał z Charlesem w jego gabinecie. Nicole wyglądała co jakiś czas ze swego pokoju i zerknęła w kierunku zamkniętych drzwi gabinetu.

Atmosfera była nieznośnie napięta.

Kiedy sekretarka przyniosła dzisiejszą pocztę i przesyłki kurierskie, Anna wstrzymała oddech. Szybko przejrzała plik kopert, wybrała jedną z nich i zaczęła ją oglądać. Była zaadresowana do Charlesa i nosiła nadruk: „Poufne. Do rąk własnych”. Nadawcą było laboratorium, w którym przeprowadzono badania próbek DNA.

Rzuciła ją na biurko tak pospiesznie, jakby parzyła jej palce. Charles upoważnił ją już dawno temu do czytania wszystkich adresowanych do niego przesyłek, ale była przekonana, że tę kopertę zechce otworzyć osobiście.

Gdy drzwi gabinetu Charlesa zostały nagle otwarte, podskoczyła tak nerwowo, jakby przyłapano ją na jakimś wykroczeniu. Judd, który stanął w progu, dostrzegł jej reakcję i uniósł pytająco brwi.

Wyteńczyła całą siłę woli, by zignorować jego obecność. Podczas pobytu w Australii starała się opanować zauroczenie jego osobą, bo chciała zachować dystans. Wtedy nie miała jeszcze pojęcia, że Charles zamierza przekazać Juddowi całą firmę. Teraz jednak wiedziała już, że jeśli testy DNA potwierdzą to, o czym wszyscy byli przekonani, ten mężczyzna zostanie wkrótce jej szefem.

Umysł podpowiadał jej, że wobec tej perspektywy powinna trzymać się od niego jak najdalej, ale jej ciało nie zawsze było posłuszne podszeptom umysłu.

Na samą myśl o nim robiło jej się gorąco, a przebywanie w tym samym pokoju było dla niej wręcz torturą. W ciągu ostatniego tygodnia usiłowała izolować się od niego, skupiając uwagę na pracy, ale wszystko wskazywało na to, że niebawem straci ten bezpieczny azyl i będzie narażona na nieustanny kontakt z tym budzącym pożądanie mężczyzną.

– Anno, chciałbym, żebyś zabrała Judda na objazd naszych

najważniejszych odbiorców na terenie Auckland i przedstawiła go dyrektorom sieci handlowych oraz kierownikom sklepów – oznajmił Charles. – Nie uprzedzajcie ich o odwiedzinach. Po prostu wpadnijcie tam niespodziewanie, żeby się przekonać, jak wyglądamy w porównaniu z konkurentami.

Perspektywa spędzenia całej reszty dnia sam na sam z Juddem wydała się jej przerażająca. Od momentu przyjazdu do Nowej Zelandii Judd zachowywał się wobec niej w sposób nienaganny, ale oboje zdawali sobie sprawę z istniejącego między nimi napięcia, które wystawiało jej nerwy na tak trudną próbę, że zastanawiała się, czy nie poprosić o urlop i nie wyjechać do jakiejś miejscowości, w której nie byłaby narażona na nieustanne kontakty z Juddem.

– Czy nie wolałbyś zrobić tego osobiście? – zapytała.

– Przecież wiesz, że nie prowadzę już samochodu, a Judd nie zna jeszcze dobrze miasta.

– Dam sobie radę – wtrącił pojednawczym tonem Judd. – Jeśli będę miał GPS, na pewno się nie zgubimy, bo przecież...

– Nie – przerwał mu stanowczym tonem Charles. – Poprosiłem o to Annę nie bez powodu. Wszyscy ją dobrze znają i lubią, więc prezentacja przebiegnie o wiele łatwiej. Czy zechcesz to zrobić, Anno?

– Oczywiście – odparła, wstając od biurka i sięgając po torebkę. – Jak sobie życzysz, Charles.

– A więc sprawa załatwiona. – Charles zerknął na stos niedawno otwartych listów. – Czy to moja poczta?

– Tak. Właśnie zamierzałam ci ją zanieść.

Zauważyła, że dostrzegł dostarczoną przez kuriera kopertę i wyraźnie zbladł.

– Charles... czy ty dobrze się czujesz?

– Przestań robić zamieszanie, kobieto – mruknął z irytacją. –

Oczywiście, że dobrze się czuję. Zbierajcie się do wyjazdu. Zaproś Judda na lunch do jakiejś dobrej knajpy. Nie chcę was widzieć przed wieczorem. Macie do objechania wiele miejsc.

Pogodzona z myślą, że czeka ją całe popołudnie w towarzystwie Judda, wręczyła Charlesowi pocztę i wyjęła z torebki kluczyki do samochodu. Charles wrócił do gabinetu i zatrzasnął za sobą drzwi, najwyraźniej zamierzając poinformować ich o wyniku badań DNA dopiero w wybranym przez siebie momencie.

– Naprawdę nie musisz mnie nigdzie wozić, jeśli nie masz na to ochoty – powiedział Judd.

– Nie ma o czym mówić. Charles chce, żeby cię przedstawić tym ludziom, a ja rozumiem jego motywę.

– Czy zawsze robisz to, czego on od ciebie wymaga? Myślałem, że potrafisz mu się czasem przeciwstawić.

– On nigdy nie prosił mnie o zrobienie czegoś, czemu byłabym zasadniczo przeciwna.

– Rozumiem więc, że nie masz nic przeciwko temu, żeby spędzić ze mną dzisiejsze popołudnie. To dobrze. W takim razie ruszajmy.

Położył dłoń na jej plecach i popchnął ją delikatnie w stronę drzwi. Jego dotyk znowu przyprawił ją o dreszcz, ale kiedy cofnął rękę, natychmiast poczuła chęć ponownego kontaktu i zgromiła się za to w myślach.

Dotarli do podziemnego garażu przeznaczonego dla pracowników i wyjechali na powierzchnię jej ciemnoczerwonym lśniącym lexusem IS 250 Sport.

– Ładny wóz – rzekł z uznaniem Judd.

– Jest własnością firmy. Nie znam się na samochodach, ale lubię mieć do dyspozycji niezawodny.

– Nie każda instytucja zapewnia asystentce szefa tak drogi samochód. Musisz doskonale wywiązywać się z obowiązków.

Anna wyczuła zawartą w tym stwierdzeniu insynuację i zacisnęła zęby, ale postanowiła na nią nie reagować, bo wiedziała, że sprawiłaby mu w ten sposób satysfakcję.

– Charles ceni dobrych pracowników i lubi okazywać im wdzięczność – odparła, starannie dobierając słowa.

Jadąc w kierunku głównej siedziby firmy, zaczęła wymieniać duże sieci handlowe zaopatrywane przez Wilson Wines w importowane wina. Judd niemal natychmiast jej przerwał.

– Kto jest największym konkurentem Wilson Wines?

– Jackson Importers. Dlaczego pytasz?

– Bo lubię zawsze wiedzieć, z kim będę musiał rywalizować. Powiedz mi coś o tej firmie.

– Została założona przeszło dwadzieścia pięć lat temu przez Thomasa Jacksona, który od roku nie żyje. Na czele przedsiębiorstwa stoi teraz Nate Hunter. Jest mniej więcej w twoim wieku i został zatrudniony przez Jacksona zaraz po ukończeniu studiów na wydziale zarządzania Auckland University. To chyba wszystko, co o nim wiemy. Przez wiele lat pracował w zagranicznych przedstawicielstwach firmy i wrócił do Nowej Zelandii niedawno, żeby objąć stanowisko dyrektora naczelnego. Nikt nie potrafi powiedzieć o nim nic konkretnego. Wiemy tylko, że jest bardzo dynamicznym biznesmenem i niebezpiecznym konkurentem. W ciągu kilku ostatnich lat doskonale zarządzał wszystkimi operacjami, jakie prowadziła ich firma na terenie Europy.

– Thomas Jackson... – powtórzył Judd. – Chyba pamiętam kogoś o tym nazwisku z okresu dzieciństwa.

– To bardzo możliwe – stwierdziła Anna. – Thomas Jackson był przez wiele lat współnikiem i najlepszym przyjacielem twojego ojca. Kiedy doszło do konfliktu, Charles wykupił jego udziały.

– To musiał być niezły konflikt – mruknął.

– Nic o nim nie wiem. – Anna wzruszyła ramionami, usiłując zachować obojętny wyraz twarzy. – To było dawno temu, a mama nigdy o tym nie chciała rozmawiać.

Mówiła prawdę, choć niecałą. Ani jej matka, ani Charles nie wspominali o przyczynach rozdzwieku, ale ona wyciągnęła wnioski z krążących jeszcze przez wiele lat pogłosek i wyrobiła sobie pogląd na całą sprawę. Do rozwodu Charlesa z Cynthią i jego konfliktu ze współnikiem doszło w tym samym czasie, więc można się domyślić, dlaczego Charles z uporem żąda od Judda badania DNA.

Judd siedział obok niej pogrążony w myślach. Miał tak nieodgadnioną minę, że trudno byłoby zgadnąć, co go tak bardzo zafrapowało.

– Więc Charles nigdy o tym z tobą nie rozmawiał? – spytał po chwili milczenia.

– Już ci to mówiłam. A jak się chyba domyślasz, nie jest to temat, który miałabym ochotę mu narzucać. Jeśli chcesz się czegoś dowiedzieć, musisz sam zadać mu pytania.

Judd zachichotał i spojrzał na nią z uznaniem.

– Dziękuję ci za przywołanie mnie do porządku – rzekł z uśmiechem.

– Ja nie chciałam...

– Nie martw się, Anno. Postępujesz słusznie. Zdaję sobie sprawę, że jeśli chcę się czegoś dowiedzieć, muszę sam podjąć kroki zmierzające do

ustalenia prawdy. I zamierzam to zrobić.

Jego słowa obudziły w niej niepokój. Nie miała pojęcia, dlaczego Judd chce się grzebać w przeszłości. Czy nie wystarczy mu, że jego ojciec jest gotów odbudować zburzone niegdyś mosty? Wiedziała, że śmierć Thomasa Jacksona była dla Charlesa ciężkim ciosem. Zawsze była przekonana, że rywalizacja z dawnym współnikiem dodaje mu sił i stanowi dodatkową motywację do działania, ale teraz zaczęła się zastanawiać, czy Charles nie zaczął z biegiem lat żałować zerwanej przyjaźni.

Tak czy owak, to nie jej sprawa. Wjeżdżając na parking najważniejszego klienta firmy, wyrzuciła z myśli wszystkie sprawy dotyczące rodzinnych relacji swojego pracodawcy. Postanowiła skupić uwagę na wykonaniu powierzonego jej zadania. Była zdecydowana spełnić jego polecenie, choć wcale nie miała na to ochoty.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gdy wrócili do domu, Anna wyczuła unoszący się w powietrzu dziwny nieuchwytny nastrój. Wszędzie panował niezwykły ruch, a kiedy weszła do kuchni, chcąc wypić szklanekę zimnej wody, zobaczyła, że kucharka i gospodyni przygotowują uroczysty posiłek.

– Czyżbym o czymś zapomniała? – spytała z niepokojem.

– Nie, kochanie – odparła jedna z kobiet. – Pan Wilson zażądał, żebyśmy podały na kolację coś specjalnego. Ma zamiar złożyć ważne oświadczenie i chce, żeby wszyscy mieli na sobie wieczorowe stroje. Czy możesz o tym powiadomić Nicole, kiedy wróci?

Anna doszła do wniosku, że dostarczona tego ranka przesyłka musiała zawierać informacje, na które Charles tak niecierpliwie czekał. Sama nie wiedziała, czy powinna się z tego cieszyć. Wiedziała, że szef bardzo pragnął właśnie takiego obrotu sprawy, ale wiedziała też, że ani słowem nie wspomniał Nicole o swoich planach. Gdyby to zrobił, jego córka natychmiast by ją o tym powiadomiła.

Obawiając się, że może przegapić powrót Nicole, wysłała jej esemesa. „Nie spóźnij się wieczorem do domu. Ojciec chce, żebyśmy wszyscy wystroili się do kolacji. Zamierza wygłosić oświadczenie. A.”

Nie czekała długo na reakcję przyjaciółki. Na wyświetlaczu pojawił się szereg pytań. Wiedząc, że naraża się na zarzut nielojalności, odpowiedziała wymijająco.

„Przykro mi, ale nie mam pojęcia, o co chodzi”.

Idąc do swojego mieszkania, podeszła do drzwi apartamentu Charlesa, zapukała i nacisnęła klamkę. Nie było go w saloniku, więc doszła do wniosku,

że pewnie odpoczywa. Od pewnego czasu spędzał w gabinecie tylko kilka godzin dziennie i często robił sobie przerwy w pracy. Nie chciała zakłócać jego drzemki, ale musiała porozmawiać z nim o Nicole. Postanowiła poczekać na dochodzące z sypialni odgłosy krzątania, więc usiadła na kanapie i oparła stopy na podnóżku.

Jakiś czas później usłyszała szum lejącej się z kranu wody. Otworzyła oczy i stwierdziła, że na dworze jest już ciemno. Przesunęła dłonią po włosach, uznała, że powinna je umyć i zakłęła w duchu. Spojrzenie na zegarek powiedziało jej, że zbliża się pora kolacji, więc nie zdąży już porozmawiać z Charlesem i musi się spieszyć, jeśli chce przybyć w porę do jadalni.

Zdjęła zakiet, wcisnęła go pod pachę i ruszyła w kierunku drzwi, rozpinając po drodze guziki bluzki. Kiedy wyszła na korytarz, stanęła oko w oko z Juddem.

– Przepraszam cię, ale bardzo się spieszę – wyjąkała, usiłując go wyminąć.

W pierwszym momencie wydawał się zaskoczony, ale po chwili na jego twarzy powrócił tak dobrze jej znany wyraz chłodnej nonszalancji.

– To widać – mruknął, schodząc jej z drogi i zerkając wymownie na rozpiętą bluzkę.

– To nie jest...

– Czy nie powiedziałaś, że się spieszysz? – spytał ironicznym tonem.

Minęła go bez słowa i wpadła do swojego mieszkania. Gdy zamknęła drzwi, uświadomiła sobie, że drży z zażenowania. Judd z pewnością był przekonany, że przyłapał ją na gorącym uczynku. Potrząsnęła głową, wpadła do łazienki i pośpiesznie się rozebrała. Postanowiła nie przejmować się tym, co o niej myśli Judd, zwłaszcza że jego podejrzenia były całkowicie

bezzasadne.

Kiedy wzięła prysznic, ubrała się, poprawiła makijaż i wypadła na korytarz, Charles, Judd i Nicole skończyli już pić podawanego przed kolacją w salonie drinka i szli w kierunku jadalni. Przyłączyła się do nich i stwierdziła, że jej przyjaciółka nie zdążyła się przebrać – a może nie zrobiła tego celowo, by rozdrażnić ojca.

– Przepraszam za spóźnienie – wykrztusiła, kiedy wchodzili do jadalni.

– Zdążyłaś na moment, w którym ogłoszę ważną wiadomość – odparł Charles tak uroczystym tonem, że poczuła dreszcz podniecenia.

Usiadła na swoim miejscu naprzeciwko Judda i natychmiast poczuła na sobie badawcze spojrzenie jego niebieskich oczu.

– Cóż to za ważna wiadomość? – spytała Nicole.

Anna przygotowała się na najgorsze. Nicole, która w sprawach zawodowych była niezawodna i nigdy nie traciła zimnej krwi, nie słynęła z powściągliwości w życiu osobistym. Cechowała ją porywcza impulsywność. Nie ulegało wątpliwości, że zamiary ojca wzbudzą jej żywiołowy opór. Przez wiele lat pracowała bardzo ciężko w firmie i robiła, co mogła, by uprzyjemnić mu życie prywatne.

Charles nie zwracał jednak uwagi na nastrój córki i nie dostrzegał nadciągającej burzy. Wydawał się dumny i szczęśliwy. Anna nie widziała go w tak dobrej formie od dawna. Uniósł kieliszek i wyciągnął go w stronę gościa.

– Chcę wznieść toast i wypić zdrowie mojego syna. Witaj w domu, Judd. I pamiętaj, że jesteś u siebie.

Anna obrzuciła młodego człowieka badawczym spojrzeniem, by się przekonać, czy informacja o tym, że jest na pewno synem Charlesa, robi na nim wrażenie. On zachował jednak niewzruszony wyraz twarzy. Kiwnął

tylko głową i uniósł w górę kieliszek.

– Chyba się powtarzasz, tato – wtrąciła podniesionym głosem Nicole.

– Przecież rozmawialiśmy już o tym w ubiegły piątek, po przyjeździe Judda.

– Nie, wcale się nie powtarzam. Teraz, kiedy otrzymałem wyniki badań DNA, mogę stwierdzić z ulgą i dumą, że zgromadziłem wokół siebie całą rodzinę. I pragnę w związku z tym ujawnić moje dalsze plany.

Wziął do ręki elegancką wąską kopertę leżącą obok jego talerzy i podał ją Juddowi.

– Znajdziesz w niej wszystko, co ci obiecywałem, synu – oznajmił uroczystym tonem.

Judd nigdy nie wątpił, że jest synem Charlesa, ale mimo to poczuł żywiołowy przypływ radości. Oto nadszedł moment, na który czekał wiele lat. Ojciec wręczał mu broń, przy pomocy której będzie mógł się na nim zemścić za krzywdę wyrządzoną jemu i matce. Zamierzał jak najszybciej poprosić prawnika o sporządzenie odpowiednich dokumentów, a następnie zaproponować Nate'owi Hunterowi, naczelnemu dyrektorowi konkurencyjnej firmy, kontrolny pakiet akcji Wilson Wines za symbolicznego dolara.

– Dziękuję, sir – powiedział, biorąc do ręki kopertę.

– Och, nie zwracaj się do mnie tak oficjalnie. Jeśli nie chcesz nazywać mnie ojcem, to mów mi po imieniu.

– Dziękuję, Charles.

– Co ty mu obiecałeś, tato? – spytała podejrzliwym tonem Nicole.

– Tylko to, co mu się zawsze należało.

– A mianowicie?

– Prawo własności domu i kontrolny pakiet udziałów w firmie. Jak dobrze wiesz, reszta trafi po mojej śmierci w twoje ręce. A teraz skosztujmy pysznych dań, które przygotowała dla nas pani Evans.

– Kontrolny pakiet udziałów w firmie! – powtórzyła podniesionym głosem Nicole. – Tato, co ty wyprawiasz? Przecież on nie ma pojęcia o tej branży!

– Ma doświadczenie wyniesione z australijskich winnic. A teraz, kiedy wrócił do domu, nauczył się robić wszystko po naszymu – oznajmił Charles, wyraźnie uznając temat za wyczerpany.

– To niesprawiedliwe! Poświęciłam naszej firmie, twojej firmie, kawał życia! A ty ją oddajesz w obce ręce?

– Judd nie jest człowiekiem obcym, tylko twoim bratem! – odparł z widocznym oburzeniem Charles.

Nicole zaśmiała się szyderczo. Anna, zaniepokojona stanem nerwów przyjaciółki, chwyciła ją za rękę, ale ona odtrąciła jej dłoń.

– Ty wcale nie jesteś lepsza od niego! – zawołała z oburzeniem. – Na pewno o wszystkim wiedziałaś! Nie potrafię w to uwierzyć. Zostałam oszukana przez jedyne dwie osoby, jakie kochałam. – Odsunęła krzesło od stołu i wstała. – Nie zamierzam słuchać dalej tych bzdur. To jest nikczemność!

– Nicole, uspokój się i usiądź – polecił stanowczym tonem Charles. – Sytuacja powinna tak wyglądać już od dawna. Nigdy nie składałem ci żadnych obietnic dotyczących firmy. Jestem pewny, że niebawem zakochasz się w jakimś młodym człowieku, wyjdiesz za mąż i będziesz wychowywała dzieci. Wilson Wines stanie się tylko twoim hobby.

Judd nie znał prawie wcale siostry, ale czuł, że ojciec wybrał fatalny sposób przekonywania jej o słuszności swojego postępowania. I nie musiał długo czekać na potwierdzenie tych domysłów.

– Hobby? – zawołała z oburzeniem. – Nie wierzę własnym uszom! Chyba nie mówisz poważnie. Wilson Wines jest dla mnie wszystkim.

Kocham produkcję win, kocham tę firmę, kocham wszystko, czego się nauczyłam, żeby ją kiedyś poprowadzić! Mieszkałam z tobą całe życie pod jednym dachem i pracowałam pod twoim kierunkiem, marząc o tym, żeby zasłużyć na twoje uznanie, a ty wcale mnie nie znasz!

Zrobiła krok w kierunku drzwi, a Anna zerwała się, by ruszyć za nią.

– Nie, zostaw mnie w spokoju! – krzyknęła Nicole, wyciągając ręce w taki sposób, jakby chciała ją odepchnąć.

Judd dostrzegł w oczach Anny ból wywołany słowami przyjaciółki i poczuł jeszcze większą niechęć do ojca. Nawet on był oburzony bezwzględnością, z jaką Charles Wilson potraktował córkę.

– Ona nigdy nie umiała nad sobą panować – oznajmił Charles, gdy Nicole zatrzasnęła drzwi. – Ale jej ataki furii szybko mijają.

– To nie jest zwykły atak furii – powiedziała Anna. – Czy nie rozumiesz, że głęboko ją zraniłeś?

– Tak myślisz? Nie, ona jest po prostu nadmiernie pobudliwa. Kiedy się uspokoi, dojdzie do wniosku, że wybrałem słuszne wyjście. Jak dobrze wiesz, zawsze dbałem o jej dobro.

– Dobrze wiem, że ją skrzywdziłeś. Ona uważa, że zagroziłeś jej pozycji w firmie oraz w tym domu!

– Nie bądź śmieszna. Ona zawsze będzie moją córką. W gruncie rzeczy podejrzewam, że byłem dla niej przez całe życie zbyt pobłażliwy. Będzie po prostu musiała przyzwyczaić się do myśli, że nie jest moją jedyną spadkobierczynią. A teraz siadaj, bo pani Evans chce wreszcie podać kolację.

– Muszę do niej zadzwonić i zapytać, czy nic jej nie jest.

– Skoro musisz, to rób, co do ciebie należy – mruknął Charles, odprawiając ją ruchem ręki – ale się pospiesz.

Kiedy Anna wróciła do stołu, Judd uznał, że rozmowa z przyjaciółką nie

wypadła pomyślnie. Kolacja upłynęła ze zrozumiałych powodów w dość posępnym nastroju. Zaraz po deserze Anna przeprosiła obecnych i wyszła, a Charles poszedł wkrótce za jej przykładem. Judd został sam.

Przypomniawszy sobie spotkanie pod drzwiami apartamentu Charlesa i zmarszczył brwi. Jego podejrzenia zamieniły się w pewność. Anna wychodziła z mieszkania pana domu, pospiesznie się ubierając, by zdążyć na kolację.

Ciekawe, czy poszła teraz do pokoju Charlesa, żeby spędzić z nim noc, pomyślał z irytacją. No cóż, możemy się o tym łatwo przekonać.

Idąc do siebie, zapukał delikatnie do jej drzwi. Ku jego zaskoczeniu zostały natychmiast otwarte.

– Czy przyszedłeś tu po to, żeby się napawać swoim sukcesem? – spytała Anna, stając w progu.

Zaskoczony jej obecnością, nie był przez chwilę w stanie wydobyć głosu, ale szybko odzyskał pewność siebie.

– Wcale nie – odparł z poważną miną. – Uważam, że można było załatwić tę sprawę w sposób bardziej taktowny i humanitarny.

– Skoro tak sądzisz, to powinieneś być poprosić Charlesa, żeby w swoim głupim oświadczeniu uwzględnił uczucia Nicole.

– Mea culpa – przyznał, unosząc w górę obie ręce. – Nie przyszło mi do głowy, że on może jej nie uprzedzić.

– No cóż, teraz jest za późno. Mam nadzieję, że uda mi się ją jutro jakoś uspokoić i pocieszyć. O ile, rzecz ja- ona, zechce ze mną w ogóle rozmawiać. Czemu zawdzięczam twoją wizytę?

– Chciałem się upewnić, że nic ci nie jest. Podczas kolacji byłaś przygnębiona.

– Zachowując lojalność wobec Charlesa, zdradziłam najbliższą

przyjaciółkę. Oczywiście, że jestem przygnębiona.

– Dlaczego to zrobiłaś? Czy on ma na ciebie aż tak wielki wpływ?

– Nigdy tego nie zrozumiesz – odparła Anna, usiłując zamknąć drzwi, ale Judd wyciągnął rękę i je przytrzymał.

– Skąd wiesz, że nie zrozumiem? – spytał łagodnym tonem. – Daj mi szansę podjęcia próby.

– Jest już późno, a ja nie chcę o tym teraz rozmawiać. Co się stało, to się stało. Dobranoc, Judd.

– Dobranoc – odparł, cofając rękę.

Następnego ranka Nicole nie pojawiła się w pracy. Nie odbierała też telefonu. Charles i Judd także byli nieobecni, a zapytana o nich pokojówka oznajmiła, że siedzą w salonie i rozmawiają. Anna nie była zadowolona z tego stanu rzeczy, ale czuła się bezradna.

Kiedy weszła do pomieszczenia, w którym pracownicy firmy mogli napić się kawy, spotkała tam jedną z sekretarek Charlesa. Młoda kobieta trzymała w ręce filiżankę i wpatrywała się w ekran komputera, na którym migotała strona internetowa poświęcona plotkom z życia celebrytów.

– Czy dziś coś nowego? – spytała Anna.

– Te same bzdury co zawsze... Ale poczekaj... Popatrz, co znalazłam!

Anna zerknęła na tekst i dostrzegła na nim imię i nazwisko przyjaciółki. Anonimowy autor informował czytelników, że Nicole Wilson spędziła ubiegły wieczór w jednym z modnych lokali w towarzystwie pewnego bogatego i nieżonatego biznesmana z Auckland, który wrócił niedawno do miasta, by objąć kontrolę nad wielką firmą. Nie ujawniono jego nazwiska, ale Anna, czytając zawarte w blogu szczegóły, zorientowała się, że tym człowiekiem mógł być tylko Nate Hunter. Na załączonej fotografii widać było jedynie jego plecy, natomiast Nicole prezentowała się na parkiecie

bardzo dobrze.

Anna pospiesznie wróciła do swojego pokoju. Nie miała pojęcia, jak się w tej sytuacji zachować. Nie mogąc porozumieć się z przyjaciółką, znalazła w komputerze numer firmy Jackson Importers. Miała nadzieję, że Nate jej powie, gdzie przebywa Nicole.

Ale sekretarka Nate'a Huntera oznajmiła jej, że dyrektor jest chwilowo nieobecny. Nie mając pojęcia, co to znaczy, zaczęła podejrzewać, że nadal przebywa w towarzystwie Nicole. Biorąc pod uwagę nastrój, w jakim była ubiegłego wieczoru przyjaciółka, doszła do wniosku, że ten scenariusz nie wróży nic dobrego.

Niech diabli wezmą Judda Wilsona, pomyślała ze złością. I Charlesa. To wszystko ich wina.

Pod wpływem nagłego impulsu sięgnęła po telefon i nakreśliła numer Judda. Miała nadzieję, że on wymyśli jakąś metodę działania, która pozwoli uniknąć skandalu.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– To jest absurdalne! Co ona sobie do diabła wyobraża? – zawołał Charles, wpadając jak burza do firmy w poniedziałek rano.

Miał za sobą wyjątkowo ciężki weekend, w czasie którego daremnie czekał na powrót marnotrawnej córki. Anna wiedziała, że napięcie nerwowe może być w jego stanie bardzo groźne, ale nie potrafiła go uspokoić. Kiedy usłyszał, że Nicole stawiała się tego ranka do pracy w biurze firmy Jackson Importers, omal nie dostał szału.

– Ona jest bezmyślna – ciągnął podniesionym głosem.

– Nie powinna się dziwić, że wolałem oddać kontrolny pakiet akcji Juddowi!

– Ona czuje się głęboko urażona, Charles – powiedziała Anna. – Na pewno wróci, ale musisz dać jej trochę czasu na opamiętanie.

– Wcale nie chcę jej powrotu! Niech sobie pracuje u tych nieudaczników! A ja ją wydziedziczę. Ale co teraz zrobimy? Ona miała wtajemniczyć Judda we wszystkie sprawy dotyczące naszej firmy. Nie mogę go rzucić na głęboką wodę!

– Zapewniam cię, że jakoś sobie poradzę – przerwał jego tyradę Judd.

– Wiem, jak powinno funkcjonować sprawne przedsiębiorstwo i mam spore doświadczenie w branży winiarskiej.

Anna spojrzała na niego i ponownie poczuła przyływ sympatii. Podczas minionego weekendu, kiedy miała wrażenie, że wszystko wali się na jej głowę, Judd stanął na wysokości zadania i wziął na siebie najtrudniejsze problemy. Odbierał telefony od dziennikarzy, koordynował działalność osób odpowiedzialnych za wizerunek firmy i przypominał współpracownikom

Nicole, że obowiązuje ich tajemnica służbowa.

Podczas gdy Anna zajmowała się Charlesem, on zapanował nad sytuacją. Zachowywał się przy tym w sposób tak spokojny i kompetentny, jakby był urodzonym przywódcą.

– Anno, posłuchaj mnie uważnie – przerwał jej rozmyślenia Charles. – W związku z dezercją Nicole mianuję cię osobistą asystentką Judda. Będzie potrzebował pomocy kogoś, kto zna naszą firmę od podszewki. Jesteś jedyną osobą, do której mam pełne zaufanie.

– Jego osobistą asystentką? – powtórzyła z niedowierzaniem. – A kto będzie pomagał tobie?

– W razie potrzeby przeniosę do swojego działu jedną z pracownic marketingu. Tę rudą, która cię zastępuje, kiedy wyjeżdżasz na urlop. I tak nie spędzam w biurze całego dnia... choć teraz, kiedy Nicole zniknęła, będę pewnie musiał pracować trochę więcej.

Zbladł nagle i osunął się na fotel. Anna natychmiast do niego podeszła.

– Czy źle się czujesz? Wezwę lekarza...

– Nie rób zamieszania – przerwał jej, potrząsając głową. – Nic mi nie dolega, jestem tylko trochę skołowany. To okropne, że kiedy odzyskałem syna, straciłem córkę.

Anna miała ochotę mu przypomnieć, że go ostrzegła. Mówiła, że realizując swój plan, wykopie przepaść między sobą a Nicole. Ale opanowała tę pokusę i postarała się go pocieszyć.

– Wcale jej nie straciłeś. Jestem pewna, że szybko wróci.

– A tymczasem masz nas – wtrącił Judd. – Myślę, że powinieneś wracać do domu i zostawić Annie i mnie wszystkie sprawy. Jeśli wydarzy się coś, nad czym nie będziemy umieli zapanować, będziemy do ciebie dzwonić.

Na myśl o tym, że zostanie sam na sam z Juddem, Anna przeżyła

kolejny atak lęku, ale musiała przyznać mu rację. Najważniejsze było zdrowie Charlesa. Kiedy nowo mianowana sekretarka odwiozła go do domu, Anna pokazała Juddowi gabinet Nicole, a on natychmiast zajął się lekturą dokumentów firmy.

Opuścił swój nowy pokój około południa i podszedł do jej biurka.

– Widzę, że Nicole zaplanowała na czwartek służbowy wyjazd do Nelson. Myślałem, że wasza firma sprowadza wina głównie z zagranicy.

– To prawda, ale Nicole chciała wprowadzić do naszej oferty kilka win nowozelandzkich. Ich odbiorcami mieli być tylko wybrani detaliści oraz kolekcjonerzy.

– To brzmi sensownie. Czy ten projekt wyszedł poza stadium planowania?

– Owszem, Nicole odwiedziła już kilka winnic położonych na Wyspie Północnej. Teraz miała zamiar przeprowadzić degustację najlepszych win pochodzących z Wyspy Południowej.

– Czy możesz przebukować jej bilety na moje nazwisko i zamówić miejsca dla siebie na te same loty?

– Dla mnie? Ja zwykle nie biorę udziału w tego rodzaju wyjazdach. Moja rola sprowadza się do koordynowania wszystkiego na miejscu.

– Anno, musisz jechać ze mną. Wylecimy w czwartek późnym popołudniem, a wrócimy we wtorek rano. Biuro może funkcjonować przez te kilka dni bez ciebie.

– Ale co robi Charles?

– Czyżbyś zapomniała o tym, że ma już nową osobistą asystentkę?

Judd nie liczył na to, że uda mu się tak szybko spędzić kilka dni sam na sam z Anną, ale nie zamierzał zmarnować okazji. Perspektywa uwiedzenia kochanki ojca wydawała mu się coraz bardziej kusząca. Nadal chciał

przekazać jego firmę Nate'owi Hunterowi, ale w obliczu buntu Nicole postanowił zmodyfikować plany i poczekać spokojnie na rozwój wydarzeń.

Kiedy wszedł w czwartek rano do jadalni, zastał tam Annę, która nakładała sobie właśnie porcję płatków kukurydzianych.

– Dzień dobry. Czy jesteś gotowa do podróży?

– Dzień dobry. Czy nadal uważasz, że powinnam jechać z tobą? Nie chciałabym zostawiać Charlesa bez opieki.

– Przecież dom jest pełen służby. Rozmawiałem już z panią Evans, która obiecała, że nie spuści go z oka. – Zerknął na miseczkę z jej płatkami. – Czy to ma być całe twoje śniadanie? Podczas tego lotu nie podają nic do jedzenia.

– Nie mam apetytu i jestem trochę zdenerwowana. Nie lubię małych samolotów.

– On nie jest taki mały, zabiera pięćdziesięciu pasażerów. Ale jeśli się boisz, mogę trzymać cię za rękę podczas startu i lądowania. Obiecuję, że będę się tobą opiekował – dodał, rzucając jej spojrzenie, które mówiło, że ma na myśli trochę więcej.

– Chyba jakoś sobie poradzę. Prawdę mówiąc, przyczyną mojego niepokoju jest w dużym stopniu właśnie perspektywa spędzenia tych kilku dni w twoim towarzystwie.

– Czy możesz mi wyjaśnić dlaczego? – Uniósł rękę i delikatnie przesunął palcem po jej dolnej wardze. – Czyżbyś chciała powtórzyć pocałunek, który sprawił ci taką przyjemność w Adelaide?

– Oczywiście, że nie.

– Naprawdę? – spytał cicho. – A czy czasem go wspominasz?

Potrząsnęła głową, a on podszedł do niej trochę bliżej.

– Szkoda, bo ja nie mogę o nim zapomnieć. I cieszę się na następny raz.

– Nie będzie następnego razu – oznajmiła, omijając go i ruszając w kierunku drzwi.

Judd potrząsnął głową i uśmiechnął się z zadowoleniem. Doszedł do wniosku, że najbliższa przyszłość zapowiada się bardzo interesująco.

Anna wbiegła do swojego pokoju i zamknęła drzwi tak energicznie, jakby chciała odgrodzić się od Judda. Położyła dłoń na piersi i wyczuła pod palcami przyspieszony rytm własnego serca. On się ze mną tylko droczy, pomyślała z niechęcią. Jak kot z myszą. Przecież wcale nie marzę o powtórzeniu tego pocałunku.

Okłamujesz samą siebie!

Potrząsnęła głową, by zagłuszyć wewnętrzny głos i jeszcze raz przejrzała listę rzeczy, które zamierzała z sobą zabrać. Nie było wśród nich żadnych części garderoby, które mogłyby podziałać prowokująco na Judda.

W ciągu kilku ostatnich dni reagowała silnie na jego obecność, a on od czasu do czasu spoglądał na nią tak, jakby zamierzał za chwilę ją objąć i przytulić.

Na samą myśl o takiej ewentualności robiło jej się gorąco. Położyła dłoń na piersi. Nie ulega wątpliwości, że Judd budzi w niej nieopanowane pożądanie.

To tylko seks, pomyślała. Nic więcej. On jest silnym atrakcyjnym mężczyzną, więc pociąga mnie fizycznie. Muszę częściej wychodzić z domu, spotykać się z przyjaciółmi, poznać nowych ludzi. Chyba umówię się z tym młodym kolegą z pracy, który od dawna usiłuje mnie uwieść. Może drobna przygoda erotyczna uodporni mnie na wpływ niepokojącego magnetyzmu Judda.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy dotarli do hotelu, czuła się bardzo zmęczona. Był już wieczór, a ona miała za sobą ciężki dzień, bo po przylocie do Nelson wsiedli do wynajętego samochodu i odwiedzili dwie duże winnice.

Obie wizyty i towarzyszące im rozmowy przebiegły bardzo pomyślnie. Żałowała tylko, że Nicole nie bierze udziału w realizacji projektu, który wydawał się niezwykle obiecujący.

Judd kazał jej usiąść w holu, a sam poszedł w kierunku recepcji, ale niemal natychmiast wrócił.

– Oto twoje klucze – oznajmił. – Mamy dwa sąsiadujące z sobą pokoje. Proponuję, żebyśmy zamówili kolację do mnie, bo musimy omówić propozycje Johna i Petera.

– W porządku – odparła z rezygnacją w głosie. – Ale daj mi chwilę, bo muszę się wykapać i przebrać.

– Oczywiście. Zamówię dla nas obojga, a ty przyjdź do mnie za godzinę.

Pierwszą rzeczą, jaka rzuciła się jej w oczy po wejściu do pokoju, była olbrzymia wanna wyposażona we wszystkie możliwe akcesoria wodnego masażu. Leżąc w niej, straciła poczucie czasu i odzyskała je dopiero wtedy, kiedy usłyszała ciche pukanie do łączących pokoje drzwi.

– Zaraz przyjdę! – zawołała w ich kierunku i zaczęła się szybko wycierać.

Włożyła świeżą bieliznę, lekkie czarne spodnie i bawełnianą bluzkę, ale nie poprawiała makijażu, bo miała nadzieję, że wkrótce znajdzie się w łóżku. We własnym łóżku.

Usłyszała powtórne pukanie, więc otworzyła drzwi i ujrzała stojącego w progu Judda. Poczowała też delikatny zapach jego wody kolońskiej. Miał na sobie niebieskie dżinsy i czarny podkoszulek, który podkreślał jego atletyczną budowę. Wszystkie części jego garderoby zawsze wyglądały tak, jakby były szyte przez dobrego krawca.

– Warto było na ciebie czekać – mruknął, przyglądając się jej z uznaniem.

– Co jest na kolację? – zapytała, mijając go pospiesznie i wchodząc do apartamentu, który był umeblowany podobnie jak jej pokój. Ona jednak dostrzegła przede wszystkim ogromne małżeńskie łóżko.

– Zamówiłem dwie różne przekąski i danie główne, które będzie pasowało do otrzymanych przez nas próbek wina.

Na przylegającym do pokoju tarasie stał nakryty stół, a na nim osłonięte przed wiatrem szklanymi kloszami świece. Sceneria wydała jej się tak idylliczna i romantyczna, że Anna poczuła lekki niepokój. Kiedy usiadła,

Judd postawił przed nią półmiski i nalał do jej kieliszka odrobinę pinot gris, które przywieźli z winnicy.

– Od czego zaczniemy? – spytała, czując nagle głód.

– Od krewetek, które powinny dobrze się czuć w towarzystwie tego wina – odparł, zdejmując przykrycie dużego srebrnego naczynia.

Zjedli potem po porcji małży, a główne danie składało się z trzech rodzajów mięsa i było znakomite. Kiedy skończyli, Anna poczuła się tak, jakby połknęła posiłek przeznaczony dla całej armii.

– Czy nie sądzisz, że ten nowy rocznik syrah powinien mieć wielkie powodzenie? – spytał Judd, wypijając kolejny łyk tego wina.

– Masz rację. Jestem pewna, że odniesie u nas wielki sukces. Charles powinien być zadowolony.

Znowu wciska się między nas mój przeklęty ojciec, pomyślał Judd z irytacją, słysząc jej uwagę.

– Dlaczego jego aprobata jest dla ciebie taka ważna?

– Jest moim szefem.

– Wydaje mi się, że jest dla ciebie czymś więcej... Czy nie mam racji?

Anna westchnęła cicho, dotknięta zawartą w jego słowach sugestią.

– Owszem, to prawda. Był zawsze bardzo dobry dla mnie i dla mojej nieżyjącej matki. Bez jego pomocy nigdy nie doszłabym do miejsca, w którym się znajduję. Mam wobec niego wielki dług wdzięczności.

Judd poczuł się zdezorientowany. Wnioskował z tonu jej głosu i zachowania, że kocha Charlesa, ale nadal nie miał pojęcia, jaki jest charakter tego uczucia.

– Jest dość niezwykłym okazem – przyznał niechętnie.

– Wyczuwam w twoim głosie niechęć. – Potrząsnęła głową. – Przecież ty go w gruncie rzeczy nie znasz.

– A czyja to wina? Posłuchaj, porozmawiajmy o czymś innym.

– Ja chyba pójdę spać – powiedziała, tłumiąc ziewnięcie. – Jest już naprawdę późno.

– W takim razie życzę ci dobrej nocy.

Wstał od stołu. Kiedy odwróciła się w jego stronę, by go pożegnać, chwycił zwisający kosmyk jej włosów i zaczął obracać go w palcach.

– Czy nigdy nie próbowałaś zgadnąć, co będziesz czuła, kiedy znów się pocałujemy? – spytał stłumionym głosem.

– A kto powiedział, że tak się stanie?

– Och, to jest nieuniknione. Czy myślisz, że to może być równie przyjemne jak za pierwszym razem?

Otworzyła usta, chcąc zaprzeczyć, ale on zamknął je, przywierając do nich wargami. Zrobił to bardzo delikatnie, ale kiedy nie wyczuł oporu, jego pocałunek stał się bardziej namiętny. Po chwili wsunął palce w jej włosy, by przyciągnąć ją do siebie jeszcze bliżej.

Ogarnął go płomień pożądania, znacznie silniejszy niż poprzednim razem. Objął Annę w pasie i poczuł bijący od niej żar. Zapragnął nagle natychmiastowego spełnienia swoich erotycznych wizji.

Kiedy zachęcająco uchyliła usta, wsunął w nie język i stwierdził z radością, że jego pieszczota została odwzajemniona. Anna chwyciła go oburącz za koszulkę i przywarła do niego biodrami, delikatnie ocierając się o jego przyrodzenie. Potem wydała cichy jęk pożądania.

Czując na torsie ucisk jej piersi, zdał sobie sprawę, że ten pocałunek jest tylko wstępem do dalszego ciągu. Wiedział, że musi ją zdobyć tu i teraz, jak najszybciej. Nigdy w życiu nie pragnął bardziej żadnej innej kobiety.

Anna chciała rozproszyć mgłę pożądania, która zmaćla jej umysł, ale okazało się to niemożliwe. Wiedziała, że powinna wyrwać się z objęć Judda, zanim oboje przekroczą punkt, z którego nie będzie odwrotu, lecz w gruncie rzeczy zdawała sobie sprawę, że już dawno to zrobili, że to, co się za chwilę stanie, jest nieuniknione.

Przyrzekła sobie już dawno temu, że nigdy nie nawiąże intymnych stosunków z żadnym mężczyzną, który jest jej przełożonym, ale w tym momencie wszystkie dobre intencje ulotniły się z jej pamięci. Jej uczucia wobec Judda przekroczyły niewidzialną granicę. Chciała zrobić następny krok, poznać go bliżej. Dotrzeć do wszystkich zakątków jego umysłu... i jego ciała.

Nie istniał żaden powód, dla którego nie miałaby wyciągnąć rąk i przyjąć od niego tego, co chciał jej dać. Wiedziała też, że może odwzajemnić

jego hojność i zapewnić mu dar spełnienia. Położyła dłonie na jego piersi i przesunęła je w kierunku paska dzinsów. Potem wyrwała spod niego podkoszulek, chcąc poczuć dotyk nagiej skóry. Ale to jej nie wystarczało. Czuła tak silny żar pożądania, że zapomniała o całym świecie.

Judd wypuścił ją na chwilę z objęć, cofnął się o krok, by zdjąć z niej przez głowę lekką bluzkę, i spojrzął z zachwytem na jej nagie ciało. A później zaczął je całować, przesuważąc usta od lewego do prawego ramienia.

Położył dłoń na jej piersi, wsunął palec pod stanik i zaczął pieścić twarde sutki, budząc w niej nową falę żądz. Kiedy dotknął ustami pępka, miała wrażenie, że jej nogi uginają się, więc objęła go jeszcze mocniej, by nie upaść, i wygięła się, chcąc ułatwić mu dostęp do erogennych punktów swego ciała.

– Twoja skóra ma wspaniały smak – wyszeptał jej do ucha. – Ale to nie wystarczy.

– Dlaczego? – wykrztusiła, z trudem chwytając oddech.

– Bo chcę cię całą.

Wyprostował się i delikatnie wysunął jej dłonie spod swojego podkoszulka, a potem poprowadził ją w kierunku łóżka. Drżącymi palcami zaczęła rozpinać guziki jego spodni, dotykając niechcący nabrzmiałego członka. On jednak chwycił ją delikatnie za ręce i przycisnął je do swojego torsu.

– Sama widzisz, jak na mnie działasz – wyszeptał czule. – Nie dotykaj mnie, bo mogę tego nie wytrzymać.

Nie była w stanie wydobyć z siebie słowa. Całe jej ciało wypełniał płynny żar, pożerający stopniowo wszystkie jego tkanki. Judd delikatnie zdjął z niej stanik i spodnie, a potem przyklęknął, by zsunąć z bioder lekkie jak pajęczyna majtki. Przesunął palcami po jej drżących udach i dotknął waginy.

– Widzę, że jesteś już gorąca i gotowa... – szepnął cicho, a potem przywarł ustami do miejsca, w którym przed chwilą znajdowały się jego palce.

Jego język wdarł się w najbardziej intymny obszar jej ciała tak zachłannie, jakby był znalezioną na pustyni oazą. Drżąc z pożądania, Anna chwyciła go za ramiona, a kiedy jego wargi dotknęły splotu zakończeń nerwowych, poczuła gorący podmuch fali rozkoszy i wydała cichy okrzyk zwiastujący bliskość spełnienia.

Judd zdał sobie sprawę, że żadne z nich nie zniesie dalszej zwłoki, więc uniósł się z klęczek, wziął ją na ręce i położył na łóżku. Ożywczy chłód bijący od prześcieradeł przyniósł jej chwilową ulgę, ale niemal natychmiast zalał ją powiew żaru bijący od jego ciała. Wydał jej się w tym momencie nieskończenie piękny. Jego harmonijna budowa, siła mięśni, złota opalenizna – wszystkie te elementy składały się w jej oczach na zachwycającą perfekcję.

– Przepraszam cię, że teraz wszystko pójdzie bardzo szybko – wymamrotał, wdzierając się między jej uda – ale obiecuję, że za drugim razem potrwa o wiele dłużej. A potem zrobimy to jeszcze raz. I jeszcze wiele razy.

Kiedy się z nią połączył, objęła go nogami i zaczęła kołysać biodrami, synchronizując ich ruchy. Już po chwili poczuła napięcie wewnętrznych mięśni, zapowiadające kolejny orgazm. Przeżyła serię niekontrolowanych skurczów i miała wrażenie, że umiera z rozkoszy. Judd zadrżał spazmatycznie, osiągając szczyt spełnienia, a później zastygł w bezruchu.

Uwolnił ją od swojego ciężaru i leżał przez kilka minut obok niej, a ona wsłuchiwała się w jego ciężki oddech, który zagłuszył jej myśli i wszystkie inne doznania.

– Przepraszam cię na moment – mruknął po chwili, wstając z łóżka i

idąc do łazienki.

A kiedy wrócił, spełnił wszystkie swoje obietnice. Ich kolejne zbliżenia trwały coraz dłużej i prowadziły ją na coraz wyższe szczyty rozkoszy.

Kiedy się obudziła, za oknami już szarzało. Leżała na klatce piersiowej Judda, a ich nogi były z sobą splątane. Kiedy kochali się w środku nocy, znajdowała się w pozycji dominującej, a po przeżyciu spełnienia była tak zmęczona, że po prostu opadła na niego bezwładnie i zasnęła. Ostatni akt miłosny był niemal szaleństwem. Nigdy w życiu nie czuła takiej bliskości z żadną istotą ludzką.

Judd okazał się w łóżku zupełnie innym człowiekiem. Jego arogancka pewność siebie, będąca powodem jej stałego napięcia, zniknęła. Kiedy się kochali, nieważna była przeszłość ani przyszłość. Liczyła się tylko chwila obecna.

Delikatnie wysunęła się z jego objęć i leżała przez chwilę obok niego, rozważając wszystkie aspekty sprawy. Nie miała do siebie pretensji o to, że złamała postanowienie dotyczące związków z przełożonymi. Judd był mężczyzną, który potrafiłby przełamać opór każdej kobiety. Ale teraz, kiedy miała za sobą wspólnie przeżytą noc, nie wiedziała, co będzie dalej.

Nie chciała znaleźć się w sytuacji swojej matki, której bliski i pełen miłości związek z Charlesem nigdy nie zapewnił jej wymarzonego poczucia bezpieczeństwa, opartego na więzach małżeńskich. Donna Garrick godziła się z tym stanem rzeczy, a Anna zawsze zarzucała jej nadmierną uległość.

Miała pięć lat, kiedy jej ojciec nagle zmarł, a matka przyjęła ofertę Charlesa, który zaproponował, by prowadziła mu dom. Wyrastała pod jego dachem i w sensie materialnym niczego jej nie brakowało. Ale w głębi duszy czuła się pokrzywdzona; brakowało jej emocjonalnej siły, jaką daje poczucie bliskiego związku z drugim człowiekiem.

Zawsze była przekonana, że pewnego dnia zakocha się w takim mężczyźnie jak Judd. Był nie tylko przystojny, inteligentny i przedsiębiorczy, lecz potrafił również zachować zimną krew w trudnych sytuacjach. Przekonała się o tym w ubiegłym tygodniu, kiedy zdołał tak skutecznie uspokoić Charlesa wstrząśniętego dezercją Nicole.

Czy on mógłby mi zapewnić to, czego pragnę? – pytała się w duchu. Czy ma takie same poglądy na temat miłości, małżeństwa i wspólnego życia? Czy czuje do mnie to samo, co ja do niego?

Zdała sobie sprawę, że jej rozważania są bezsensowne, i stłumiła wybuch ironicznego śmiechu.

Przecież spędziliśmy z sobą tylko jedną noc, a ja już chciałabym go zaciągnąć przed ołtarz, pomyślała z irytacją. Przecież nie mam pojęcia, czy pasowalibyśmy do siebie w innych niż seks dziedzinach życia.

Wiedziała, że marzy o wspólnej przyszłości, ale nie miała pojęcia, czy ich marzenia się pokrywają.

Zerknęła na śpiącego obok niej mężczyznę i poczuła pokusę fizycznego kontaktu. Przywarła do niego całym ciałem, a on, nie otwierając oczu, mocno ją objął.

Zdawała sobie sprawę, że po powrocie do Auckland wszystko się zmieni. Pod dachem Charlesa nie mogła sobie pozwolić na odstępstwa od jego surowych zasad. Ale teraz chciała tylko zasnąć w ramionach Judda i nie myśleć o konsekwencjach swojego postępowania.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Podczas pobytu w Nelson Judd i Anna z reguły jadali kolację w swoim apartamencie. Ale gdy nadszedł ostatni dzień, zaproponowała, by zrobili to w restauracji, a on poczuł, że zaczyna się od niego oddalać. Kiedy po powrocie do Auckland siedzieli obok siebie w samochodzie, którym wyjechał po nich na lotnisko Evans, miał wrażenie, że dzielą ich miliony mil.

Gdy wysiedli przed rezydencją i weszli do holu, odwrócił się w jej stronę i spojrzał na nią badawczo.

– Czy przyjdiesz do mnie w nocy? – spytał, a ona, unikając jego wzroku, potrząsnęła głową.

– Judd...

– Dlaczego?

Jej postawa wzbudziła w nim podejrzenie, że zamierza spędzić tę noc w pokoju Charlesa. Poczul wzbierający gniew. Przeżyte wspólnie noce wcale nie zaspokoily jego požądania.

– To byłoby... niestosowne – odparła, podnosząc swoją torbę i ruszając w kierunku schodów.

– Moglibyśmy zachować dyskrecję. Ale ty musiałabyś powstrzymać się od krzyku, kiedy...

– Przestań. Proszę cię, przestań!

– Ja przecież chcę tylko sprawić ci przyjemność, Anno – oznajmił pojednawczym tonem i wydawało mu się przez chwilę, że ją przekonał.

Ona jednak potrząsnęła głową i poszła na górę.

Następnego ranka spotkali się oboje z Charlesem, by zdać mu relacje z podróży. Anna sprawnie podsumowała przebieg wszystkich negocjacji i

stwierdziła, że jej zdaniem ich firma może wiele zyskać na współpracy z tamtejszymi winnicami.

– Wygląda na to, że koncepcja Nicole była słuszna – dodała na zakończenie.

– Nie chcę o niej słyszeć – mruknął niechętnie Charles. – Więc jesteście oboje przekonani, że to jest właściwy kierunek?

– W stu procentach – odparł Judd. – Nowa Zelandia od dawna produkuje wina wysokiej klasy. Nasi klienci zasługują na to, żeby mieć do nich dostęp. Popełnilibyśmy wielkie głupstwo, ignorując nowe trendy. Jeśli my nie zaczniemy importować tych gatunków, zrobi to ktoś inny.

– Masz na myśli firmę Jackson Importers? – spytał Charles. – Nie możemy pozwolić na to, żeby nas wyprzedzili. Ile czasu zajmie nam wprowadzenie na rynek tych nowych marek?

Anna zaczęła omawiać logistyczne aspekty całej operacji, a Judd obserwował ją z podziwem. Doszedł do wniosku, że jest nie tylko piękna i seksowna, lecz również bardzo inteligentna. I postanowił zrobić wszystko, co w jego mocy, by stała się jego własnością.

Nieco później, kiedy Charles wyszedł z biura, wezwał ją do swojego gabinetu.

– Zamknij drzwi – poprosił, kiedy weszła.

– Czyżby wyłonił się jakiś problem? – spytała, wykonując jego polecenie.

– Owszem, mamy problem, ale nie dotyczy on nowych win. Podejdź do biurka.

Zbliżyła się, a on natychmiast chwycił ją w objęcia i przyciągnął do siebie. Potem wycisnął na jej ustach pocałunek, o którym marzył od poprzedniego dnia.

– Uspokój się! – powiedziała, postępując krok do tyłu.

– Co będzie, jeśli ktoś wejdzie?

– Już zapowiedziałem sekretarce, że nie ma mnie dla nikogo. Ale jeśli się boisz, że ktoś nam przeszkodzi...

Podszedł do drzwi i przekręcił klucz.

– Co ty robisz? – zapytała z niepokojem.

– To, co chciałem zrobić, odkąd wróciliśmy.

Podszedł bliżej, posadził ją na biurku i zadarł jej spódnicę tak wysoko, by odsłonić uda, a potem stanął pomiędzy jej nogami.

– Skoro nie chcesz spędzać nocy w moim pokoju, będziemy musieli radzić sobie inaczej – szepnął, całując ją w szyję.

– Nie możemy tego robić w biurze, wywołamy skandal... – wymamrotała bez przekonania, rozpinając zamek błyskawiczny spodni Judda i zsuwając je z bioder wraz z bokserkami. Przesunąwszy dłoń nieco dalej, stwierdziła, że jest już wystarczająco podniecony, więc zacisnęła ją lekko na jego nabrzmiałym przyrodzeniu.

– Nikt oprócz nas nie będzie nic wiedział – szepnął, wsuwając dłoń między jej uda. Wygięła się lekko, usiłując zmusić go do dotknięcia tego miejsca, które najsilniej reagowało na pieszczoty, ale on postanowił nieco przedłużyć tę rozkoszną torturę.

Spędzona bez niej ubiegła noc wydała mu się tak potworna, że postanowił rozpalić pożądanie Anny i doprowadzić ją do stanu, w którym nie będzie sobie wyobrażała sypiania bez niego.

Delikatnie położył ją na plecach i zaczął wolną ręką odpinać niespiesznie guziki jej bluzki. Szczególnie długo zatrzymywał się przy tych, które były położone na wysokości piersi.

– Proszę cię, Judd, już – jęknęła cicho.

– Za chwilę – odparł, zdając sobie sprawę, że nie zdoła wiele dłużej panować nad pożądaniem. Jego erekcja była tak intensywna, że niemal bolesna.

Zdejmując z niej stanik, który miał zapięcie z przodu, czuł się tak, jakby obierał ze skórki kuszący i dojrzały zakazany owoc. Różowe sutki wyglądały jak małe pagórki symbolizujące erotyczne podniecenie. Pochylił się i otoczył jeden z nich wargami. Anna wiała się teraz w jego objęciach, nadal usiłując otrzeć się o wezbrane przyrodzenie najbardziej wrażliwą sferą swojej kobiecości.

Nie mógł dłużej czekać. Zsunął z niej majtki, a potem rozpostarł jej nogi. Wiedział, że to, co teraz widzi, na zawsze pozostanie w jego pamięci. Kiedy przenikał do jej wnętrza, wydała cichy jęk pożądania, który jeszcze bardziej go podniecił. Uniosła nogi i objęła go nimi w biodrach, a on napał na nią nieco mocniej, nie spuszczać wzroku z jej oczu przesłoniętych mgłą miłosnego zapamiętania. Kiedy zaczął poruszać się szybciej, zagryzła wargi, a po chwili wydała cichy okrzyk spełnienia. Kolejne orgazmy wstrząsały nią jeszcze przez dłuższą chwilę, a on, osiągając własny szczyt, pochylił się i przywarł policzkiem do jej twarzy.

– To musiało niezłe wyglądać, jeśli ktoś obserwował nas przez dziurkę od klucza – szepnął jej do ucha, rozbawiony nagle całą niecodziennością tej sytuacji.

– Nie mogę uwierzyć, że to zrobiliśmy. Chyba nie odważę się spojrzeć w oczy żadnemu z pracowników.

– Nie musisz nikomu patrzeć w oczy. Jedźmy do domu.

– Nie możemy. Mamy za dużo na głowie.

Judd wyprostował się i zrobił krok do tyłu, a potem zaczął poprawiać garderobę. Anna też szybko się ubrała, a kiedy na niego spojrzała, dostrzegł w

jej oczach poczucie winy.

– Wiem, że nikt się o tym nie dowie, ale wszyscy będą snuć domysły – zauważyła drżącym głosem. – A ja przysięgałam sobie, że nigdy nie narażę się na plotki.

– Dlaczego zakładasz, że będą o nas plotkować?

– Bo znam naturę ludzką. Kiedy ojciec umarł, a mama zaczęła pracować u Charlesa, wszyscy pracownicy firmy zastanawiali się, dlaczego mieszkamy w jego domu.

– Jak do tego doszło?

– W wyniku splotu wydarzeń. Moi rodzice podjęli kilka nietrafnych decyzji dotyczących finansów, a poza tym mieli pecha. Tato zginął w wypadku samochodowym, jadąc do klienta. Nasza sytuacja gwałtownie się zmieniła. Mama przestała być niepracującą panią domu, a stała się samotną kobietą z dzieckiem. Musiała opłacić koszty pogrzebu, nie miała żadnych dochodów, a firma ubezpieczeniowa, która sprzedała polisę ojcu, grała na zwłokę i nie wypłacała odszkodowania. Charles przejął się naszą sytuacją i zaproponował jej pracę, a potem przyjął nas pod swój dach. Miałam wtedy pięć lat i nie bardzo rozumiałam, co się dzieje. Wiedziałam tylko, że będę mieszkać w wielkim domu, który należy do ojca przyjaciółki.

– Więc dorastałaś razem z Nicole?

– Byłyśmy jak siostry. Charles wysłał mnie do tej samej szkoły i opiekował się mną jak własnym dzieckiem. Wiele mu zawdzięczam.

– Czy on i twoja matka... czy coś ich łączyło?

– Chcesz wiedzieć, czy byli kochankami? – spytała obcesowo. – O ile wiem, tylko od czasu do czasu. Kiedyś, po jakiejś szczególnie nieprzyjemnej awanturze, do której doszło w szkole, spytałam mamę o charakter ich znajomości. Powiedziała, że ich związek opiera się na przyjaźni. Charles

cierpiał na cukrzycę i stale zmagał się z impotencją. Chyba miał z tym problemy, zanim jeszcze twoja matka wyjechała do Australii. Ale mimo tak bliskiej przyjaźni mama znała swoje miejsce i zawsze pamiętała o tym, że jest przede wszystkim jego pracownicą. Czasem miałam jej za złe tę uległość. Teraz rozumiem, że chciała nam zapewnić bezpieczeństwo materialne.

– Więc Charles i ty...?

– Co masz na myśli?

– Czy nigdy nie byłaś jego kochanką?

Na twarzy Anny pojawił się wyraz przerażenia.

– Jak mogłeś tak myśleć? Był dla mnie zawsze tylko namiastką ojca. – Spojrzała na niego chłodno, podeszła do drzwi i przekręciła klucz w zamku. – Gdybyś mnie potrzebował, będę w swoim pokoju.

Zniknęła w korytarzu, a on stał przez chwilę nieruchomo, zastanawiając się nad wszystkimi aspektami sprawy. Zaczynał podejrzewać, że będzie musiał zrewidować swoje stanowisko nie tylko wobec niej, lecz również wobec ojca. Miał nadzieję, że jego gruboskórna sugestia nie skłoni Anny do zerwania znajomości.

Spędziła resztę popołudnia na gorączkowych rozmyślaniach. Przerazała ją myśl o tym, że idzie w ślady matki i okazuje Juddowi taką samą uległość, jaką Donna okazywała Charlesowi. Podczas podróży służbowej wmawiała sobie, że połączyła ich tylko przelotna przygoda, a po powrocie do Auckland ich stosunki ograniczą się do sfery zawodowej. Kiedy jednak objął ją w swoim gabinecie, nie potrafiła mu się oprzeć. A w dodatku odegrała aktywną rolę w całym wydarzeniu.

Zawsze potrafiła odrzucić zaloty mężczyzny, który nie budził w niej pożądania. Sama wybierała sobie partnerów i byli to z reguły panowie przestrzegający zasad dobrego wychowania. Judd nie mieścił się w tej

kategorii, ale nikt nigdy nie zapewnił jej takiej pełni przeżyć erotycznych. Wspominając scenę, która rozegrała się w jego gabinecie, już teraz zaczynała za nim tęsknić, choć jej ciało nadal drżało, gdy przypominała sobie przeżyty niedawno orgazm.

Nie potrafiła tylko zrozumieć, jakim cudem mógł ją podejrzewać o intymny związek z Charlesem.

Kto był na tyle podły, by podsunąć mu tak absurdalny pomysł? – pytała się w duchu, ale nie znajdowała odpowiedzi.

W ciągu następnych kilku dni miała mnóstwo pracy. Musiała porozumieć się z wytwórcami win, których odwiedzili w trakcie podróży, ustalić wszystkie szczegóły i wysłać odpowiednio sformułowane umowy. Była zadowolona z wyników swojej pracy, dopóki czterech spośród sześciu wchodzących w rachubę producentów nie zawiadomiło jej, że otrzymali ofertę innej firmy dystrybutorskiej i zdecydowali się ją przyjąć.

Natychmiast podniosła słuchawkę, ale po odbyciu czterech rozmów poczuła się tak, jakby wzięła lodowaty prysznic. Konkurenci z Jackson Importers zaczęli prowadzić agresywną politykę marketingową i zgarnęli im sprzed nosa kontrakty, które uważali za sfinalizowane. Szczególnym niepokojem napawała ją myśl o tym, że będzie musiała podzielić się tą informacją z Charlesem i Juddem.

Jak można było się spodziewać, Charles był bliski ataku szału.

– Co ona wyprawia? – pytał z wściekłością. – Nie mogę uwierzyć w to, że moja własna córka kradnie kontrakty ojcu.

– Musimy uczciwie przyznać, że to ona wpadła na ten pomysł – wtrącił Judd. – Ci dostawcy najwyraźniej czują się związani z Nicole Wilson, a nie z firmą Wilson Wines. To moja wina, bo nie przewidziałem takiego biegu wydarzeń.

– Nonsens! Ona to robi, żeby mi dokuczyć!

– Być może, ale nie jest wykluczone, że po prostu przekonała do tej koncepcji swojego nowego szefa. Czy kiedykolwiek pochwaliłeś ją za ten pomysł?

Anna nie wierzyła własnym uszom. Nie spodziewała się, że Judd będzie bronił Nicole przed zarzutami ojca. Nie oczekiwała od niego takiej bezstronności.

– Za co miałem ją chwalić? To był jej obowiązek.

– Chyba za to, że nie tylko robiła to, co do niej należało, lecz w dodatku wykazywała wiele inicjatywy – odparł Judd, a Anna musiała przyznać mu rację.

Charles często traktował córkę w sposób nadmiernie szorstki. Zapewniał jej opiekę i poważnie traktował obowiązki ojca, ale rzadko okazywał, że jest z niej zadowolony. A Nicole, dla której jego aprobata była sprawą najważniejszą na świecie, miała prawo czuć się sfrustrowana i niedoceniona.

– No cóż – mruknął Charles, kiedy opanował zaskoczenie wywołane uwagą Judda – wygląda na to, że będziesz musiał wykazać jeszcze więcej inicjatywy, drogi chłopcze. Trzeba pokazać tym facetom z Jackson Importers, gdzie jest ich miejsce. Zapomnijmy o tej nowozelandzkiej awanturze i bierzmy się do roboty.

– A co zrobimy z producentami, którzy chcą z nami podpisać kontrakty?

– Potraktujemy ich jako element badania rynku. Zobaczymy, jakie będą wyniki sprzedaży i w razie potrzeby rozwiniemy skrzydła. A tymczasem co sądzicie o tym, żeby rozszerzyć naszą ofertę o wina kalifornijskie?

Po zakończeniu narady Anna wróciła do swojego pokoju i zastała w

poczcie elektronicznej list od Nicole. Przyjaciółka prosiła ją, wręcz błagała, o pilne spotkanie i zapowiadała, że będzie na nią czekać o pierwszej w nadmorskiej restauracji w Mission Bay.

Zagryzła wargi. Do wyznaczonego terminu pozostało dziesięć minut. Mogła na nie zdążyć, ale nie miała już czasu na porozumienie się z Charlesem. Wiedziała zresztą dobrze, że on byłby przeciwny jakimkolwiek kontaktom z obozem nieprzyjaciela.

Zastanawiała się przez chwilę, a potem podjęła decyzję i wystukała odpowiedź: „Będę o pierwszej”.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Judd, siedząc w gabinecie, zdał sobie nagle sprawę, że od kilku dni czuje się szczęśliwy. Kierowanie firmą Wilson Wines było najwyraźniej właśnie takim wyzwaniem, o jakim marzył. Nie myślał już o przekazaniu firmy ojca w ręce Nate'a Huntera. Chciał rywalizować z Jackson Importers i udowodnić, że potrafi robić to lepiej niż Charles.

Pozostała jeszcze sprawa domu.

Cynthia przysłała mu e – maila z pytaniem, kiedy może przyjechać i rozpocząć jego przebudowę. Powstrzymał chwilowo jej zapędy, ale wiedział, że matka nie zrezygnuje z planów ani nie zgodzi się na dłuższą zwłokę. Nie miał pojęcia, jak Charles zniesie pobyt pod jednym dachem z byłą żoną. Zauważył, że ojciec coraz szybciej się męczy, ale z typowym dla siebie uporem codziennie urzęduje w biurze i bagatelizuje chorobę.

Zerknął na raport, który tego ranka zostawiła na jego biurku Anna, i stwierdził, że brak w nim jednej strony.

To nie jest w jej stylu, pomyślał ze zdziwieniem. Ale może ona też czuje się zmęczona wydarzeniami ostatnich dni. Postanowił zajrzeć do jej pokoju i wyjaśnić sprawę, a przy okazji zaprosić ją na lunch.

Zapukał, a potem uchylił drzwi i stwierdził, że jej nie ma. No cóż, musi zajrzeć do komputera i samodzielnie znaleźć brakującą stronę.

Usiadł przed monitorem i zobaczył, że Anna zostawiła na nim bieżącą korespondencję. Zamierzał ją usunąć z ekranu, ale dostrzegł na nim imię i nazwisko siostry, więc odruchowo przeczytał jej e – maila i odpowiedź Anny.

Nie mógł uwierzyć własnym oczom.

Czyżby kontaktowała się z Nicole za plecami Charlesa? Czyżby

przekazywała przyjaciółce poufne informacje dotyczące polityki firmy?

Zerknął na zegarek, a potem wsiadł do samochodu i dojechał do Mission Bay. Dostrzegł na nadmorskim parkingu samochód Anny, wszedł do wskazanej przez Nicole restauracji i dostrzegł siedzące w głębi pomieszczenia przyjaciółki, zajął więc stolik, z którego mógł je obserwować, pozostając dla nich niewidzialnym.

– Zamówiłam już jedzenie dla nas obu – oznajmiła Nicole, gdy Anna usiadła naprzeciwko niej.

– Pewnie powinnam ci podziękować.

– Och, Anno, nie patrz na mnie tak, jakbyś nie była pewna, czy zamierzam cię uściskać, czy uderzyć.

– No cóż, podczas ostatniego spotkania to ty nie traktowałeś mnie zbyt przyjaźnie.

Nicole uśmiechnęła się i ucisnęła jej rękę. W tym momencie pojawił się kelner, który przyniósł dwie sałatki cesarskie. Gdy odszedł, Anna spojrzała badawczo na przyjaciółkę.

– No i co? Jak ci się powodzi?

– Jakoś sobie radzę. Wszystko się strasznie skomplikowało...

– Nie musisz mi tego mówić. Co ci strzeliło do głowy, żeby podjąć pracę u Nate’a Huntera? Ojciec wychodzi z siebie.

– Chyba jest na mnie wściekły, prawda? – spytała Nicole z przewrotnym błyskiem w oczach. – Jak się czuje? Ktoś, kto go niedawno widział, mówił mi, że kiepsko wygląda.

– On też jakoś sobie radzi. To całe zamieszanie trochę go zmęczyło, ale Judd bardzo sprawnie przejmuje stery.

– Zawsze uchodził za cudowne dziecko. Choć go nie znałam, od dzieciństwa słyszałam na jego temat same pochwały. Ojciec wyraźnie dawał

mi do zrozumienia, że nie mogę się z nim równać.

– Charles bardzo cię kocha, Nicole.

– Wiem o tym, ale nigdy nie okazał mi zaufania i nie docenił tego, co robiłam dla firmy.

Anna wiedziała, że Charles był pełen podziwu dla osiągnięć Nicole, ale nie potrafił tego okazać. Zdawała sobie jednak sprawę z tego, że przyjaciółka miała prawo czuć się niedoceniona.

– Czy mam z tego wnosić, że w najbliższej przyszłości nie zamierzasz do nas wrócić?

– Ja nie mogę...

– Co to znaczy: „nie mogę”? Oczywiście, że możesz. Twoje miejsce jest w naszej firmie.

– To już nie jest takie proste.

– Dlaczego?

Nicole po raz kolejny potrząsnęła głową.

– Nie mogę o tym teraz mówić. Może później, kto wie? Chciałam ci tylko powiedzieć, że jest mi przykro z powodu tych okropnych rzeczy, które kiedyś mówiłam. Byłam roztrzęsiona i musiałam się na kimś wyładować. Niestety padło na ciebie.

– A więc nadal jesteśmy przyjaciółkami?

– Oczywiście. Bardzo mi cię brakowało.

– Mnie ciebie też.

Zjadły lunch, rozmawiając z ożywieniem, ale unikając wszystkich tematów związanych z życiem zawodowym i relacjami damsko – męskimi.

– Cieszę się, że wysłałaś do mnie tego e – maila – powiedziała Anna, kiedy lunch dobiegł końca.

– A ja się cieszę, że ze mną rozmawiasz, choć na to nie zasłużyłam.

– Co za głupstwa! Żeby cię przekonać, jak bardzo się mylisz, zapłacę rachunek. Ty zrobisz to następnym razem.

– Dzięki. A więc do zobaczenia... oby jak najprędzej.

Nicole wyszła z restauracji, a Anna zbliżyła się do kasy, gdzie powiedziano jej, że rachunek został już zapłacony.

– To musi być pomyłka – zauważyła ze zdziwieniem.

– Nie, nie ma żadnej pomyłki – powiedział za jej plecami ktoś, czyj głos dobrze znała. – Uznałem, że warto zapłacić za lunch, żeby się dowiedzieć, co kombinujesz.

Chwycił ją mocno za łokieć i wyprowadził na parking.

– Co ty tu robisz? – spytała z niepokojem.

– Ważniejsze jest dla mnie w tej chwili pytanie: co ty tu robisz.

– Nicole zaprosiła mnie na lunch, to wszystko.

– Wszystko? Czy to nie dziwne, że wasze spotkanie zbiega się w czasie z utratą kilku ważnych kontraktów na rzecz Jackson Importers? Czy jesteś pewna, że nie rozmawialiście o naszych planach dotyczących win z Kalifornii?

– Oczywiście, że jestem! Nie wiem, dlaczego masz o mnie tak złą opinię, ale zapewniam cię, że twoje insynuacje są kłamliwe.

– Więc dlaczego byliście razem na lunchu?

– Bo jesteśmy przyjaciółkami.

– Myślałem, że wasza przyjaźń została z mojego powodu mocno ochłodzona.

– Nie przeceniaj swojego wpływu na ludzi. A jeśli nie masz do mnie zaufania, to dlaczego mnie po prostu nie zwolnisz? Zresztą teraz jest już na to za późno, bo rezygnuję z posady. Nie mogę pracować dla kogoś, kto mnie podejrzewa o nielojalność!

Wyrwała dłoń z jego uścisku i ruszyła w kierunku samochodu.

– Anna, poczekaj! – zawołał, a kiedy się nie zatrzymała, podbiegł do niej i chwycił ją za rękę. – Przepraszam cię za to, że wyciągnąłem pochopne wnioski!

– To chyba twoja specjalność – mruknęła, powstrzymując łzy. – Puść mnie, bo muszę wracać do biura.

– Poczekaj jeszcze chwilę. Przepraszam cię. Zachowałem się jak idiota. Mam na swoją obronę tylko to, że dałaś mi powody do nieufności jeszcze w Adelaide.

– Chyba rozumiesz, dlaczego nie mogłam wtedy ujawnić celu swojej wizyty, prawda?

– Owszem, teraz to rozumiem. I jeszcze raz cię przepraszam.

– W porządku. A teraz pozwól mi odejść.

– Anno, dlaczego się mnie boisz? – spytał, pochylając się w jej stronę tak bardzo, że dostrzegła w jego niebieskich oczach srebrne plamki.

– Ja się boję siebie... – wyjąkała niepewnie.

Jego pocałunek był krótki i niewiarygodnie słodki. Kiedy wypuścił ją z objęć, całe jej ciało domagało się przedłużenia pieszczoty. On zaś postąpił krok do tyłu i otworzył jej drzwi samochodu.

– Do zobaczenia w biurze – rzekł z uśmiechem.

– Judd... skąd wiedziałeś, gdzie mnie znaleźć?

– W sprawozdaniu, które mi dałaś, brakowało jednej strony. Usiłowałem ją znaleźć w twoim komputerze. Nie zamknęłaś strony z pocztą elektroniczną.

Kiwnęła głową i wsiadła do samochodu. Doszła do wniosku, że jego tłumaczenie brzmi dość przekonująco i ta świadomość tchnęła w nią iskierkę nadziei.

Po powrocie na teren biura Judd zapukał natychmiast do pokoju Anny.

– Nie przyjmuję twojej rezygnacji – oznajmił od progu.

– Okej. Czy to znaczy, że mogę wracać do pracy?

– Nie. Chcę ci powiedzieć, że bardzo mi ciebie brak.

– Przecież codziennie się widzimy.

– I to ci wystarcza? Bo ja fatalnie się czuję, wiedząc, że leżysz w łóżku po drugiej stronie korytarza i zapewne pragniesz mnie tak samo, jak ja ciebie. A przecież powinniśmy wykorzystać to, co jest między nami. Chyba nie osiągnęłaś takiego stopnia zgodności seksualnej z wszystkimi mężczyznami, z którymi do tej pory sypiałaś.

– No właśnie – mruknęła, patrząc na niego z gniewem. – Stale mnie oskarżasz o niemoralne postępowanie. Najpierw podejrzewasz, że jestem kochanką twojego ojca, potem sugerujesz, że udostępniam Nicole tajemnice firmy. Teraz traktujesz mnie tak, jakbym utrzymywała intymne związki z tabunami mężczyzn. Więc proponuję, żebyśmy ograniczyli nasze kontakty do spraw związanych z pracą.

– Nie mogę się na to zgodzić, Anno. Chcę nabrać do ciebie pełnego zaufania. Poznać cię lepiej i pokazać ci, że warto dać mi szansę. Pozbyłem się już niesłusznych podejrzeń, a teraz staram się oceniać cię właściwie. I robię stałe postępy.

– Zgoda. Jestem gotowa dać ci tę szansę, ale pod jednym warunkiem.

– Jakim?

– Nie będę z tobą sypiała w jednym pokoju. Chcę, żeby nasza znajomość rozwijała się stopniowo i powoli.

– To prawda, że przeskoczyliśmy kilka stopni, ale...

– Musisz dać mi słowo honoru, że nie będziesz mnie nakłaniał do zmiany stanowiska. Przyznaję, że jestem wobec ciebie bezsilna, więc pokaż

mi, że ja mogę ufać tobie. Nie wykorzystuj tej świadomości przeciwko mnie.

Każda cząstka jego ciała protestowała przeciwko tym warunkom, ale mimo woli kiwnął głową.

– Zgoda. Będziemy się spotykali jak staroświecka para zakochanych. Zacznijmy od dzisiejszego wieczora. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

TTLR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Obudził się w poniedziałek rano i stwierdził, że nadeszła jesień. Na dworze padał deszcz niesiony przez podmuchy wiatru. Przypomniawszy sobie minioną noc, a potem spojrzawszy na śpiącą obok Annę i uśmiechnął się z zadowoleniem.

Poprzedniego dnia skapitulowała. Zapomniała o swoich niezłomnych zasadach, które nie pozwalały jej sypiać z nim pod dachem Charlesa, i przyszła do jego pokoju późnym wieczorem.

W ciągu tych kilku wspólnie spędzonych godzin w ich relacji zaszła jakaś nieuchwytna, lecz wyraźnie wyczuwalna zmiana. Sypianie obok siebie w małżeńskim łóżku zaczęło im się wydawać najbardziej normalną rzeczą na świecie. Judd nie potrafił nazwać tej nowej konfiguracji poglądów ani tym bardziej zgłębić jej przyczyn, ale wcale go to nie martwiło. Był człowiekiem czynu i nie lubił się wdawać w długie rozmyślenia.

Cicho wstał z łóżka i poszedł do łazienki. Kiedy wrócił spod prysznic, Anny nie było już w pokoju, a gdy zszedł na śniadanie, siedziała przy stole i rozmawiała z Charlesem. Wyglądała tak świeżo i niewinnie, że nikt nie mógłby jej posądzić o spędzenie nocy na szaleństwach seksualnych.

– Dzień dobry – powiedział, uśmiechając się do niej serdecznie, a ona zaczerwieniła się lekko, co sprawiło mu satysfakcję. – Czy dobrze spałaś?

Jego pytanie było przewrotne i prowokacyjne, bo wiedział dobrze, że zapadała w sen tylko podczas krótkich chwil, w których byli zbyt wyczerpani, by kontynuować erotyczny maraton.

– Owszem, doskonale – odparła, podnosząc do ust filiżankę z kawą. Do ust, które ubiegłej nocy pieściły go w sposób zdecydowanie wyuzdany...

Z wysiłkiem odrzucił zdrożne myśli i wrócił do rzeczywistości. Wszystko w swoim czasie, pomyślał. Teraz najważniejszą sprawą jest przyszłość Wilson Wines.

Jego stosunek do firmy zmienił się radykalnie na przestrzeni minionych dni. Przyjeżdżając do Auckland, zamierzał zrujnować wszystko, co zbudował w ciągu wielu lat jego ojciec, i oddać przedsiębiorstwo największemu konkurentowi. Teraz nie był wcale pewny, czy naprawdę chciałby tak postąpić.

Zarządzanie firmą i kierowanie jej na nowe tory było dla niego fascynującym wyzwaniem, jednak nadal uważał, że ma obowiązek zrealizować plan zemsty. Plan, który zaczął układać, gdy tylko pojął, że ojciec nie przyjedzie po niego i nie zabierze go do dawnego domu.

Musi podjąć trudną decyzję. Nie może jej odkładać w nieskończoność.

Sytuację komplikowało to, że matka nękała go regularnie elektroniczną korespondencją. Żądała informacji na temat stanu domu i zgody na jej natychmiastowy przyjazd. On zaś wiedział dobrze, że obecność Cynthii skomplikowałaby dodatkowo i tak trudną sytuację. Jej niechęć do Charlesa nasiliła się z biegiem lat, a Judd czuł, że pobyt rodziców pod wspólnym dachem musiałby doprowadzić do dramatycznego konfliktu.

Spojrzał na siedzącego po drugiej stronie stołu Charlesa, który wydawał się blady i zmęczony. Judd nie wątpił, że realizując swój plan zemsty, przyspieszyłby jego śmierć i na myśl o tym poczuł bolesny ucisk w piersi.

Podczas pobytu w Auckland nabrał szacunku do ojca, a szczególnie do jego uzdolnień w dziedzinie biznesu. Charles potrafił przeprowadzić okręt przez wszystkie burze i sztormy, przez kryzysy i wahania cen. Firma Wilson Wines nie osiągnęła jeszcze pełnego potencjału, ale zajmowała silną pozycję na trudnym i konkurencyjnym rynku.

Nadal nie potrafił wybaczyć ojcu jego postępków wobec żony i syna, ale potrafił go po części zrozumieć. Zdawał sobie sprawę, jak ciężko Charles musiał przeżyć domniemaną zdradę ukochanej osoby. Wyciągnął pochopne wnioski z błędnej oceny sytuacji, ale tłumaczyło go po części to, że nielojalność Cynthii była dla niego niewątpliwie równoznaczna z końcem świata.

Stres związany z prowadzeniem firmy, która w całości spadła na barki Charlesa po rozstaniu ze współnikiem, też musiał odbić się na stanie jego zdrowia. Tym bardziej że, jak twierdziła Anna, cierpiał już wtedy na cukrzycę. Wszystko to nie usprawiedliwiała jego postępowania, ale Judd zaczynał podejrzewać, że powinien spojrzeć na nie z nieco innego punktu widzenia i ocenić je trochę łagodniej.

Zerknął ponownie na ojca, który smarował akurat masłem grzanekę i zauważył, że jego ręce wyraźnie drżą. Szybko odwrócił wzrok. Nie chciał być świadkiem dalszego pogarszania się stanu zdrowia tego niby obcego, a jednak bliskiego mu człowieka.

Usłyszał nagle szcęk spadającego na talerz noża i głośny okrzyk Anny, więc spojrzał w kierunku, z którego dochodził hałas. Charles był przechylony na bok i przerażająco blady. Miał zamknięte oczy i oddychał z wyraźnym trudem.

– Szybko wezwij pogotowie! – polecił Annie, która natychmiast wybiegła z jadalni, a sam podszedł do ojca.

Rozluźnił mu krawat i rozpiął górne guziki koszuli, a potem delikatnie położył go na podłodze. Skóra chorego była wilgotna i chłodna, co wzmogło jeszcze bardziej jego niepokój. Charles był nieprzytomny i nie reagował na próby nawiązania rozmowy. Judd zaczął podejrzewać, że może nie doczekać przybycia ambulansu, kiedy usłyszał dochodzące z korytarza pospieszne

kroki kilku osób.

Anna podała ratownikom podstawowe informacje dotyczące stanu zdrowia chorego, a oni zbadali go pobieżnie, pospiesznie ułożyli na wózku i ruszyli w kierunku oczekującej karetki.

– Pojadę z nim – oznajmił Judd, a Anna kiwnęła głową i uściśnęła jego dłoń.

– Zobaczymy się w szpitalu – powiedziała cicho. – Muszę najpierw odbyć kilka rozmów, powiadomić paru kontrahentów, że nie będzie nas w biurze.

– Dzięki.

Judd podszedł do karetki, a ratownicy wskazali mu miejsce obok kierowcy. Jazda nie trwała długo, ale on miał wrażenie, że przeciąga się w nieskończoność. Odchylając głowę do tyłu, obserwował szefa ekipy ratowniczej, który badał Charlesa i drogą radiową przekazywał wyniki do ambulatorium. W gruncie rzeczy dopiero teraz zaczynał zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji.

Gdy dotarli do szpitala, Judd został skierowany do poczekalni, a chorym zajęła się kilkusobowa grupa lekarzy. Po chwili pojawiła się Anna. Była blada i przygnębiona, ale na jego widok zdobyła się na lekki uśmiech radości. Jej obecność tak go ucieszyła, że objął ją czule, nie zważając na okoliczności.

– Jak on się miewa? – spytała, uwalniając się z jego uścisku.

– Nadal go badają.

W tym momencie usłyszeli czyjś podniesiony głos dochodzący od strony wejścia. Judd odwrócił głowę w tamtym kierunku i ujrzał siostrę.

– Gdzie on jest? — pytała głośno Nicole, idąc w ich stronę. – Chcę go zobaczyć!

– W sali zabiegowej – odparła Anna, wychodząc jej naprzeciw. –

Nadal go badają.

– Co się stało?

– Zasnął podczas śniadania – oznajmił Judd.

– Widzę, że twoja obecność, która miała rzekomo poprawić jego samopoczucie, odniosła wręcz przeciwny skutek! – stwierdziła Nicole oskarżycielskim tonem, a potem zalała się łzami.

Judd miał ochotę jej powiedzieć, że gdyby nie jej dezercja, Charles nie pracowałby tak ciężko i nie byłby narażony na tak silne napięcie nerwowe, ale ugryzł się w język. Widział, że Nicole walczy z własnymi demonami.

– Panie Wilson, może pan teraz zobaczyć się z ojcem – oznajmiła pielęgniarka, która niepostrzeżenie do nich podeszła.

Judd wyciągnął rękę do Anny, ale ona potrząsnęła głową.

– Nie, weź Nicole. Ona bardziej potrzebuje tego spotkania niż ja.

Judd wzruszył ramionami, a potem zwrócił się do siostry.

– Idziesz ze mną?

– Oczywiście, że idę. On jest moim ojcem.

Ruszyli oboje za wskazującą im drogę pielęgniarką. Charles był przytomny, ale nadal wyglądał niepokojąco. W jego przedramionach tkwiły igły kroplówek, a wokół niego rozbrzmiewały regularne sygnały monitorów.

– Co ona tu robi? – wychrypiał, patrząc na Nicole z mieszaniną gniewu i zdumienia, a Judd, który stał tuż obok siostry, poczuł, że nagle zeszywniała.

– Przyszłam zobaczyć, jak się czujesz, ale widzę, że jesteś w swojej zwykłej wysokiej formie, więc chyba nie będę ci potrzebna – odparła z godnością, choć w jej oczach zabłyśły iskierki bólu.

Potem odwróciła się na pięcie i opuściła pokój. Oczekująca na korytarzu Anna chciała ją zatrzymać, ale Nicole odtrąciła jej rękę i skierowała się do wyjścia.

– Czy to naprawdę było konieczne? – spytał Judd, patrząc z wyrzutem na ojca.

– Ona nas zdradziła, postanowiła od nas odejść, więc w naszej rodzinie nie ma już dla niej miejsca. Radzę ci o tym pamiętać – wyszeptał Charles, a potem, wyczerpany długą przemową, zamknął oczy.

Judd poczuł żal i niesmak. Uważał, że ktoś, kto zdradził własnego syna, wypędzając go wraz z matką do innego kraju, nie ma prawa zarzucać nikomu nielojalności.

Nie mógł uwierzyć w to, że zaledwie przed godziną był niemal gotów wybaczyć ojcu jego nikczemne postępowanie. Teraz wiedział już, że ten człowiek nie zasługuje ani na wybaczenie, ani nawet na współczucie. Potraktował córkę w sposób bezwzględny. Odpędził ją od siebie z takim samym okrucieństwem, z jakim przed laty odpędził żonę i syna.

Troska o zdrowie ojca ustąpiła w jego duszy miejsca niechęci. I przekonaniu, że niezależnie od okoliczności powinien zrealizować swój plan zemsty.

Anna podniosła wzrok znad zalegających jej biurko papierów, a potem włożyła je do teczki, by wziąć z sobą do domu i porozmawiać o nich z Juddem. Oboje zmieniali się przy łóżku chorego w godzinach odwiedzin. Dziś on dyżurował w szpitalu, a ona kierowała funkcjonowaniem biura.

Wkrótce po przyjęciu na oddział intensywnej terapii Charles zapadł w śpiączkę. Od pięciu dni jego życie wisiało na włosku. Nie ulegało wątpliwości, że jeśli nawet wyjdzie z obecnego kryzysu, będzie dożywotnio skazany na dializy. Lekarze nie chcieli podać choćby przybliżonego terminu jego zwolnienia ze szpitala, ale Anna porozumiała się z kilkoma prywatnymi agencjami zatrudniającymi pielęgniarki, by zapewnić mu w przypadku powrotu do domu właściwą opiekę.

Judd regularnie odwiedzał ojca, Anna jednak zauważyła, że traktuje go od pewnego czasu z większym dystansem. W dniu, w którym Charles został przyjęty do szpitala, musiało wydarzyć się coś, co pogłębiło dzielącą ich przepaść.

Judd nie chciał o tym rozmawiać, a Nicole też ukryła się za murem milczenia, Anna doszła więc do wniosku, że w tej sytuacji może tylko stać z boku i być gotowa do okazania pomocy. Spędzała zatem noce w łóżku Judda, a podczas dnia była niemal zawsze przy jego boku.

Kiedy wjeżdżała do podziemnego garażu rezydencji, było już ciemno. Czowała się bardzo zmęczona. Marzyła o długiej gorącej kąpieli, smacznej kolacji i być może dobrym filmie w telewizji. Wspólna kąpiel z Juddem byłaby oczywiście dodatkową atrakcją, ale nie wiedziała, jakie ma plany.

Gdy weszła do domu, zdała sobie sprawę, że coś się w nim zmieniło. Nie potrafiła określić charakteru tej zmiany, ale od razu zauważyła, że zdobiący hol wazon z kwiatami stoi po lewej stronie dużego stołu, a nie jak zwykle na jego środku.

Zanim dotarła do głównej klatki schodowej, usłyszała dochodzący z góry aż za dobrze znany głos, pod wpływem którego zastygła nagle w bezruchu.

– Mogłam się domyślić, że ty też tu mieszkasz – oznajmiła Cynthia, nie ukrywając zabarwionej wyższością niechęci.

– Cynthia? Nie wiedziałam, że masz zamiar przyjechać – wykrztusiła Anna.

– Jestem pewna, że Judd nie informuje cię o wszystkich planach dotyczących swojej rodziny – wycedziła ironicznym tonem pani Masters – Wilson, schodząc po schodach i zatrzymując się o jeden stopień nad nią, by zmusić ją do uniesienia wzroku.

– Mam nadzieję, że pani Evans zadbała o twoją wygodę.

– Pani Evans? Ach, ta gospodyni. Kiedy wrócę tu na stałe, przeżyje ciężkie czasy. Nie ma pojęcia o dobrych manierach.

– A kiedy zamierzasz wrócić? – spytała zdumiona Anna.

– Zaraz po śmierci Charlesa! Przyjechałam tutaj, gdy tylko dowiedziałam się o jego chorobie. Wiem, że ciężko to przeżywasz, ale przecież można się było tego spodziewać.

– Charles czuje się z każdym dniem lepiej. Nie wiem, skąd przyszło ci do głowy, że on umiera – oznajmiła stanowczym tonem Anna. – Nie jestem pewna, czy życzyłby sobie, żebyś zamieszkała pod jego dachem.

– Chyba zapominasz o pewnym ważnym szczególe – wyniosłym tonem zgromiła ją Cynthia. – Ten dom należy teraz do Judda, a on w najbliższej przyszłości odda go w moje ręce.

Wygłosiwszy tę krótką tyradę, ruszyła w kierunku salonu, a Anna pospieszyła do swojego pokoju, by się przebrać i uporządkować myśli. Była całkowicie zdezorientowana i bardzo zaniepokojona.

To prawda, że dom należy do Judda, myślała, wchodząc pod prysznic. Jak mogła o tym zapomnieć? Czy to możliwe, by zamierzał zainstalować tu na stałe matkę? Co na to powie Charles? Gdzie zamieszka, kiedy poczuje się na tyle dobrze, żeby wyjść ze szpitala?

Szybko poprawiła makijaż, a potem włożyła wygodne spodnie z szerokimi nogawkami i czarną tunikę ze srebrnymi aplikacjami, które nadawały jej nieco bardziej odświętny charakter. Zerknęła do lustra i uznała, że w tym stroju może stawić czoła wystrojonej kobiecie, z którą miała za chwilę spotkać się w jadalni. Przez cały czas wmawiała sobie, że Cynthia z pewnością się łudzi, bo Judd nie ma najmniejszego zamiaru oddawać w jej ręce otrzymanej od ojca rezydencji.

Pokonując lęk przed czekającą ją konfrontacją, zeszła do salonu i zastała w nim Cynthię, która siedziała na kanapie z kieliszkiem wina w ręce i rozglądała się krytycznie wokół siebie.

– Będę miała w tym domu mnóstwo roboty – rzuciła pełnym wyższości tonem. – Charles okropnie go zaniedbał.

Anna zeszywniała, gdyż poczuła się podwójnie obrażona. Charles bynajmniej nie dopuścił do degradacji rezydencji, której obecny wystrój był dziełem jej matki.

– Jest przytulny i przyjazny dla mieszkańców – odrzekła, starannie dobierając słowa. – Charles dbał o to, żeby wszyscy dobrze się w nim czuli.

– No cóż, ty z pewnością czułaś się tu dobrze. Mogę się domyślić, że mieszkanie, które zajmowałaś poprzednio z matką, było znacznie mniej komfortowe. A propos, jak się miewa nasza droga Donna?

– Moja matka zmarła kilka lat temu – oznajmiła Anna, powstrzymując się siłą woli od reakcji na złośliwości swojej rozmówczyni. Mogłaby się założyć, że pani Masters – Wilson nigdy nie nazwała jej matki w oczy „drogą Donna”.

– Och, przykro mi to słyszeć. – Cynthia wypięła łyk wina. – Czy mogę w takim razie zapytać, dlaczego nadal tu jesteś?

– Charles powiedział, że mogę tu mieszkać tak długo, jak będę chciała.

– No tak, ale on już nie ma w tej sprawie prawa głosu. – Cynthia potrząsnęła głową i spojrzała na Annę z udawanym współczuciem. – Na twoim miejscu zajęłabym się szukaniem nowego dachu nad głową, choć wątpię, żeby łatwo ci było znaleźć kogoś równie... gościnnego.

– Nie sędzę, żebyś ty miała w tej sprawie wiele do powiedzenia – warknęła Anna, w której umyśle miejsce lęku zajął nagle gniew. – Judd z pewnością nie wypędzi mnie ze swojego domu.

– Ach, więc nasz potulny kotek ma pazurki! – Cynthia zamarkowała atak histerycznego śmiechu. – Jakie to czarujące! Być może zmienisz zdanie na temat mojego syna, kiedy poznasz jego plany. Przecież porzucił Adelaide tylko po to, żeby zemścić się na Charlesie. Nigdy nie uważał go za swojego ojca. Biedactwo, wydaje się, że jesteś zszokowana. Pewnie Judd przespał się z tobą, a ty od razu się w nim zakochałaś. Ale nie łudź się, on się z tobą nie ożeni. A niebawem z pewnością poprosi, żebyś się wyniosła. Czy nie lepiej zachować twarz i zniknąć, zanim to nastąpi?

Anna poczuła przebiegający po jej plecach zimny dreszcz. Cynthia nadała formę słowną jej najgorszym lękom. Od dawna się obawiała, że nigdy nie zdobędzie pełni uczuć ukochanego mężczyzny.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Judd wysiadł z samochodu i ruszył w kierunku frontowych schodów rezydencji. Z niezrozumiałych dla siebie powodów zaczął w myślach nazywać ten budynek domem, choć mieszkał w nim dopiero od niedawna. Może przyczyną tego stanu rzeczy była obecność oczekującej na niego w rezydencji kobiety. Wiedział, że Anna wyszła już z biura i zapewne spodziewa się od niego meldunku dotyczącego zdrowia Charlesa.

Siedząc przy szpitalnym łóżku ojca, czuł się trochę jak hipokryta. Martwiło go jednak to, że stan chorego stale się pogarsza. Charles był nadal nieprzytomny, ale pod koniec jego wizyty wydawał się nieco spokojniejszy.

Judd miał za sobą ciężki dzień. Po scenie, która rozegrała się w szpitalu między Charlesem a Nicole, po – stanowił przystąpić do realizacji planu zemsty i spędził niemal całe przedpołudnie na próbach nawiązania kontaktu z szefem konkurencyjnej firmy, ale Nate Hunter był nieuchwytny, a on nie chciał rozmawiać z nikim innym ani zostawiać wiadomości. Wiedział, że Nicole może przechwycić jego komunikat i utrudnić mu spotkanie ze swoim nowym szefem, albo nawet całkowicie je uniemożliwić.

Z podobnego powodu nosił wszystkie papiery dotyczące planów przekazania firmy w teczce, którą zawsze miał przy sobie. Nie chciał, by Anna mogła je zobaczyć, zanim przygotowania wkroczą w końcową fazę. Nie oczekiwał od niej aprobaty, ale miał nadzieję, że po pewnym czasie zrozumie jego punkt widzenia i nie zechce zrywać tak obiecującej znajomości.

Wchodząc do holu, usłyszał dochodzące z salonu kobiece głosy. Zostawił teczkę na stole, wszedł do pokoju i stanął jak zamurowany.

– Mamo... co ty tu robisz?

Cynthia zerwała się z kanapy, podbiegła do syna i czule go objęła.

– Judd, kochanie, tak bardzo za tobą tęskniłam...

– Dlaczego tu jesteś?

– Jak możesz o to pytać? Przecież tobie też chyba brakowało mojego towarzystwa.

– Oczywiście, ale...

Szczerze mówiąc, była ona ostatnią osobą, którą miał ochotę mieć przy sobie. Plany związane z firmą ojca wymagały staranności i koncentracji, a nie chciał obciążać dodatkowo swej uwagi troską o to, czy matka je zaakceptuje.

Zerknął na Annę i zobaczył, że jest blada i spięta, choć kiedy widział ją w biurze, była w znakomitym humorze. Domyślił się, że Cynthia musiała jej dokuczyć.

– Czy w biurze wszystko jest okej?

– Oczywiście – odparła Anna. – Przywiozłam ci kilka dokumentów, które powinieneś obejrzeć, kiedy znajdziesz wolną chwilę, bo...

– Chyba możecie zapomnieć o pracy na jeden wieczór – przerwała jej Cynthia. – Marzę o tym, żebyś mi opowiedział o wszystkim, co się tutaj wydarzyło od twojego przyjazdu.

– W takim razie zostawiam was samych – oznajmiła Anna chłodnym tonem. – Jestem pewna, że macie sobie wiele do opowiedzenia, a ja chcę jeszcze przejrzeć kilka faktur, więc...

– Nie musisz odchodzić – wtrącił Judd, zastanawiając się, dlaczego Anna zwraca się do niego tak oficjalnie.

– Och, nie narzucaj jej naszego towarzystwa – ponownie wtrąciła się do rozmowy Cynthia. – Czy nie sądzisz, że będzie cudownie, jeśli zjemy kolację tylko we dwoje?

Judd wcale nie podzielał jej zdania. Czuł, że stało się coś złego, ale nie

miał pojęcia, o co chodzi.

– W takim razie porozmawiamy później. Czy jesteś pewna, że nie chcesz do nas dołączyć?

– Och, jestem zupełnie pewna – odparła Anna z wymuszonym uśmiechem. – Zostawię te papiery w twoim pokoju.

Wyszła, a on poczuł się znowu bardzo zmęczony.

– Szkoda, że nie uprzedziłaś mnie o swoim przyjeździe – zwrócił się do Cynthii, siadając obok niej na kanapie.

– Chciałam ci zrobić niespodziankę.

– Muszę przyznać, że ci się udało. Jak długo zamierzasz zostać?

– Może tydzień, w razie potrzeby trochę dłużej. Przecież wiedziałeś, że mam zamiar cię odwiedzić.

– Tak, ale miałaś poczekać na moje zaproszenie.

– A w dodatku dowiedziałam się, że twój ojciec jest poważnie chory.

– On jest chory, mamó, ale jeszcze nie umarł.

– Tak czy owak, musisz działać szybko – oznajmiła pani Masters – Wilson, zbywając jego uwagę lekceważącym machnięciem ręki. – Powinieneś jak najszybciej przejąć cały jego majątek i przekazać ten dom w moje ręce.

Na tym polegał jego pierwotny plan, ale wcale nie był teraz pewien, czy chce go realizować. Dorastając w rezydencji rodziny Mastersów, nigdy nie czuł się w niej jak u siebie. Natomiast tutaj miał wrażenie, że znajduje się na swoim miejscu.

Skierował więc rozmowę na inne tematy i przez cały czas trwania kolacji słuchał plotek dotyczących różnych członków rodziny Cynthii. Gdy wstali od stołu, oznajmił, że musi się zająć sprawami wymagającymi jego decyzji i poszedł do holu po teczkę.

Ku swojemu zdziwieniu ujrzał w nim stos walizek. Nie było ich tam, kiedy wrócił do domu, więc domyślił się, że nie należą do matki. Gdyby zagubiła je, choćby na chwilę, linia lotnicza, usłyszałby jej skargi już dawno temu.

Dobiegły go czyjeś kroki na schodach, a kiedy się odwrócił, ujrzał Annę, która schodziła z niewielką torbą podrózną w ręce.

– Co to jest? – spytał, słysząc klakson zajeżdżającego pod dom samochodu.

– Moje rzeczy. Wyprowadzam się. Pan Evans właśnie podstawił mój samochód.

Otworzyła drzwi i wystawiła za nie jedną z walizek.

– Dziękuję panu za pomoc – powiedziała do niewidocznego kierowcy.

– Mam nadzieję, że wszystko się zmieści.

– Co się dzieje? Co masz na myśli, mówiąc, że się wyprowadzasz? – zapytał Judd.

– To, co słyszałeś.

– Dlaczego?

– Chyba się domyślasz. Powiedz mi tylko, czy naprawdę przyjechałeś tu wyłącznie po to, żeby zemścić się na ojcu? Czy naprawdę chcesz oddać dom matce?

Milczał, nie mogąc wydobyć głosu i wpatrując się w jej oczy, które przesłaniała teraz mgła bólu.

– Nigdy nie przypuszczałam, że możesz być zdolny do takiej nikczemności, Judd – rzekła Anna, nie doczekawszy się odpowiedzi. – Nie chciałam wierzyć, że potrafisz być tak okrutny i bezwzględny, ale przecież ja cię w gruncie rzeczy wcale nie znam, prawda?

Odwróciła się i wyszła do samochodu, do którego Evans zdążył już

załadować jej bagaże. A on stał w miejscu, wiedząc dobrze, że nie ma prawa jej zatrzymywać, że stracił właśnie kobietę, która znaczyła dla niego więcej niż wszystko inne.

– Tak będzie najlepiej, Judd – oświadczyła Cynthia, która weszła cicho do holu i była świadkiem całej sceny.

– Dlaczego tak mówisz? – spytał, odwracając się do niej gwałtownie.

– Ona ma wygórowane ambicje i prędzej czy później zniżyłaby cię do swojego poziomu. Przecież o tym wiesz, prawda? Przypomnij sobie, co zrobiła jej matka z Charlesem. Zdeklasowała go. Nie mam cienia wątpliwości, że Anna poszła w jej ślady i też zaciągnęła go do łóżka. – Cynthia podeszła do syna i zacisnęła dłoń na jego ramieniu. – Zaufaj mi, Judd. To dobrze, że się jej pozbyłeś.

Spojrzał na jej palce, które przypominały w tej chwili szpony drapieżnika, i zdał sobie sprawę, że ta kobieta usiłowała nim kierować przez całe życie, od dnia jego narodzin. Wiedząc, że to, co mu przed chwilą powiedziała, jest nieprawdą, zaczął się zastanawiać, ile jej kłamstw wpłynęło w przeszłości na jego ważne decyzje, jak często padał ofiarą jej manipulacji.

– Czy już jej powiedziałaś? – spytał chłodnym tonem.

– O domu? Ależ oczywiście. Ma prawo o tym wiedzieć. Ona nie powinna tu przebywać ani dnia dłużej.

– Została tu zaproszona jako mile widziany gość przez mojego ojca.

– Czyżbyś robił aluzję do tego, że ja przyjechałam bez zaproszenia?

– Tak czy inaczej, akt własności tego domu jest wystawiony na mnie.

– To przecież tylko formalność, Judd. Wiesz dobrze, ile to miejsce dla mnie znaczy.

– Wiem. Więcej niż cokolwiek innego. Lub ktokolwiek inny.

Westchnął ciężko. Zdał sobie sprawę, że obsesyjna zaborczość matki

wobec domu wykracza poza granice normalności. Uważała najwyraźniej, że on jej się należy jako rekompensata za wszystko, co straciła w młodości, za lata przeżyte u boku Charlesa, za wygnanie z tego rajy i przymusowy powrót do Australii. Jej postawa graniczyła z patologią, a on poczuł do siebie żal o to, że zauważył to dopiero teraz.

Cynthia nie ukrywała nigdy swojego prawdziwego charakteru, a on brał jej otwartą chęć decydowania o losach otoczenia za prostolinijność. Dopiero teraz uświadomił sobie, że nawet wtedy, kiedy nie kłamała, jej sądy były wypaczone przez niechęć do świata i odbiegały od prawdy.

Wiedział, że zawsze będzie ją kochał jako matkę, ale nagle dostrzegł jej prawdziwy charakter i przestał ją lubić. Doszedł do wniosku, że musi się z nią rozstać, zanim powie coś, czego może potem żałować.

Instykt podpowiadał mu, że powinien jak najszybciej omówić całą sytuację z Anną, ale nie miał pojęcia, gdzie jej szukać. I nie wiedział, czy będzie chciała z nim rozmawiać.

Oswobodził się z objęć matki, czując, że jego zachowanie ma wymowę symboliczną, i postąpił krok do tyłu.

– Jest późno, a ja mam jeszcze sporo pracy – mruknął, usiłując zachować spokój. – Zobaczymy się rano. Wtedy porozmawiamy o twoim powrocie do domu.

– Powrocie? Przecież ja dopiero przyjechałam...

– Pogadamy o tym rano – oznajmił stanowczo, a potem wziął do ręki teczkę i poszedł na górę.

Anna nie wiedziała, jak długo zniesie obecną sytuację. Na myśl o tym, że będzie musiała spotykać się codziennie w pracy z ukochanym mężczyzną, którego uważała za bezwzględego szubrawca, czuła zawrót głowy.

Podczas weekendu prawie nie spała. Tani motel, który znalazła w piątek

wieczorem, stał przy ruchliwej ulicy, więc do jej uszu dobiegał nie tylko szum pojazdów, lecz również hałas dochodzący z pobliskiego baru. Wiedziała, że powinna jak najszybciej wynająć jakieś mieszkanie, ale wizyty w szpitalu i świadomość, iż była na tyle głupia, by zakochać się w tak zimnym i bezlitosnym draniu, odebrały jej energię.

Żałowała, że nie potrafi wykreślić go z myśli tak łatwo, jak on najwyraźniej wykreślił ją ze swoich. Kiedy wszedł w poniedziałek rano do biura, jego twarz, nic nie wyrażała. Wyglądał jak wcielenie skupionego na pracy profesjonalisty.

W gruncie rzeczy chyba powinna mu być za to wdzięczna, pomyślała, wchodząc do jego gabinetu z poranną pocztą. Ponieważ rozmawiał właśnie przez telefon, położyła ją na biurku i chciała wyjść, ale on chwycił ją za rękę i zatrzymał w miejscu. Próbowwała się wyrwać, ale jego uścisk był bardzo silny. Na szczęście szybko skończył rozmowę i puścił jej rękę.

– Weź torebkę – powiedział nie znoszącym sprzeciwu tonem. – Jedziemy do szpitala.

– Czy Charles... – wyszeptała z przerażeniem, widząc na jego twarzy wyraz powagi.

– Obudził się ze śpiączki i chce z nami rozmawiać. Z tobą i ze mną.

Miała wrażenie, że jazda przez zatłoczone ulice przeciąga się w nieskończoność. Pewnie dlatego, że w ciasnym wnętrzu samochodu czuła wyraźnie, niemal namacalnie, bliskość Judda. I zapach jego wody po goleniu, który przypominał jej wszystkie spędzone z nim noce. Odetchnęła z ulgą, gdy zatrzymali się na szpitalnym parkingu.

– Tylko jedna osoba na raz – oznajmiła dyżurna pielęgniarka oddziału intensywnej opieki. – Wizyta nie może trwać dłużej niż pięć minut.

– Idź pierwsza – powiedział Judd do Anny. – Wiem, jaki on jest dla

ciebie ważny i jak się o niego niepokoisz.

Wahała się przez chwilę, szukając w tych słowach jakiejś ukrytej aluzji, ale spojrzawszy mu w oczy, doszła do wniosku, że były one podyktowane dobrymi intencjami. Kiwnęła więc głową i weszła do separatu.

Charles był podłączony do jakichś aparatów, ale usłyszawszy jej kroki, otworzył oczy i lekko się uśmiechnął.

– Och, Charles! – zawołała, siadając na krześle obok łóżka i z trudem powstrzymując łzy. – Napędziłeś nam okropnego stracha!

– Witaj, Anno. Widzę, że nadal masz skłonność do panikowania.

Wyciągnął do niej rękę i zaskoczył ją siłą uścisku.

– Oczywiście, że wpadłam w panikę – odparła, zmuszając się do uśmiechu. – Przecież mnie znasz. To moja specjalność.

– I właśnie za to cię kocham – mruknął, mrugając do niej porozumiewawczo. – Jak się układa między tobą a moim synem? Przed moim drobnym wypadkiem zaczynałem mieć nadzieję, że wasza znajomość może prowadzić do czegoś poważnego.

– To nie był drobny wypadek – poprawiła go Anna, nie mając ochoty rozmawiać o charakterze swoich relacji z Juddem. – Musisz zacząć o siebie dbać, Charles. Znalazłam już pielęgniarkę, która po powrocie będzie się tobą zajmowała, dopóki nie staniesz na nogach, bo...

Głos uwiązał jej w gardle. Zdała sobie sprawę, że jeśli Cynthia postawi na swoim, Charles nie wróci już do domu, który zbudował i który tak bardzo kochał. Że w gruncie rzeczy nie ma już dachu nad głową. Wiedziała, że nie może mu tego powiedzieć, bo taka wiadomość przekreśli jego szanse na wyzdrowienie. Postanowiła w jakiś sposób przekonać Judda, że nie może wygnać ojca z rezydencji, w której spędził on przeszło trzydzieści lat.

Na myśl o tej rozmowie zrobiło jej się słabo, ale nie mogła tego okazać.

Charles był człowiekiem bardzo bystrym i natychmiast poznałby po jej minie, że coś jest nie w porządku.

– Do diabła z pielęgniarzkami! – warknął niechętnie.

– Obudziłem się dopiero kilka godzin temu, a już mam ich po dziurki w nosie. Ale nie odpowiedziałaś na moje pytanie. Ty i Judd. Co się dzieje na tym froncie?

– Dobrze nam się razem pracuje – odparła wymijająco.

– Dobrze nam się razem pracuje! – powtórzył drwiącym tonem. – To znaczy, że wasza znajomość przeżywa kryzys. Mam nadzieję, że zdołacie go pokonać. Wiem, że moje postępowanie wobec kobiet nie mogło cię zachęcać do długotrwałych związków i że nie traktowałem twojej matki tak dobrze, jak powinienem. Ona zawsze była po mojej stronie. Pomagała mi przetrwać wszystkie kryzysy i kochała mnie nawet wtedy, kiedy na to nie zasługiwałem. Wiele jej zawdzięczam i żałuję, że nie potrafiłem tego okazać.

– Mama była z tobą bardzo szczęśliwa. Naprawdę.

– Och, ty zawsze potrafisz grać rolę mediatora. Zasługujesz na więcej, niż ona otrzymała ode mnie. Pamiętaj o tym.

Anna dostrzegła kątem oka pielęgniarkę, która wymownym gestem wskazywała wiszący na ścianie zegar.

– Czas mojej wizyty już upłynął, a nie chcę skracać pięciominutowego limitu Judda – powiedziała, całując chorego w policzek. – Porozmawiamy o tym jutro.

– Dziś. Przyjdź wieczorem.

– Jeśli tylko będę mogła. Ale musisz mi obiecać, że będziesz słuchał zaleceń lekarzy.

Charles wydał niechętny pomruk, a ona ruszyła w kierunku drzwi.

– Będę czekała na dole – oznajmiła Juddowi, mijając się z nim w

drzwiach separatki.

– Siadaj, siadaj – powiedział Charles, wskazując stojące obok łóżka krzesło.

Judd zajął wskazane mu miejsce, ale zachował obojętny, wręcz wrogi wyraz twarzy.

– Cieszę się, że jesteś w lepszej formie – oznajmił chłodnym tonem.

– Tylko pozornie – mruknął chory. – Ten atak uzmysłowił mi, że jestem istotą śmiertelną, dlatego właśnie cię tu zaprosiłem. Chcę, żebyś poznał prawdę dotyczącą moich relacji z twoją matką.

– Chyba już ją znam.

– Nie, nie znasz jej nawet w połowie. Przyznaję, że do rozpadu tego małżeństwa doszło z mojej winy. Ona była ode mnie o wiele młodsza i zasługiwała na więcej, niż mogłem jej dać... Nie będę niczego owijał w bawełnę, synu. Byłem dla niej za mało męski. Nie rób takiej zażenowanej miny. Wiem, że dzieci nie lubią słuchać opowieści o życiu erotycznym rodziców, będę się więc streszczał. Czy wiesz, co to jest cukrzyca?

– Nie bardzo.

– Przez wiele lat nie wiedziałem, że na nią cierpię, ale jednym z jej skutków była impotencja. Kiedy żeniłem się z Cynthią, miałem trzydzieści pięć lat i już zaczynałem mieć problemy. Ona była piękną dziewiętnastoletnią dziewczyną. Gotów byłem dać jej wszystko, o czym mogła zamarzyć, ale kiedy pojawiły się problemy w sypialni, byłem zażenowany. Nie chciałem o tym z nikim rozmawiać, ani z najbliższym przyjacielem, ani z lekarzem, z nikim. Rzuciłem się w wir pracy. Kiedy przyszła na świat Nicole, prawie już z sobą nie sypialiśmy.

Zapewniałem jej wysoki standard życia. Miała ten dom, ciebie i twoją siostrę. Nie była szczęśliwa, ale nie wiedziałem, co mógłbym zrobić, żeby to

zmienić. Jej stosunki z moim najbliższym przyjacielem od początku układały się bardzo dobrze. Thomas starał się ją rozbawić, a ja byłem zazdrosny. Zacząłem ich podejrzewać o romans. Pewnego dnia wróciłem wcześniej do domu i zastałem ich w pokoju twojej matki. Thomas trzymał ją w ramionach i wyglądało to bardzo podejrzanie. Obrzuciłem ich zarzutami. Nie chciałem słuchać żadnych wyjaśnień. Teraz gotów jestem uwierzyć, że ona była nieszczęśliwa, a on usiłował ją pocieszyć, ale wtedy widziałem to inaczej... Tego dnia wiele straciłem. Żonę, najlepszego przyjaciela i syna.

– Nie musiałeś nas wyrzucać – mruknął Judd z wyrzutem w głosie. – Przecież ona cię nie zdradziła.

– To prawda, ale dała mi do zrozumienia, że była niewierna. Powiedziała, że jesteś dzieckiem Thomasa. Że od lat mają romans, a on zaspokaja jej potrzeby seksualne. Wiedziała dobrze, gdzie uderzyć, żeby sprawić mi jak największy ból. Resztę znasz. Byłem tak rozwścieczony, że nie wiedziałem, co mówię. Powiedziałem jej, że może odejść i zabrać cię, że nie chcę jej nigdy więcej widzieć. Kiedy Thomas się o tym dowiedział, usiłował mnie nakłonić do zmiany stanowiska, ale kłamstwa Cynthii zatrwały już wtedy moje serce, więc przerwałem jego wywody i nie zamieniłem z nim odtąd ani słowa.

On zmarł w zeszłym roku. Zostawił list, który jego prawnik miał mi przekazać po jego śmierci. Napisał w nim, że zachowałem się jak idiota, bo nigdy nie tknął Cynthii. Uwierzyłem mu i zdałem sobie sprawę, że zmarnowałem dwadzieścia pięć lat, kultywując w sobie nieuzasadnioną nienawiść. Ale musiałem poznać prawdę. Kiedy lekarz powiedział mi, jaki jest stan mojego zdrowia, wyciągnąłem do ciebie rękę. Chciałem się z tobą pojednać i przyznać, że się myliłem. Mam nadzieję, że to rozumiesz i zechcesz mi wybaczyć.

Judd nie wiedział, jak zareagować. Wszystko, co mówił ojciec, trafiało mu do przekonania. Czuł instynktownie, że Cynthia była zdolna do nikczemnego kłamstwa, które miało tak katastrofalne konsekwencje.

– Czy dlatego oddałeś mi dom i kontrolny pakiet udziałów? – spytał drżącym głosem. – Czy naprawdę myślałeś, że w ten sposób zdołasz mi wszystko wynagrodzić?

– Owszem. Wiedziałem, że doskonale sobie radzisz, zarządzając winnicami Mastersów. Ale miałem nadzieję, że kiedy wrócisz do domu, zdołamy wspólnie zbudować most między przeszłością a teraźniejszością. Zasłużyłem na to, co mnie spotkało. Czy nadal mnie nienawidzisz?

– Nie, teraz czuję raczej żal i frustrację. Jest mi przykro, że sprawy ułożyły się w taki sposób.

– Jeszcze możemy sporo naprawić – wykrztusił wyraźnie zmęczony Charles.

– Masz rację, tato – przyznał Judd, ściskając delikatnie jego rękę. – Możemy sporo naprawić.

Gdy dołączył do czekającej na dole Anny, była już jak zwykle opanowana i spokojna.

– Jakie odniosłeś wrażenie? – zapytała, kiedy ruszyli w kierunku samochodu.

– To twardy facet. Myślę, że będziemy go musieli znosić jeszcze przez kilka ładnych lat.

– Czy pielęgniarka mówiła, kiedy puszczą go do domu? To znaczy, o ile on jeszcze ma jakiś dom, do którego mógłby wrócić.

– Dlaczego myślisz, że może być inaczej?

– Przecież Cynthia nie pozwoli mi zamieszkać z sobą pod jednym dachem.

– Jej zdanie ma w tej sprawie drugorzędne znaczenie – oznajmił, otwierając drzwi samochodu.

– Czyżbyś chciał powiedzieć, że w piątek mnie okłamała? Że nie zamierzasz wypędzić ojca i oddać domu w jej ręce?

– Niczego nie potwierdzam i niczemu nie zaprzeczam. Ale zapewniam cię, że Charles będzie miał dokąd wrócić. Nie musisz wiedzieć nic więcej.

Dotknięta jego obcesową retoryką, zamilkła. Odezwała się dopiero wtedy, kiedy byli blisko siedziby firmy.

– Chcę poszukać nowej posady. Teraz, kiedy wiem, jaki naprawdę jesteś, nie mogę pracować w twojej firmie.

– Wybór należy do ciebie, ale czy naprawdę myślisz, że powinnaś odchodzić właśnie w tym momencie? Teraz, kiedy zabrakło Nicole i Charlesa, jesteś jedynym elementem historycznej ciągłości. Wszyscy pomyślą, że chcesz doprowadzić Wilson Wines do ruiny.

– To jest chwyt poniżej pasa. Nie masz prawa wymagać, żebym współpracowała z tobą, skoro...

– Skoro co, Anno?

– Mniejsza o to. Poczekam ze złożeniem wymówienia do chwili, w której Charles poczuje się lepiej. To wszystko, co mogę ci obiecać.

Wizja odejścia z ukochanej firmy przejmowała ją grozą, ale drżała też na myśl o tym, że miałyby codziennie widywać się w pracy z Juddem, który budził w niej tak wielkie pożądanie.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Judd miał wrażenie, że pęka mu głowa. Waliły się na niego różne problemy, a w dodatku nie miał pojęcia, jak nakłonić Annę do powrotu. Wiedział, że nie będzie to łatwe.

Teraz jednak pochłaniały go najbardziej sprawy rodzinne. Rozmowa z Charlesem podważyła wszystkie przekonania, które towarzyszyły mu od dzieciństwa. Zdawał sobie sprawę, że każdy medal ma dwie strony, ale nie miał pojęcia, że wersja ojca może tak bardzo różnić się od wszystkiego, co mu wmawiano. Wiedział, że Charles leży prawdopodobnie na łożu śmierci, więc nie podejrzewał go o kłamstwo. Tym bardziej że jego zapewnienia brzmiały przekonująco.

Nie mogąc się skupić na pracy, zaskoczył Annę informacją, że wychodzi wcześniej.

- Będę w domu - powiedział. - Zadzwoń, gdybyś mnie potrzebowała.
- Nie licz na to – odparła obcesowo.

Zbył tę uwagę ironicznym uśmiechem, choć w gruncie rzeczy miał ochotę pochylić się nad jej biurkiem i pocałować ją tak namiętnie, by zapomniała o całym świecie. Zrobi to kiedy indziej, pomyślał. Teraz ma na głowie pilniejsze sprawy.

Kwadrans później zaparkował samochód przed domem. Patrzył przez chwilę na potężną budowlę, a potem potrząsnął głową, zdając sobie sprawę, że mogłaby mu ona opowiedzieć niejedną historię i rozwiązać wszystkie nękające go wątpliwości.

Zauważył zaparkowaną pod bocznym wejściem furgonetkę i przeczytał widniejący na niej napis, a potem zastanawiał się przez chwilę, co może tu

robić firma dekoratorska. Nie znajdując odpowiedzi, wysiadł z samochodu i wszedł do domu.

Z salonu dochodził donośny głos Cynthii i cichszy dyszkant, należący do jakiejś nieznaney mu chyba kobiety. Kiedy otworzył drzwi i stanął w progu, matka powitała go promiennym uśmiechem.

– Judd, jak to dobrze, że wróciłeś wcześniej! Powiedz mi, co myślisz o tych tapetach. – Wskazała rozpostarte przed nią pliki próbek, a potem podsunęła mu jedną z nich. – Czy nie uważasz, że ten wzór będzie najbardziej pasował do wnętrza salonu?

– Nie – odparł chłodnym tonem, a potem odwrócił się do kobiety. – Przykro mi, że moja matka naraziła panią na stratę czasu. Nie będziemy tu na razie wprowadzali żadnych zmian. Odprowadzę panią do wyjścia.

Kobieta była najwyraźniej zbulwersowana, ale szybko zebrała próbki i ruszyła za nim w stronę drzwi.

Gdy wrócił do salonu, Cynthia siedziała nieruchomo a na jej twarzy malował się wyzywający upór. jej zmarszczone brwi były zwiastunem nadchodzącej burzy. Nigdy nie pozwoliłaby sobie na polemikę z synem w obecności obcej osoby, ale teraz było widać, że jest oburzona i zawiedziona.

– Jak mogłeś tak mnie potraktować przy tej kobiecie? – spytała, wstając majestatycznie z fotela, gdy tylko zamknął drzwi.

– Twoje działania były przedwczesne – odparł spokojnym tonem. – Dom nadal należy do mnie.

– Nie ośmielisz się chyba powiedzieć, że nagle zmieniłeś zdanie! Ten dom od dawna mi się należy, mam do niego moralne prawo. Mogę się założyć, że nakłoniła cię do tego ta karierowiczka, Anna Garrick. Tego typu ludzie nigdy nie rezygnują. Ona usiłuje zmacić trzeźwość twojego osądu przy pomocy seksu, żeby omotać cię na resztę życia.

– Czy to jest metoda, którą posłużyłaś się wobec Charlesa?

Matka nigdy dotąd nie podniosła na niego ręki, ale teraz wymierzyła mu siarczysty policzek. Judd przesunął dłonią po twarzy i spojrzał jej w oczy.

– Skoro mamy już z głowy wymianę uprzejmości, to może zechcesz odpowiedzieć na moje pytanie.

– Jak śmiesz!

– Nie, mam, powinniśmy raczej spytać, jak ty śmiałaś okłamywać mnie przez tyle lat. Jaka matka umiałaby podważać ojcostwo własnego męża i podburzać syna przez tyle lat na jego ojca?

– Wszystko, co zrobiłam, zrobiłam dla ciebie, Judd. Kocham cię.

– Na tyle, na ile potrafisz kochać kogokolwiek oprócz siebie samej i tego domu.

– Ty tego nie rozumiesz.

– Och, chyba jednak rozumiem. Rozumiem, że byłaś młoda i niemądra, kiedy poznałaś Charlesa i dostrzegłaś szansę odtworzenia rodowej świetności, o której opowiadali ci od dzieciństwa twoi krewni. – Potrząsnął głową. – Dlaczego go okłamałaś, mam? Dlaczego doprowadziłaś do tego, że nas odtrącił? Czy aż tak bardzo chciałaś go zranić?

– Nasze małżeństwo przeżywało kryzys. Kiedy urodziłam Nicole, on przestał się mną interesować jako kobietą. Na początku mówił, że musi do późna pracować i nie chce zakłócać mi spokoju. Potem znajdował inne wymówki, a w końcu przeniósł się do oddzielnej sypialni.

Judd dobrze znał matkę i wiedział, że utrata względów Charlesa musiała być ciężkim ciosem dla jej dumy. Robiła wrażenie silnej kobiety, ale była bardziej delikatna, niż się wydawało. Miarą sukcesu było dla niej zawsze uznanie otoczenia.

– Dlaczego go okłamałaś, twierdząc, że moim ojcem był Thomas

Jackson?

– Skąd o tym wiesz?

– Znam tylko wersję Charlesa. Teraz chcę usłyszeć twoją.

Cynthia zaczęła nerwowo chodzić po salonie, zatrzymując się tu i ówdzie, by dotknąć palcem jakiegoś ornamentu.

– Ty nie masz pojęcia, jak wyglądała sytuacja. Kiedy Charles przyjechał z pierwszą wizytą do domu moich rodziców, był czarujący. I nie ukrywał, że jest we mnie zadurzony. Różnica wieku nie wydawała mi się poważnym problemem, bo kipiał witalnością i energią. Zarzucił mnie obietnicami. Przyrzekł, że zbuduje ten dom. – Rozpostarła ręce, a potem zacisnęła je na brzuchu. – Czułam dzięki niemu, że cały świat należy do mnie, i dlatego tak ciężko przeżyłam rozpad naszego związku. On był dla mnie wszystkim i nagle przestał się mną interesować. Nie wiedziałam, co robić, kogo prosić o radę, więc próbowałam zwrócić na siebie uwagę innego mężczyzny, aby mu pokazać, że choć on mnie nie chce, kto inny będzie zabiegał o moje względy.

– Przecież on był jego najbliższym przyjacielem! Jak mogłaś coś takiego wymyślić?

– Chodzi właśnie o to, że wcale wtedy nie myślałam. Wykorzystałam przyjazne uczucia Thomasa, żeby zranić Charlesa. Nie zdawałam sobie sprawy, że w ten sposób zranię wielu innych ludzi. Kiedy Charles zagroził, że odeśle mnie do Australii, wpadłam w panikę. Bałam się, że stracę nie tylko dom i małżeństwo, lecz również ciebie i Nicole. Powiedziałam mu, że Thomas był moim kochankiem i dałam do zrozumienia, że to on jest twoim ojcem.

Westchnęła ciężko i opadła na fotel. Wystarczył jeden rzut oka na jej twarz, by uwierzyć, że po latach kłamstw postanowiła w końcu wyznać

prawdę.

– Czy wiesz o tym, że oni nie zamienili z sobą nigdy więcej ani słowa?
– zapytał Judd. – Charles odrzucił wszystkie prośby przyjaciela, który zabiegał o spotkanie i chciał wyjaśnić to nieporozumienie. Zniszczyłaś ich przyjaźń tak skutecznie, jakbyś naprawdę sypiała z Thomasem. Ojciec dopiero po jego niedawnej śmierci zaczął się domyślać, że on przez cały czas mówił prawdę.

Cynthia kiwnęła głową i otarła z oka łzę, ale Judd nie zwrócił większej uwagi na ten nagły objaw żalu, gdyż wątpił w jego autentyczność. Dopiero gdy uniosła głowę i spojrzała mu w oczy, stwierdził, że chyba istotnie jest załamana. Po raz pierwszy wyglądała na swoje pięćdziesiąt jeden lat.

– Postąpiłam jak idiotka. Czułam się tak nieszczęśliwa, że łatwiej mi było trwać przy kłamstwie, niż wyznać prawdę. A kiedy Charles wbił sobie do głowy, że nie jesteś jego synem, robił wszystko, co mógł, żeby się nas jak najszybciej pozbyć. Uderzyłam go w czułe miejsce, a on odpłacił mi pięknym za nadobne.

– Przecież mogłaś w każdej chwili wyznać prawdę.

– Nie byłam w stanie. Chciałam, żeby cierpiał. Żeby wiedział, jak czuje się człowiek odrzucony.

– On cię wcale nie odrzucił, mamó. Cierpiał na cukrzycę. Jego choroba nie była jeszcze wtedy rozpoznana. Jednym z jej objawów jest impotencja. Dopiero kilka lat później dowiedział się, co jest przyczyną jego niewydolności seksualnej, ale był zbyt dumny, żeby szukać pomocy specjalisty.

Cynthia głośno wciągnęła powietrze i spojrzała na niego z przerażeniem.

– Czy chcesz powiedzieć, że to nie ja byłam przyczyną jego obojętności?

Jej głos się załamał, a po policzkach popłynęły strumienie prawdziwych łez. Judd wiedział, że rozpacz matki jest podyktowana egoizmem, ale jego gniew nagle minął. Zaczął rozumieć jej pobudki i wyobrażać sobie jej frustrację. Nie ponosiła całej winy za to, co się wydarzyło. Zdał sobie sprawę, że jego rodzice wiele wycierpieli i postanowił zrobić wszystko, by złagodzić ich ból. Wiedział, że jest to niewyobrażalnie ciężkie zadanie, ale poczuł przypływ sił.

Nadszedł czas na zmiany, pomyślał. Dla wszystkich; dla Charlesa, Cynthii, Anny i dla mnie.

Podszedł do matki i chwycił ją w ramiona. Uznał, że pierwszym krokiem na jego drodze musi być wybaczenie.

Rozmawiał z matką przez kilka godzin. Gdy skończyli, odprowadził ją do sypialni i poszedł do swojego pokoju, by się przebrać. Cynthia zgodziła się odlecieć z samego rana do Adelaide. Obiecał jej, że będzie mogła tu wrócić, kiedy emocje ostygną, a Charles poczuje się lepiej. Miał cień nadziei, że rodzice przegonią upiory przeszłości i znajdą w końcu wspólny język.

Po trudnym dniu czuł się niemal doszczętnie wyczerpany. Ale dzisiejsze odkrycia nauczyły go jednej ważnej rzeczy: że życie jest zbyt krótkie, by spychać na margines i przekreślać ludzi, których się kocha. Nie chciał, by do śmierci przesładowała go świadomość, że dopuścił do rozpadu ważnego związku.

Zaraz po powrocie do pokoju wyjął z teczki telefon i wystukał numer Anny.

Nie odebrała połączenia. To żaden problem, pomyślał, idąc w kierunku samochodu. Będę dzwonił aż do skutku.

Wiedział, że nie mogła wyłączyć aparatu, bo podała swój numer administracji szpitala, w którym leżał Charles.

– Czego chcesz? – spytała, gdy podjął dziewiątą próbę.

– Gdzie jesteś? Musimy porozmawiać.

– Nie mamy sobie nic do powiedzenia.

– Ależ mamy, Anno. Mamy sobie wiele do powiedzenia. Ja nie zrezygnuję. Będę dzwonił, dopóki się nie zgodzisz.

– Posłuchaj, jestem zmęczona. Czy nie możemy się spotkać jutro w biurze?

– Muszę się z tobą zobaczyć teraz. Proszę. To jest bardzo ważne.

Usłyszał jej westchnienie. Potem podała mu swój adres, który on wpisał natychmiast do GPS – u swojego nowego mercedesa.

– Będę za pół godziny – oznajmił, zerkając na wyświetlacz.

Zajeżdżając pod tani motel, czuł nerwowe podniecenie zmieszane z lękiem. Zaparkował obok jej samochodu, który stał pod jednym z pawilonów. Jego drzwi otworzyły się, gdy tylko wysiadł.

– Dlaczego mieszkasz właśnie tutaj? – spytał, idąc w jej kierunku.

– Bo jest tanio, czysto i blisko autostrady. Czy to wszystko, co chciałeś wiedzieć?

– Nie, nie, wcale nie wszystko.

– W takim razie powiedz, co masz do powiedzenia, i odjedź.

Ścisnęła framugę drzwi tak mocno, że bolały ją palce, ale musiała się czegoś trzymać, bo czuła zawrót głowy. Najwyższym wysiłkiem woli opanowywała instynkt, który kazał jej wyciągnąć do niego rękę, dotknąć go, rzucić się w jego objęcia. Choć sprawił jej tyle bólu, nadal bardzo go pragnęła.

– Nie mogę z tobą rozmawiać na dziedzińcu jakiegoś drugorzędowego motelu, Anno. Wpuść mnie do środka.

– Jeśli dzięki temu pozbędę się ciebie prędzej, to bardzo proszę, wejdź

– rzekła z udawaną pewnością siebie.

Otworzyła drzwi szerzej i wstrzymała oddech, kiedy Judd wchodził do wnętrza małego domku, który zajmowała od kilku dni.

– Czy możemy usiąść? – spytał nieśmiało.

Wskazała mu nieco wygniecioną kanapę i zajęła jedno ze stojących daleko od niej krzeseł. Kiedy usiadł, odniosła wrażenie, że natychmiast wypełnił swoją obecnością niewielkie wnętrze.

– No więc? – ponagliła go, chcąc zakończyć tę rozmowę możliwie jak najprędzej.

– Przyjeżdżając do Nowej Zelandii, kierowałem się niskimi pobudkami. Przez całe lata rosłem w podsycanej przez matkę nienawiści do ojca. Marzyłem o tym, żeby się na nim zemścić. Nie mogłem wybaczyć mu tego, że nas stąd wygnał. – Przerwał i przesunął dłonią po twarzy. – Powinienem był wiedzieć, że tego rodzaju sprawy nigdy nie są tak proste i jednoznaczne, jak się może wydawać.

– To prawda – przyznała Anna.

Wiedziała już, co motywowało go do przyjazdu do Nowej Zelandii. Że zamierzał wygnać ojca z jego własnego domu i zainstalować w nim kobietę, której serdecznie nie znosiła, gdyż została przez nią potraktowana jak natrętna uzurpatorka. Zdawała sobie jednak sprawę, że to właśnie dzięki Cynthii poznała prawdziwe oblicze Jud – da i że w jakiś przewrotny sposób powinna jej być za to wdzięczna.

– Mój plan składał się z dwóch części. Chciałem oddać w ręce matki dom, który – jak uważałem – święcie jej się należał. I zrujnować Wilson Wines, sprzedając moje udziały jej największemu konkurentowi.

– Nie możesz tego zrobić! – zawołała Anna z przerażeniem. – To by zabiło Charlesa! Jak mogłeś nawet o tym myśleć? Jak mogłeś być tak

wyrachowany?

– Wyrachowany? Czy wiesz, jak czuje się chłopiec, który wie, że ojciec go nienawidzi i nie chce widzieć? Kiedy nas stąd wyrzucił, miałem zaledwie sześć lat!

Anna zerwała się gwałtownie i zaczęła chodzić po małym pomieszczeniu. Wiedziała, że powinna go przekonać o niesłuszności takiej postawy, ale brakowało jej słów.

– Anno, uspokój się – powiedział łagodniejszym tonem. – Ja już zrewidowałem swoje plany w stosunku do firmy. Praca w Adelaide zaczynała mnie nudzić, a tu natrafiłem na nowe wyzwania. Przekonałem się, że Charles prowadził Wilson Wines w sposób niezwykle sprawny i nabrałem do niego szacunku. Teraz przyszłość firmy jest dla mnie ważna...

– Nie rozumiem, co ja mam z tym wspólnego – oznajmiła Anna, przerywając mu. – Dlaczego mi to wszystko mówisz?

– Dlatego, że byłeś jednym z elementów mojego planu zemsty.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Poczuła bolesny szum w głowie. Cynthia dała jej już wcześniej do zrozumienia, że była w rękach jej syna tylko narzędziem zemsty. Ale kiedy usłyszała te słowa z ust, które jeszcze niedawno tak namiętnie całowała, zrobiło jej się słabo.

– Myślę, że już wiem, co chciałeś mi powiedzieć. Żądam, żebyś stąd wyszedł.

Judd podszedł do niej, położył dłonie na jej ramionach i posadził ją delikatnie na krześle.

– Nie, wcale tego nie wiesz. Nie wyjdę, dopóki nie poznasz całej prawdy.

– Nie chcę jej poznawać, Judd. Zraniłeś mnie tak bardzo, że twój widok sprawia mi przykrość. Nie mam ochoty tego przeżywać. Nie zasłużyłam na taki los.

– To prawda i właśnie dlatego chcę ci to wynagrodzić. Posłuchaj, wzbudziłaś moje zainteresowanie już podczas pierwszego spotkania. Potem okazało się, że oboje czujemy do siebie pociąg, czego dowiodła pierwsza noc. Ale dopiero następnego ranka, kiedy moja matka ujawniła przede mną swoje poglądy na twój temat, postanowiłem cię wykorzystać jako element planu zemsty. Miałem prawo zakładać, że przyjechałaś do Australii jako sojuszniczka Charlesa. Broniłaś go tak zawzięcie i byłaś wobec niego tak lojalna, że zacząłem się zastanawiać, co was łączy. Uznałem, błędnie, że jesteś jego kochanką, więc postanowiłem mu cię odebrać. Pokazać mu, że nie zasługuje na miłość takiej kobiety jak ty.

Anna wydała cichy jęk bólu. Wiedziała, że Judd podejrzewał ją o

sypianie z Charlesem, ale teraz, kiedy to usłyszała z jego ust, poczuła się tak, jakby ją uderzył.

– Anno, jest mi przykro, że tak cię potraktowałem, ale liczę na twoje wybaczenie. Byłem zaślepiony przez chęć zemsty na ojcu. On nie jest aniołem, ale nie zasługiwał na to, co zamierzałem mu zrobić.

Zapadła cisza, którą zakłócało tylko tykanie plastikowego ściennego zegara. Po chwili Anna zebrała się na odwagę i zadała mu pytanie, które od dawna nie dawało jej spokoju.

– Co cię skłoniło do zmiany stanowiska?

– Ty.

Spojrzał na nią czule, a ona miała wrażenie, że jego wzrok topi lód wypełniający jej serce.

– Chyba się nie zdziwisz, jeśli powiem, że trudno mi w to uwierzyć – wyjąkała przez ściśnięte gardło, a on zdobył się na blady uśmiech.

– Nie mam ci tego za złe, ale to prawda. We wszystkim, co mnie otacza, ty jesteś jedynym elementem dobra. Jedyną osobą, która zachowała się uczciwie wobec ludzi, których kocha. Dziś dowiedziałem się, że wyrastałem w świecie kłamstwa, u którego podstaw leżała chorobliwa ambicja matki i niezdrowa duma ojca.

– Co masz na myśli?

– To, że moja matka okłamywała mnie przez wiele lat. Dopiero dziś zdołałem wydrzeć z niej prawdę.

– Ale skąd wiedziałeś, że kłamała?

– Charles przedstawił mi dziś w szpitalu swoją wersję wydarzeń. Po jej wysłuchaniu zmieniłem zdanie na jego temat. Przestałem go uważać za wcielenie zła, dostrzegłem jego wady i zalety. Wiedziałem, że oskarżył matkę o niewierność; powiedziała mi to, kiedy miałem piętnaście lat. Ale nie dodała,

że celowo mu to zasugerowała, a potem oświadczyła, że nie jestem jego synem. – Potrząsnął głową. – Pomyśleć tylko, że byłem gotów go zniszczyć, nie znając wszystkich faktów.

– To, co chciałeś zrobić, jest godne pogardy. Podobnie jak twoje postępowanie wobec mnie.

– Wiem o tym i bardzo nad tym boję. Wygląda na to, że nasza rodzina ma jakąś skazę. Moja matka okłamała ojca, chcąc go ukarać za oziębłość, jaką jej okazywał. Nie miała pojęcia, że to, co uważała za brak zainteresowania, było symptomem poważniejszego problemu.

– Masz na myśli cukrzycę, prawda?

– Owszem. Dowiedziałem się dziś wielu rzeczy nie tylko o mojej rodzinie, ale również o sobie. Rzeczy, które napawają mnie wstydem. Ale wynagrodzę ci wszystkie krzywdy, jeśli tylko mi pozwolisz. Mówi się, że każdy zasługuje na drugą szansę. Szansę naprawienia wszystkiego, co zepsuł swoim postępowaniem.

– Nie wiem, czy to jest możliwe, Judd. Przez całe życie obserwowałam moją matkę, która marzyła o miłości, ale musiała się zadowolić resztkami z pańskiego stołu. Nie chcę iść w jej ślady. Postanowiłam już dawno temu, że mogę dzielić życie tylko z kimś, kto będzie mnie bezgranicznie kochał i stawiał nasz związek na pierwszym miejscu. A ty stawiałeś na pierwszym miejscu swoją chęć zemsty.

Judd wyciągnął rękę i chwycił jej dłoń.

– Kocham cię, Anno. Nigdy nikomu do końca nie ufałem, bo uważałem to za dowód słabości. Ale ty jesteś inna niż znane mi kobiety. Zawsze będziesz dla mnie najważniejsza. Proszę cię, błagam, pozwól mi dowieść, jak bardzo jesteś mi bliska.

Anna uniosła głowę i poczuła na sobie jego błagalny wzrok. Serce

nakłaniało ją do wyrażenia zgody, ale głowa nakazywała ostrożność. Przeżyła z nim nie tylko piękne chwile, lecz również momenty rozpaczliwej depresji.

– Czy posłuchałbyś mnie, gdybym cię poprosiła, żebyś dowiódł swojej miłości, wychodząc stąd teraz i nie odzywając się do mnie nigdy więcej, ani nie próbując nawiązać kontaktu?

Dojrzała w jego oczach ból zawodu. Wypuścił jej ręce z uścisku i wstał.

– Tak – odparł. – Dla ciebie jestem gotów to zrobić.

Ruszył w kierunku drzwi, ale Anna podbiegła do niego i zarzuciła mu rękę na szyję.

– Judd! Nie wychodź! Ja cię Kocham! Nie porzucaj mnie już nigdy więcej!

Odwrócił się, by ją objąć, a ona dostrzegła spływające po jego policzkach łzy. I zdała sobie nagle sprawę, jak wiele kosztowała go decyzja o wyjściu z jej pokoju. Jako skrzywdzony przez ojca chłopiec nie nauczył się nigdy wiary w ludzkie uczucia i nikomu nie ufał, a mimo to był gotów poświęcić swe marzenia dla jej dobra.

– Nie bój się. Nigdy już cię nie odepchnę ani nie porzucę.

Przywarła ustami do jego warg, a potem chwyciła go za rękę i pociągnęła w kierunku sypialni. Kiedy się rozbierała, stał nieruchomo, pozerając ją wzrokiem z takim zachwytem, z jakim dziecko patrzy na gwiazdkowy prezent. Potem błyskawicznie zrzucił z siebie ubranie, a ona na widok jego nagości poczuła, że dostaje gęsiej skórki, choć w pokoju wcale nie było chłodno.

Położyła go na łóżku i przykryła swoim ciałem.

– Kocham cię, Anno, i marzę o tym, żeby spędzić z tobą resztę życia – wyszeptał do jej ucha, poruszając powoli biodrami. – Chcę, żebyś została moją żoną.

- Czy jesteś tego pewny, Judd? Przecież możemy razem być bez ślubu.
- Wiem o tym, ale chcę sformalizować nasz związek. Chcę usłyszeć, jak mówisz, że nie opuścisz mnie aż do śmierci.
- W takim razie chętnie za ciebie wyjdę.
- Dziękuję ci. Zrobię, co w mojej mocy, żebyś nigdy nawet przez chwilę tego nie żałowała.
- Trzymam cię za słowo – mruknęła Anna, a potem nie mówiła już nic, bo zatoneła w zalewającej ją fali rozkoszy.

Ciąg dalszy historii o rodzinie Wilsonów w książce Yvonne Lindsay